

POLSKA

P I Ł K A



POLSKA

LISTOPAD 2020

REPREZENTACJA POLSKI
REPREZENTACJA POLSKI U-21
REPREZENTACJA POLSKI Kobiet

Łączy nas piłka



PLAY BEAUTIFUL. PLAY PHANTOM GT.

Unlock your skills.
The all-new Phantom GT.

JOIN US AT [NIKE.COM/FOOTBALL](https://www.nike.com/football)





Przed nami ostatnie w tym roku zgrupowanie reprezentacji Polski. Na pewno wszyscy inaczej wyobrażaliśmy sobie minione dwanaście miesięcy, w końcu w czerwcu mieliśmy rozegrać finały mistrzostw Europy. Z powodu pandemii turniej został jednak przełożony na przyszły rok. Koronawirus wyrwał do góry nogami całą świat, także ten futbolowy.

Nagle okazało się, że trzeba drastycznie ograniczyć czy wręcz zahamować uprawianie piłki nożnej. Obostrzenia wynikające z pandemii dotyczą praktycznie wszystkich dziedzin życia. Z bólem obserwujemy, jak ludzie, dla których gramy, którym dajemy tyle uśmiechu, popadają w wielkie, niewyobrażalne kłopoty. Nie tylko walczą z wirusem, ale z dnia na dzień tracą pracę, upadają ich firmy. Piłka nożna w Polsce to nie tylko najpopularniejszy sport, prężna gałąź biznesu, świetna rozrywka, ale też odpowiedzialność. Chcemy, właśnie przede wszystkim w tych trudnych czasach, dawać ludziom radość. Na zielonych boiskach. Oczywiście, wszyscy marzylibyśmy o występach przy komplecie publiczności, bo to dla kibiców gra się w piłkę, ale w obecnej sytuacji musimy przede wszystkim myśleć o zdrowiu i bezpieczeństwie.

W listopadzie po raz kolejny rozegramy trzy spotkania. Towarzysko zmierzymy się na Stadionie Śląskim z Ukrainą, a następnie rozegramy dwa bardzo ważne mecze w Lidze Narodów UEFA – na wyjeździe z Włochami i w Chorzowie z Holandią. Po zwycięstwie z Bośnią i Hercegowiną w październiku prawie zapewniliśmy już sobie utrzymanie w dywizji A. To niesamowicie ważne, ponieważ da nam wiele korzyści sportowych, ekonomicznych i finansowych w kolejnych latach. Będziemy chociażby rozstawieni w losowaniach następnych turniejów mistrzowskich.

Utrzymanie się w dywizji A w Lidze Narodów UEFA to od początku nasz cel minimum. Obecnie jesteśmy liderem tabeli. Zgadzam się z Robertem Lewandowskim, że to nie do końca oddaje realną siłę drużyn w naszej grupie, ale nie oznacza też, że nie możemy wygrać z Włochami i Holandią. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z klasy, jaką prezentują nasi najbliżsi przeciwnicy. Wiemy, że czekają nas bardzo trudne sprawdziany, ale chcemy zaprezentować się jak najlepiej.

Życzę wszystkim zdrowia, bo to ono jest dzisiaj najważniejsze! Łączy nas piłka!

Zbigniew Boniek, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej



Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa
tel.: 732 122 222, fax: +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.lacznaspilka.pl

Przewodniczący zespołu wydawniczego: **Janusz Basała**
Program przygotowali: **Paweł Drazba, Jacek Janczewski, Emil Kopański, Michał Zachodny, Piotr Wiśniewski, Andrzej Kłemba, Tadeusz Danisz, Paula Duda, Hanna Urbanik**
Studio graficzne: **Iwona Polak, Mateusz Sadowski**; Skład graficzny: **Piotr Przychoździ**
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, Paula Duda, 400mm.pl, PAP**

Druk: **Copy General**

REPREZENTACJA POLSKI



Bartłomiej Drągowski

19.08.1997
ACF Fiorentina
74/191
1/0
Bramkarz



Łukasz Fabiański

18.04.1985
West Ham United
83/190
54/0
Bramkarz



Łukasz Skorupski

05.05.1991
Bologna FC
84/187
3/0
Bramkarz



Wojciech Szczęsny

18.04.1990
Juventus FC
85/196
48/0
Bramkarz



Jan Bednarek

12.04.1996
Southampton FC
77/189
25/1
Obrońca



Bartosz Bereszynski

12.07.1992
UC Sampdoria
77/183
26/0
Obrońca



Paweł Bochniewicz

30.01.1996
sc Heerenveen
79/194
1/0
Obrońca



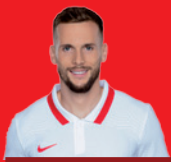
Kamil Glik

03.02.1988
Benevento Calcio
80/190
77/6
Obrońca



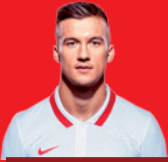
Robert Gumny *

04.06.1998
FC Augsburg
61/177
0
Obrońca



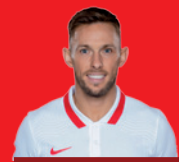
Tomasz Kędziora

11.06.1994
Dynamo Kijów
73/183
20/0
Obrońca



Arkadiusz Reca

17.06.1995
FC Crotone
81/187
9/0
Obrońca



Maciej Rybus

19.08.1989
Łokomotiw Moskwa
75/173
56/2
Obrońca



Sebastian Walukiewicz

05.04.2000
Cagliari Calcio
80/188
2/0
Obrońca



Jacek Góralski

21.09.1992
Kairat Ałmaty
66/172
15/1
Pomocnik



Kamil Grosicki

08.06.1988
West Bromwich Albion
78/180
78/17
Pomocnik



Kamil Jóźwiak

22.04.1998
Derby County
70/176
6/0
Pomocnik



Jakub Kamiński *

05.06.2002
Lech Poznań
71/179
0
Pomocnik



Michał Karbownik

13.03.2001
Legia Warszawa
64/174
3/0
Pomocnik



Damian Kądzior

16.06.1992
SD Eibar
70/173
6/1
Pomocnik



Mateusz Klich

13.06.1990
Leeds United
84/183
28/2
Pomocnik



Grzegorz Krychowiak

29.01.1990
Łokomotiw Moskwa
83/186
73/4
Pomocnik



Karol Linetty

02.02.1995
Torino FC
73/176
27/2
Pomocnik



Jakub Moder

07.04.1999
Lech Poznań
78/188
3/0
Pomocnik



Sebastian Szymański

10.05.1999
Dynamo Moskwa
58/174
8/1
Pomocnik



Piotr Zieliński

20.05.1994
SSC Napoli
75/180
53/6
Pomocnik



Robert Lewandowski

21.08.1988
Bayern Monachium
79/185
114/63
Napastnik



Arkadiusz Milik

28.02.1994
SSC Napoli
78/186
54/15
Napastnik



Krzysztof Piątek

01.07.1995
Hertha BSC
77/183
13/6
Napastnik

Stan na 07.11.2020
* po towarzyskim meczu z Ukrainą dołączył do reprezentacji Polski U-21



SYLWETKA SELEKCJONERA



Jerzy Brzęczek urodził się 18 marca 1971 roku w Truskolasach. Przez siedem lat występował w reprezentacji Polski, w której barwach rozegrał 42 oficjalne spotkania i zdobył cztery bramki. Z kadrą młodzieżową sięgnął po srebrny medal Igrzysk Olimpijskich w 1992 roku. Od 1 sierpnia 2018 roku pełni funkcję selekcjonera drużyny narodowej.

Brzęczek do piłkarskiej kariery startował w Olimpii Truskolasy, skąd trafił do Rakowa Częstochowa. Jego pierwszym klubem na seniorskim poziomie była Olimpia Poznań, w której zadebiutował w ekstraklasie. Po kilku latach przeniósł się do Lecha Poznań, a stamtąd do Górnika Zabrze i GKS Katowice. W 1995 roku wyjechał za granicę, gdzie spędził kolejne 12 lat. Przywdziewał barwy austriackich Tirolo Innsbruck, LASK Linz, Sturm Graz i FC Koernten, a także izraelskiego Maccabi Hajfa. W 2007 roku powrócił do Polski, by założyć koszulkę Górnika Zabrze. Karierę piłkarską zakończył dwa lata później w Polonii Bytom.

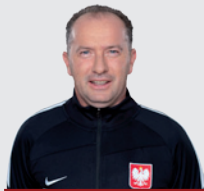
To właśnie w tym klubie rozpoczął również pracę szkoleniową jako asystent trenera. Później samodzielnie prowadził Raków Częstochowa, Lechię Gdańsk oraz GKS Katowice. W latach 2017-2018 był szkoleniowcem Wisły Płock, z którą zajął piąte miejsce w LOTTO Ekstraklasie. Jest absolwentem Szkoły Trenerów Polskiego Związku Piłki Nożnej z najwyższymi możliwymi uprawnieniami szkoleniowymi.

Z reprezentacją Polski awansował na turniej UEFA EURO 2020. 18 maja 2020 roku Polski Związek Piłki Nożnej poinformował, że kontrakt z selekcjonerem Jerzym Brzęczkiem został przedłużony do 31 grudnia 2021. W przypadku awansu drużyny narodowej do mistrzostw świata w Katarze 2022, umowa ulegnie automatycznemu przedłużeniu na dalszy określony czas, tj. do 31 grudnia 2022 roku.

SZTAB REPREZENTACJI



Jerzy Brzęczek
Selekcjoner



Tomasz Mazurkiewicz
II Trener



Andrzej Woźniak
Trener bramkarzy



Leszek Dyja
Trener przygotowania fizycznego



Radosław Gilewicz
Członek sztabu



Hubert Małowiecki
Szef banku informacji



Michał Siwierski
Analityk



Mateusz Łajczak
Analityk



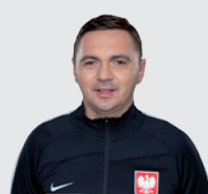
Jakub Rejmoniak
Technical filming



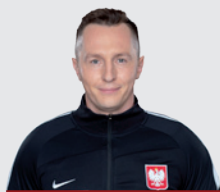
Damian Salwin
Psycholog



Jacek Jaroszewski
Lekarz



Paweł Bamber
Fizjoterapeuta



Adam Kurek
Fizjoterapeuta



Wojciech Herman
Fizjoterapeuta



Jakub Kwiatkowski
Team Manager ds. sportowych,
rzecznik prasowy



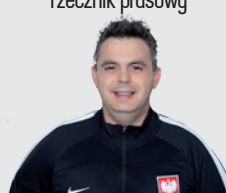
Łukasz Gawrjółek
Team Manager ds. logistyki



Paweł Kosedowski
Kierownik techniczny



Paweł Sidorowicz
As. kierownika technicznego



Tomasz Leśniak
Szef kuchni



“
Żadne
wichury
nie są nas
w stanie
wytrącić z drogi
do obranego celu.”

BIAŁO- -CZERWONE CYTATY

Październikowe zgrupowanie reprezentacji Polski można zaliczyć do jak najbardziej udanych. Biało-czerwoni rozpoczęli od przekonującego zwycięstwa 5:1 w towarzyskim meczu z Finlandią, ale większe wyzwania były jeszcze przed nimi. Po solidnym spotkaniu Polacy zremisowali 0:0 z silnymi Włochami, a na zakończenie nie dali szans Bośni i Hercegowinie (3:0), co pozwoliło objąć pozycję lidera grupy w Lidze Narodów UEFA. Co mówił selekcjoner Jerzy Brzęczek i jego podopieczni po tych spotkaniach? Jakimi spostrzeżeniami się podzielili? Zapraszamy na przegląd najciekawszych cytatów.





„Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu lepsza niż drugie 45 minut. Byliśmy agresywni, dobrze doskakiwaliśmy do pressingu, mieliśmy bardzo dużo odbiorów i kreowaliśmy sytuacje. Umiejętnie przenosiliśmy ciężar gry. Oczywiście chciałbym pogratulować Kamilowi Grosickiemu, któremu udało się strzelić trzy gole. Dla nas to bardzo ważne trafienia. Po zmianie stron przeciwnik zmienił system gry. My również dokonaliśmy korekt, a dla każdego zespołu to trudność, gdy zmienia się ustawienie, także kilku graczy.

Pojawia się moment, kiedy drużyna traci rytm gry. Niestety, takie chwile pojawiły się także u nas. Finowie stworzyli sobie natomiast sytuację i zdobyli bramkę. 5:1 to jednak dla nas dobry wynik. Cieszę się, że mieliśmy w drużynie kilka debiutów, które w moim przekonaniu były bardzo pozytywne”.

Selekcjoner Jerzy Brzęczek po zwycięstwie z Finlandią, 07.10.2020

„Na pewno jako zespół, kolektyw, zegraliśmy bardzo dobry mecz. Nie ustrzegliśmy się niewielkich błędów, ale taka jest piłka nożna. Zapisaliśmy na swoim koncie świetny wynik, ale teraz musimy już skupiać się na kolejnym meczu. Jako całokształt tworzymy silną reprezentację. Zawodnicy regularnie występują w mocnych klubach, to widać. Wiadomo, zdarzają się słabsze, nieco gorsze momenty, ale trzeba pamiętać, że nie trenujemy ze sobą na co dzień. Na zgrupowaniach jest niewiele czasu, ciągle musimy pracować nad pewnymi elementami, ale jest coraz lepiej i liczymy na kolejne zwycięstwa. Bardzo się cieszę, że trafiłem do siatki. Najważniejsze jest jednak zwycięstwo całego zespołu. Mam nadzieję, że to moje przetamanie przełoży się na kolejne mecze, zarówno w kadrze, jak i w klubie. Czuję, że wracam na właściwe tory. Show skradł jednak Kamil Grosicki, który jako kapitan poprowadził świetnie drużynę. Co strzelał, to gol. Wielkie gratulacje!”

Krzysztof Piątek po wygranej z Finlandią, 07.10.2020, źródło: TVP Sport



„Bardzo cieszę się z tego hat-tricka. Za każdym razem podkreślam, że gra w reprezentacji Polski to coś wyjątkowego, niezależnie od tego, czy jest to mecz towarzyski, czy o punkty. To ogromny zaszczyt i zawsze daję z siebie sto procent. Udanie rozpoczęliśmy to spotkanie, wyszliśmy wysokim pressingiem, odbieraliśmy dużo piłek i stwarzaliśmy kolejne sytuacje. Czekaliśmy na moment, kiedy przełamamy opór rywala i to się szybko udało. Dobrze mi się w tym spotkaniu grało, szedłem na każdą piłkę, gdy ta spadała w moim pobliżu, uderzałem i wpadało wszystko. Gole dedykuję mojej ukochanej żonie z okazji naszej dziewiątej rocznicy ślubu. Trzeba pamiętać, że zegraliśmy z zespołem, który zakwalifikował się na mistrzostwa Europy i ten fakt trzeba szanować. Cieszę także, że w naszym zespole zadebiutowało kilku młodych zawodników. Jestem dla nich pełen podziwu, bo zegrali bardzo dobrze”.

Kamil Grosicki po zwycięskim meczu z Finlandią, 07.10.2020



„Każdy mecz z orzełkiem na piersi jest dla mnie czymś wyjątkowym. Spotkania z tak silnym rywalem, jak Włosi, powodują, że jest jeszcze większy dreszczyk emocji. Takie mecze zawsze są fajne i ciekawe. Bardzo szkoda, że nie udało nam się wygrać tej rywalizacji, ale musimy też szanować wywalczony punkt. Dobrze też, że nie straciliśmy gola. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że będzie nam trudno zdominować środek pola, który jest bardzo mocnym punktem tego zespołu. Myślę, że dzisiaj zabrakło nam zimnej krwi, zmiany ostatniej decyzji pod bramką przeciwnika, a może też wyrachowania. Mieliśmy swoje szanse, więc tym bardziej szkoda, że nic nie wpadło do siatki. Nie ma co ukrywać, że mogliśmy pokusić się o zwycięstwo. Trzeba też docenić klasę rywala i wyciągnąć wnioski”.

Bartosz Bereszynski po remisie z Włochami, 11.10.2020, źródło: Polsat Sport

„Miałem sporo pracy, bo Włosi często grają długie i krótkie piłki w kierunku środka obrony, trzeba być bardzo uważnym. Nie daliśmy im się zaskoczyć i dopisujemy do swojego konta punkt. Trochę pomogła mi znajomość włoskich piłkarzy z rozgrywek ligowych. Szkoda jedynie, że nie udało nam się sięgnąć po zwycięstwo. Mieliśmy kilka sytuacji, ale brakowało nieco dokładności. Osobiście cieszę się, że miałem okazję grać u boku Kamila Glika. To dla mnie wzór do naśladowania, zawsze go bacznie obserwowałem. To świetna rzecz, występować razem z nim i rozwijać się, korzystając z jego doświadczenia. W środku obrony mamy cały czas dużą rywalizację. Każdy pracuje ciężko po to, by pojawiać się na boisku. Decyzje o składzie podejmuje zaś trener”.

Sebastian Walukiewicz po meczu z Włochami, 11.10.2020, źródło: TVP Sport



„Dla bramkarza małym plusikiem jest to, że kończy mecz z czystym kontem, podobnie jak dla całego zespołu, i dziś właśnie się to udało. Szkoda, że nie sięgnęliśmy po komplet punktów, ale w tym spotkaniu były różne momenty. Był okres, gdy często próbowaliśmy rozgrywać piłkę od tyłu i wychodziło nam to dość średnio. Pojawiły się także fragmenty, w których wychodziliśmy spod pressingu rywala i docieraliśmy pod pole karne, ale niestety, brakowało skuteczności w finalnej fazie akcji. W tym spotkaniu obie drużyny stwarzały sobie sytuacje, lecz zawodziła ostatnia faza. Cieszy fakt, że Sebastian Walukiewicz i Kamil Glik potrafili czasami wziąć na siebie ciężar gry i nawet pod dość mocnym pressingiem Włochów wyprowadzać piłkę, choć zdarzały się błędy”.

Łukasz Fabiański po meczu z Włochami, 11.10.2020, źródło: TVP Sport



„W środku pola mieliśmy mnóstwo pracy. Czasami nasze zadania ograniczały się do wyskakiwania do Włochów i kilkukrotnie udało się przejąć piłkę. Jorginho i Marco Verratti to świetni zawodnicy, którzy potrafią stworzyć coś z niczego. Poradziliśmy jednak sobie. Myślę, że ten mecz możemy, jako linia pomocy, zapisać na plus. Wykreowaliśmy kilka groźnych sytuacji, ale niestety, nie udało się wykorzystać żadnej z nich. Co do mojego strzału, muszę przyznać, że chciałem dogrywać do Roberta Lewandowskiego, lecz wyszło inaczej. Cieszy fakt, że rywalizacja o miejsce w środku pola jest bardzo duża. Dziś mogę grać ja, a jutro ktoś inny. To napędza nas wszystkich. Jeżeli chodzi o mnie, w tym momencie czuję się bardzo dobrze. To dla mnie udany okres. Z Lechem Poznań awansowaliśmy do fazy grupowej Ligi Europy. We wrześniu zadebiutowałem w reprezentacji Polski, a teraz wystąpiłem w dwóch kolejnych spotkaniach drużyny narodowej, w dodatku w podstawowym składzie. To zasługa ciężkiej pracy. Chciałbym, by taka dyspozycja utrzymywała się jak najdłużej”.

Jakub Moder po meczu z Włochami, 11.10.2020, źródło: TVP Sport

„Było to dobre spotkanie, rozgrywane w odpowiednim tempie. Bardzo cieszymy się, że udało się wywalczyć punkt. Mamy świadomość, że zegraliśmy z jedną z najlepszych drużyn w Europie i na świecie. Słowa uznania dla naszego zespołu, który pokazał determinację, mądrość taktyczną, zawodnicy się dobrze ustawiali. Niestety, jakiś niedosyt po tym meczu pozostaje. Mieliśmy w pierwszej i drugiej połowie kilka sytuacji. Po odbiorze piłki nie potrafiliśmy znaleźć Roberta Lewandowskiego i naszych ofensywnych zawodników, żeby zdobyć bramkę. Przeciwnik był bardzo wymagający. Włosi często przerywali nasze akcje. W pierwszej połowie między pomocnikami były duże odstępy, ale udało nam się to zmienić”.

Selekcjoner Jerzy Brzęczek po meczu z Włochami, 11.10.2020



„W pierwszej połowie wywieraliśmy bardzo dużą presję na Bośniakach, widać było, że chcemy grać do przodu i zdobywać bramki. Mieliśmy kilka sytuacji, nie chciało wpaść, ale cierpliwość popłacała. Strzeliśmy pierwszego gola, potem kolejnego po pięknej akcji i możemy cieszyć się z trzech punktów. Przy czerwonej kartce zostałem pociągnięty za rękę, w innym wypadku wyszedłbym sam na sam z bramkarzem, więc decyzja sędziego była jak najbardziej słuszna. Wykluczenie jednego z rywali na pewno ułatwiło nam grę w ofensywie i kontrolowanie przebiegu spotkania. Czuliśmy się dziś bardzo pewnie, ale musimy zdawać sobie sprawę, że są pewne elementy do poprawy. Graliśmy pressingiem w nowy dla nas sposób, nie wszystko funkcjonowało najlepiej, ale przy bramkach widoczna była jakość. Jesteśmy dziś liderem grupy, ale nie oddaje to faktycznego stanu rzeczy. Nie przesadzajmy z ocenami, cieszymy się ze zwycięstwa, ale to, że jesteśmy w tej chwili na czele, nie oznacza, że Polska jest najlepszą drużyną w grupie”.

Robert Lewandowski po meczu z Bośnią i Hercegowiną, 14.10.2020, źródło: TVP Sport



„Mieliśmy ułatwione zadanie już po 15. minucie, bo zaczęliśmy grać z przewagą jednego zawodnika. Edin Džeko musiał rywalizować sam z takimi chłopami, jak Kamil Glik i Jan Bednarek, a przecież wiemy, że ciężko wygrać z nimi starcie. Nie ma co ukrywać, ta czerwona kartka bardzo nam pomogła. Było nawet troszkę łatwiej, niż się spodziewaliśmy. Nasz występ wyglądał dobrze, ale trudno go obiektywnie ocenić. Rozegraliśmy mecz z zespołem, który wcześniej miał sporo minut, bo walczył o mistrzostwa Europy. Naszą przewagę wykorzystaliśmy w profesjonalny sposób i możemy być z siebie zadowoleni. Trzeba się z tego cieszyć, bo udało nam się też zagrać bardzo dobry mecz, graliśmy fajną piłkę i zdobyliśmy piękne bramki. Ja jednak na tę chwilę nie wyciągałbym daleko idących wniosków. Mamy pierwsze miejsce w grupie i fajnie byłoby je utrzymać, ale pamiętajmy, że przed nami dwa ciężkie mecze”.

Wojciech Szczęsny po meczu z Bośnią i Hercegowiną, 14.10.2020, źródło: Polsat Sport

„Czerwona kartka dla bośniackiego obrońcy, pokazana dość wcześniej, na pewno nam pomogła, a rywalowi pokrzyżowała plany. Nie ma jednak tu o czym dyskutować, bo została wyciągnięta słusznie. Strzeliliśmy trzy gole, a mogliśmy więcej, więc wygraliśmy jak najbardziej zasłużenie. Nie wiem, czy tymi spotkaniami wywalczę sobie miejsce w podstawowej jedenastce kadry na stałe, i na tej akurat pozycji. O to trzeba pytać trenera. Ja wiem na pewno, że będę grał tam, gdzie selekcjoner sobie zażyczy. Nie ukrywam jednak, że im wyżej jestem ustawiony, tym lepiej się czuję. Na pozycji numer dziesięć mogę agresywniej podchodzić do rywala i bardzo mi to odpowiada. Dziś cieszymy się z kolejnych trzech punktów. O tym, jaki wpływ będą miały na nas październikowe zdobycze punktowe, przekonamy się w listopadzie. Przed nami dwa niezwykle trudne mecze”.

Mateusz Klich po meczu z Bośnią i Hercegowiną, 14.10.2020, źródło: TVP Sport



„Ostatnie mecze pokazały kierunek, który został obrany przez nas dwa lata temu. Nadal będziemy pracować nad tym, żeby rozwijać tę drużynę. Mamy pierwsze miejsce w grupie w Lidze Narodów, ale należy pamiętać, że przed nami bardzo trudne spotkania. Zagramy na wyjeździe z Włochami i u siebie z Holandią. Mamy grupę ludzi, która tworzy drużynę i ma bardzo mocne fundamenty. Cieszy to, że rośnie siła tego zespołu. Dla mnie to kolejne bardzo ważne zgrupowanie. W budowaniu drużyny istotny jest czas, konsekwencja i cierpliwość. Mamy świadomość, że przed nami jest jeszcze długa droga. Rywalizacja na poszczególnych pozycjach jest coraz większa. Mamy solidne fundamenty, które tworzyliśmy przez dwa lata pracy i żadne wichury nie są nas w stanie wytrącić z drogi do obranego celu”.

Selekcjoner Jerzy Brzęczek po meczu z Bośnią i Hercegowiną, 14.10.2020



KAMIL GROSICKI: STARA GWARDIA JEST POTRZEBNA

Opaska na ramieniu, piłka pod pachą...

...tak Kamil Grosicki będzie wspominał październikowy mecz z Finlandią. Jako kapitan i strzelec hat-tricka poprowadził zespół do efektownej wygranej, a nam opowiada o rywalizacji na skrzydłach, starej gwardii i rozwoju biało-czerwonych.





Anglicy mają takie powiedzenie o strzeleniu goli, że czasem jest to jak z nakładaniem keczupu z butelki: wstrząsniesz, uderzysz, ale nic nie wylatuje, denerwujesz się, aż nagle zaczyna lecieć. Ty w reprezentacji zatrzymałeś się najpierw na dwunastu golach i na trzynastego musiałeś czekać ponad rok. Jak już trafiłeś z Izraelem, to znów sześć spotkań posuchy i cztery gole w dwóch kolejnych meczach. Siedziało ci w głowie ta klątwa pechowej trzynastki?

Może nie myślałem o tym jako o klątwie, ale zastanawiało mnie to i wyczekiwałem następnej bramki. Zazwyczaj dochodzę do sytuacji, w kolejnych meczach brakowało mi szczę-

ścia i precyzji. A potem, tak jak mówisz, przychodzi mecz, gdy wszystko co uderzasz, wpada do bramki. Cieszę mnie zwłaszcza gol z Bośnią i Hercegowiną, bo był bardzo ważny. Spadło na nas wtedy trochę krytyki po Holandii, a zwycięstwo podbudowało morale. I potem nastąpiła Finlandia, czyli mecz, którego chyba każdy piłkarz wyczekuje: hat-trick w reprezentacji! Gdybym miał więcej szczęścia, to w kolejnym meczu z Bośnią też dodałbym dwie bramki. Widać więc, że piłka mnie szuka, choć nie zawsze wpada do bramki. We Wrocławiu miałem dobry strzał głową i obronił bramkarz. Najważniejsze, że te okazje są.



GŁÓWNY SPONSOR REPREZENTACJI



**OFICJALNY DOSTAWCA
SPRZĘTU SPORTOWEGO**

Chciałbym, byśmy spojrzeli raz jeszcze na te gole z Finlandią. Dwa wydają się całkiem podobne: strzały zza pola karnego, na wprost bramki przeciwnika.

Często koledzy podpowiadają, abym jako skrzydłowy schodził do środka. Mówił mi to Robert Lewandowski, Tomasz Frankowski, mój były menedżer Mariusz Piekarski. Gdy piłka jest w bocznym sektorze, to ja jako przeciwny skrzydłowy muszę iść na dośrodkowanie, by zawodnik miał wybór podania. Z Finlandią tak właśnie było, wyczuwałem, gdzie i kiedy piłka spadnie. To były fajne bramki, które mnie, jako zawodnika ofensywnego, podbudowały. Ode mnie wymaga się liczb.

Mam wrażenie, że teraz, gdy zespół wychodzi odważniej, wysoko i też kombinacyjnie, taki styl ci pasuje. Ty jesteś znów blisko napastnika, napastników.



Każdy gra jak najlepiej, by korzystano na tym kadra. Widzimy, że trener Jerzy Brzęczek często zmienia, raz gram z Sebastianem, innym razem z Kamilem...

Każdy jest ważny i ma swoją szansę. Tylko na tym możemy zbudować silną reprezentację. A ja swojego miejsca nie oddam, zawsze będę walczył dla kadry.

Wiemy, że Finlandia to zespół dużo słabszy od Włochów. Bośnia również wydaje mi się mocniejsza. Nie można tych meczów porównywać, ale ile razy było tak, że z tymi teoretycznie słabszymi rywalami strasznie się męczyliśmy? Wystarczy przypomnieć spotkanie z Łotwą w eliminacjach. A na tym ostatnim zgrupowaniu każde spotkanie zagraлиśmy na dobrym poziomie i cieszę się, że czy to mecz towarzyski, czy Liga Narodów, graliśmy tak jak chcieliśmy.

Czujesz też, że wzrosła konkurencja wśród skrzydłowych? Pojawili się młodzi, wszedł Sebastian Szymański, jest Kamil Jóźwiak, Damian Kądzior trafił do ligi hiszpańskiej. Na zgrupowaniach był też Przemysław Frankowski...

Oczywiście, że tak. Cieszę się, że oni wchodzi do drużyny narodowej, bo można powiedzieć, że w kilku ostatnich latach ja i Kuba Błaszczykowski mieliśmy wywalczoną w tej reprezentacji pewne pozycje. Nie było zbyt wielu młodych skrzydłowych, którzy deptali nam po piętach, dlatego konkurencja cieszy. Z przyjemnością im pomagam, czy to Kamilowi, czy Sebkowi. Każdy gra jak najlepiej, by korzystała na tym kadra. Widzimy, że trener Jerzy Brzęczek często zmienia, raz gram z Sebastianem, innym razem z Kamilem... Każdy jest ważny i ma swoją szansę. Tylko na tym możemy zbudować silną reprezentację. A ja swojego miejsca nie oddam, zawsze będę walczył dla kadry.

Jak opisałbyś ich umiejętności?

Nie wiem, czy Sebastian jest typowym skrzydłowym, czy to jest pozycja, na której najlepiej się czuje, czy nie woli grać jako „dziesiątka”? Na pewno dobrze sobie radzi na boku. Z kolei Kamil idealnie pasuje do ligi angielskiej i życzę mu, by w przyszłości zagrał w Premier League, bo ma ku temu walory. Jest szybki, odważny i waleczny, wchodzi w drybling. Jest jeszcze młody, więc w przyszłości liczby będzie miał zdecydowanie lepsze. Zawsze mu powtarzam, że ma być pewny siebie, grać jeden na jednego i nie kombinować. Nie może być bojaźliwy, gdy straci trzy piłki, bo czwarte zagranie może być asystą i nikt nie będzie miał do niego pretensji o to, co stało się wcześniej. Taki styl uwielbiam.



OSHEE



OFICJALNI SPONSORZY REPREZENTACJI

FAKRO

Ustronianka



OFICJALNI PARTNERZY REPREZENTACJI





Ostatnie zgrupowanie przyniosło wiele fajnych momentów, ale chciałbym wrócić do października i do tej reakcji zespołu na porażkę z Holandią, o której mówiłeś. W Zenicy pokazała się stara gwardia. Sami też tak się czujecie w zespole?

Fajnie wyszło, że to po golach moich i Kamila Gilka wygraliśmy. Jest rywalizacja, nas cieszy to, że wchodzą i pokazują się z dobrej strony młodzi zawodnicy. Jednak my też udowadniamy, że jesteśmy potrzebni i trener może na nas liczyć. Z Kamilem znamy się i gramy ze sobą od kadr młodzieżowych, przyjaźnimy się i bardzo cieszył nas taki mecz. Był on też ważny dla podniesienia pewności siebie.

Czy z tym statusem przychodzi większa odpowiedzialność za zespół?

Zdecydowanie. Kiedyś w reprezentacji, gdy byłem młodszy, to od starszych piłkarzy oczekiwano więcej, oni dawali sygnał do ataku. Jestem już w kadrze od dziesięciu lat, gram regularnie w jej pierwszym składzie, jestem jednym z kapitanów, więc teraz to ja muszę dbać o atmosferę w szatni, pomaganie młodym i posiadanie swojego zdania. Na to człowiek pracuje wiele lat.

W kulisach ze spotkania z Finlandią na kanale „Łączy nas piłka” widać, jak jeszcze przed wyjściem na murawę motywujesz zespół. Mówisz, że to nie jest żaden mecz towarzyski, ale mecz reprezentacji. Te ostatnie słowa to było coś spontanicznego?

Gdy wiem, że jestem kapitanem, to przygotowuję sobie w głowie jakieś kwestie, ale nigdy nie wychodzi tak samo. Górną biorą emocje, a słowa przychodzą same. Nigdy nikogo nie udaję, po prostu mówię od serca, jak ja to czuję i staram się zarazić energią. Zresztą nie tylko w momentach, gdy jestem kapitanem. Także wtedy, gdy jest nim Robert, sam staram się zmotywować kolegów i pomóc drużynie. Wcześniej nigdy nie byłem kapitanem, nie pchałem się do tej roli, ale bycie nim w kadrze to spełnienie marzeń.

““

Jestem już w kadrze od dziesięciu lat, gram regularnie w jej pierwszym składzie, jestem jednym z kapitanów, więc teraz to ja muszę dbać o atmosferę w szatni, pomaganie młodym i posiadanie swojego zdania. Na to człowiek pracuje wiele lat.

Czego wymaga ta rola na poziomie międzynarodowym, wśród zawodników już o określonej reputacji, jakości?

To reprezentacja, więc nie ma ani miejsca, ani czasu na przypadek, na błędy. Od początku musisz dać maksimum i to trzeba przekazać innym, takie nastawienie. Jest inaczej niż w klubie, gdzie po meczu przychodzi kolejny i kolejny, szybko możesz się odbudować. Ale też wszyscy muszą czuć się pewnie i mieć zaufanie. Pamiętam sam, że gdy wchodziłem do kadry, to po jednym słabszym występie traciłem miejsce w drużynie. Zmieniło się to dopiero u trenera Adama Nawalki, teraz jest podobnie, skoro jestem jednym z kapitanów. Ale młodzi zawodnicy też czują to zaufanie selekcjonera.

Trener Brzęczek na ten moment bycia kapitanem jakoś cię przygotowywał?

Trener ustalił, że pierwszym kapitanem jest Robert Lewandowski, drugim Kamil Glik, a w dalszej kolejności zawodnik z największą liczbą występów. To jednak też wiele dla mnie znaczy, bo przecież są jeszcze Grzegorz Krychowiak, Łukasz Fabiański czy Wojciech Szczęsny, a więc zawodnicy o ogromnym doświadczeniu, przez wiele lat obecni w kadrze i na najwyższym poziomie klubowym.

“

Trener Brzęczek już tyle prowadzi ten zespół, że niezależnie od systemu z jednym czy z dwoma napastnikami, wiemy, co mamy robić i czego on od nas wymaga.

Co się stało z opaską kapitana po meczu z Finlandią?

Zatrzymałem ją na pamiątkę, podobnie jak piłkę i koszulkę meczową. Dużo tych opasek mogę nie mieć, więc tym bardziej warto o nie zadbać i zachować na przyszłość.

Październikowe zgrupowanie przyniosło dobre wyniki, ale zostało odebrane w mieszany sposób: wysoka wygrana z Finlandią, ale to nie był najwyższej rangi przeciwnik. Z mocnymi Włochami remis, ale mało było akcji ofensywnych. Z Bośnią zdecydowana wygrana, ale rywal grał większość meczu w osłabieniu. Przy każdym pozytywnym wyniku było stawiane jakieś „ale”.

W ostatnich latach przy meczach reprezentacji zawsze są ogromne emocje, czy wygrasz, czy nie. My sobie z tym radzimy. Sam

jestem bardzo zadowolony z ostatniego zgrupowania, bo widać poprawę w zespole: rywalizacja jest bardzo duża w zasadzie na każdej pozycji. Na skrzydłach, w środku pomocy i obrony jest po dwóch, trzech zawodników. W zasadzie tylko nie ma jej na pozycji numer dziewięć, gdzie Robert to klasa światowa. Arek Milik i Krzysiek Piątek jednak bardzo ciężko pracują, mają swoją jakość, choć jest im ciężko i nieraz ich pozycja zależy od systemu w jakim występujemy. Teraz czekamy na te mecze listopadowe z bardzo trudnymi rywalami, chcemy zaprezentować się równie korzystnie, jak w październiku i pokazać, że idziemy we właściwym kierunku.



Trzeba przyzwyczajać się do tego, że przerwa na mecze reprezentacji to teraz nie dwa, lecz trzy mecze. Jest więcej rotacji, możliwości sprawdzania, ale mniej czasu na trening. Jak to wygląda z twojej perspektywy?

Treningi mamy w klubach, a gdy trzeba na kadrze poćwiczyć taktykę, to trener zawsze znajdzie na to czas. Dla nas nauką jest przede wszystkim mecz. Trener Brzęczek już tyle prowadzi ten zespół, że niezależnie od systemu z jednym czy z dwoma napastnikami, wiemy, co mamy robić i czego on od nas wymaga. A więcej meczów to więcej emocji. Przyzwyczałem się w Anglii do gry co dwa, trzy dni i domyślam się, że dla kibiców możliwość zobaczenia co miesiąc trzech spotkań kadry, to także wielka sprawa.

Rozmawiał Michał Zachodny



DOŁĄCZ DO NAS

Łączy Nas Piłka.pl



»
**BĄDŹ BLIŻEJ REPREZENTACJI I STAŃ SIĘ
CZĘŚCIĄ HISTORII POLSKIEJ PIŁKI**

Łączy nas piłka



**KAŻDY JEST INNY,
CZYLI O ŚRODKU POLA
REPREZENTACJI
POLSKI**



W ostatnich dziesięciu spotkaniach ani razu nie powtórzyło się zestawienie środka pola reprezentacji Polski. Świadczy to o mnogości opcji dostępnych dla selekcjonera Jerzego Brzęczka, choć hierarchia zdaje się być jasna.

Nie tylko zestawienie środka pola się nie powtórzyło, ale grono pomocników, z których korzysta Jerzy Brzęczek, tylko się powiększa. W ubiegłym roku zadebiutował Krystian Bielik z Derby County, w tym przyszła kolej Jakuba Modera z Lecha Poznań, dodatkowo do podstawowego składu wrócił Karol Linetty z Torino. Warto wspomnieć, że w październiku na zgrupowaniu zabrakło Piotra Zielińskiego, który we wcześniejszych siedmiu spotkaniach był zawsze obecny, zresztą podobnie jak Grzegorz Krychowiak. Zmieniało się nazwisko tego trzeciego z pomocników.

Po kolei: oprócz wymienionych zawodników w podstawowym składzie w środku pomocy, zależnie od wykorzystywanego systemu, grali jeszcze Mateusz Klich i Jacek Góralski (po cztery występy). Jednak w mniejszym stopniu chodzi o personalia, a w większym o to, by odpowiedni podział ról i zadań sprawił, że gra kadry stanie się płynna, składna.

To wyważenie akcentów w środku pola, zachowanie równowagi między obroną a atakiem, jest wyzwaniem dla każdego trenera, w klubie czy w kadrze. Wystawienie zbyt ofensywnego duetu grozi odsłonięciem defensywy, przesadne postawienie na zawodników zabezpieczających tyły osłabi wsparcie napastników. Pole manewru Jerzego Brzęczka podkreśliło ostatnie zgrupowanie. W meczu towarzyskim z Finlandią (5:1 w Gdańsku) obok siebie zagrali wychowankowie Lecha Poznań: Linetty i Moder. Choć wywodzą się z tej samej szkoły, to nie mają identycznego profilu pomocnika. Ten bardziej doświadczony z duetu, już 27-krotny reprezentant kraju, ze względu na walory motoryczne zawsze uznawany był za typową „ósemkę”. We Włoszech, zarówno w Sampdorii, jak i Torino, najczęściej grał jako jeden z bocznych środkowych pomocników w systemie bez skrzydłowych. Historia drugiego z nich jest bardziej skomplikowana. Na wypożyczeniu w Odrze Opole dwa sezony temu Moder najczęściej wystę-





“

Pole manewru Jerzego Brzęczka podkreśliło ostatnie zgrupowanie. W meczu towarzyskim z Finlandią (5:1 w Gdańsku) obok siebie zagrali wychowankowie Lecha Poznań: Linetty i Moder. Choć wywodzą się z tej samej szkoły, to nie mają identycznego profilu pomocnika.

pował jako „dziesiątka”, blisko współpracując z napastnikiem, a nawet spełniając jego rolę. Paradoksalnie najrzadziej grał w środku pola, co zmieniło się po powrocie do Lecha. W Poznaniu znów był postrzegany inaczej, przecież trener Dariusz Żuraw postawił na niego w zastępstwie typowego defensywnego pomocnika, Karlo Muhara. Jednak to wcale nie sprawiło, że był jednoznacznie określany. – Powiedziałem mu na kadrcze: „Jesteś świetnym

materiałem, żeby zrobić z ciebie środkowego obrońcę. Masz fantastyczne wprowadzenie, prawa, lewa noga”. Trzeba popracować jeszcze nad uderzeniem piłki głową, ustawieniem się, ale on czyta grę, on wprowadza piłkę do gry – mówił jeszcze w maju Czesław Michniewicz, ówczesny selekcjoner reprezentacji do lat 21, w rozmowie z Interią.

Mecz z Finlandią pokazał jednak, że Moderowi bardzo dobrze wychodzi dzielenie się rolą z drugim dynamicznym, wybieganym środkowym pomocnikiem. Co ciekawe, to Linetty zanotował więcej pojedynków w ataku (8 do 3, choć jego partner grał tylko go dzinę), driblek (5 do 2) i odbiorów (4 do 2). Jednak patrząc na ich podania, można dostrzec, że w rozegraniu uzupełniali się: połowę swoich podań kierując do boków, znacznie częściej do przodu (47) niż do tyłu (22). Także dzięki temu biało-czerwoni grali tak ofensywnie, strzelili pięć goli.

Włochy były zupełnie innym wyzwaniem niż Finlandia, ale też pokazały – pod nieobecność Piotra Zielińskiego – kolejną możliwość zestawienia środka pola. Na swojej ulubionej pozycji wystąpił Mateusz Klich, który dotychczas był pomocnikiem grającym obok Grzegorza Krychowiaka. Tym razem ze średnich pozycji wynikało, że gra niemal jako napastnik, tuż za plecami Roberta Lewandowskiego. – Mam nadzieję, że jutro, jeśli trener oczywiście na mnie postawi, moja współpraca z Lewandowskim będzie wyglądała jeszcze lepiej i dołożę do tego te kluczowe, ostatnie podania.



W spotkaniu z Włochami było blisko, mieliśmy swoje sytuacje, ale na końcu zawsze coś stawało na przeszkodzie – mówił na przedmeczowej konferencji piłkarz Leeds United.

Podobną rolę odgrywa w klubie, choć – przy stylu narzucanym przez Marcela Bielsę – ma jeszcze więcej swobody w ofensywie, pokazując się do gry w każdej możliwej strefie lub sytuacji, a w defensywie – kryjąc niemal indywidualnie. Tak było w ostatnim spotkaniu przed przerwą na mecze reprezentacji przeciwko Manchesterowi City. W sześciu meczach tego sezonu Premier League zaliczył 138 kontaktów z piłką w strefie ataku, 173 w środku pola i 67 w defensywie – co jasno pokazuje jego rozkład zadań. Z Włochami w Gdańsku najwięcej podań wykonał jednak właśnie do Lewandowskiego (5), następnie do Kamila Józwiaka i Modera (po 3). Polacy mieli rzadziej piłkę, ale środek pola funkcjonował właściwie w kontekście planu na mecz: nie było utrzymywania posiadania, a szukanie możliwości szybkiego ataku. Krychowiak skierował tylko cztery podania do tyłu (choć aż 11 z 28 do środkowych obrońców), Moder najczęściej współpracował z bocznymi obrońcami i Józwiakiem, a Klich – z Lewandowskim. Każdy znał swoją rolę. Co istotne, trójka pomocników dzieliła się również zadaniami, gdy nie miała piłki. W końcu najwięcej pojedynków defensywnych zanotował ten najwyżej wysunięty, Mateusz Klich, z kolei Jakub

“

Kolejny raz świetne efekty dała współpraca Klicha z Lewandowskim. Najpierw to pomocnik podawał do napastnika, gdy rywal sfaulował kapitana reprezentacji i obejrzał czerwoną kartkę. Trzeci gol to podkreślenie ich rosnącego zrozumienia: Lewandowski z prawego skrzydła przerzucił piłkę do Klicha na drugą stronę, ten wyczekał moment zbiegnięcia snajpera w pole karne i dośrodkował mu idealnie na strzał.

“

Choć pomocnicy dostępni w październiku zagrali w różnym wymiarze czasu, to każdy mógł być z czegoś zadowolony. Najbardziej z tego, że w tym intensywnym, wymagającym zmian i rotacji okresie spełnili swoje zadania oraz dali sobie szansę wyjazdu na przyszłoroczne mistrzostwa Europy.

Moder zaliczył aż dziesięć przechwytyw i zebrał aż dziewięć drugich piłek (w tym cztery na połowie rywali).

– W środku pola mieliśmy mnóstwo pracy. Czasami nasze zadania ograniczały się do wyskakiwania do Włochów i kilkakrotnie udało nam się przejąć piłkę. Jorginho i Marco Verratti to świetni zawodnicy, którzy potrafią stworzyć coś z niczego. Poradziliśmy jednak sobie. Myślę, że ten mecz możemy, jako linia pomocy, zapisać na plus. Cieszy fakt, że rywalizacja o miejsce w środku pola jest bardzo duża. Dziś mogę grać ja, a jutro ktoś inny. To napędza nas wszystkich – podkreślał po spotkaniu ten najmniej doświadczony z trójki.

Kolejne spotkanie potwierdziło uniwersalność środka pola: grający wcześniej Krychowiak i Moder nie zagrali, szansę dostali Góralski z Linetty, kolejny raz świetne efekty dała współpraca Klicha z Lewandowskim. Najpierw to pomocnik podawał do napastnika,

gdy rywal sfaulował kapitana reprezentacji i obejrzał czerwoną kartkę. Trzeci gol to podkreślenie ich rosnącego zrozumienia: Lewandowski z prawego skrzydła przerzucił piłkę do Klicha na drugą stronę, ten wyczekał moment zbiegnięcia snajpera w pole karne i dośrodkował mu idealnie na strzał. Ale w ofensywie pokazał się przecież każdy z pomocników: Góralski miał dwa kluczowe podania, Linetty nie tylko stworzył dwie okazje, ale sam strzelił gola. Było to dopiero jego drugie trafienie w kadrze i pierwsze od... debiutu jeszcze w 2014 roku.

Stąd można zaryzykować tezę, że choć pomocnicy dostępni w październiku zagrali w różnym wymiarze czasu, to każdy mógł być z czegoś zadowolony. Najbardziej z tego, że w tym intensywnym, wymagającym zmian i rotacji okresie spełnili swoje zadania oraz dali sobie szansę wyjazdu na przyszłoroczne mistrzostwa Europy.

Michał Zachodny





POLSKA

A full-page photograph of Jakub Moder, a Polish footballer, in his white national team kit with the number 9. He is running on a green pitch, looking forward with a focused expression. In the background, another player in an orange kit is visible, slightly out of focus. The overall scene is captured in a dynamic, action-oriented style.

**NOWOCZESNY POMOCNIK,
CZYLI DROGA ROZWOJU
JAKUBA MODERA**

Trzydzieści miesięcy temu pierwszy raz wystąpił w podstawowym składzie Lecha Poznań w PKO Ekstraklasie. Dziesięć miesięcy temu strzelił pierwszego gola, we wrześniu zadebiutował w reprezentacji Polski, w październiku już wyszedł w jej podstawowym składzie. Spotkanie z Benfiką w Lidze Europy UEFA kończył z opaską kapitana „Kolejorza”. Patrząc na dynamikę rozwoju kariery Jakuba Modera, można złapać się za głowę.

W Anglii jednym z popularniejszych piłkarskich powiedzonek jest to, że futbol to gra opinii. Każdy ma swoje spojrzenie, interpretację boiskowych zdarzeń, umiejętności piłkarza. Wypowiadane w danym momencie zdanie, zwłaszcza w kontekście młodych zawodników, pozbawione jest kluczowego kontekstu: tego, co może zdarzyć się w przyszłości, jak mogą rozwinąć się umiejętności, zmienić potencjał piłkarza. Dwóch kupionych przez angielski Brighton polskich piłkarzy ma podobne doświadczenia. Poprzedni sezon Michał Karbownik i Jakub Moder zaczęli jako zawodnicy rezerw w swoich klubach na czwartym i trzecim poziomie rozrywkowym. Okazali się rozwiązaniem w potrzebie chwili – braku lewego obrońcy w Legii, problemach Lecha w środku pola – a potem miesiącami mogli słuchać dyskusji z zewnątrz o tym, jakie naprawdę powinni odgrywać role. Karbownik dla jednych powinien pozostać na boku defensywy, dla innych rozwijać się jako pomocnik.

W przypadku Modera ta dyskusja jest nawet dłuższa. Wiosną 2019 roku na wypożyczeniu w Odrze Opole większość spotkań rozegrał jako jeden z dwóch napastników. Powołany do reprezentacji młodzieżowej był widziany przez selekcjonera Czesława Michniewicza na pozycji środkowego obrońcy, ze względu na „fantastyczne” wprowadzenie piłki. W Lechu jednak takich wątpliwości nie było: wręcz pozwolono, by wraz z Pedro Tibą i później Danim Ramirezem te role w środkowej strefie były wymienne. To dla Dariusza Żurawia komfort – rywalom trudniej jest temu przeciwdziałać – ale sporadycznie też problem, gdy po stracie piłki w tym sektorze boiska nie ma nikogo z trójki pomocników.

Podobnie uzupełniał się Moder w swoich październikowych występach w reprezentacji: w parze z Karolem Linetty i jako jeden z trzech pomocników z Grzegorzem Krychowiakiem oraz Mateuszem Klichem. Ta uniwersalność to jeden z atutów 21-latk, ale nie jedyny. – Cechuje go dyscyplina taktyczna, dużo przewiduje, zdecydowanie poprawił grę w defensywie. To, że pierwsze podanie gra do przodu, to nie przypadek. Taką mamy filozofię. W tych dwóch me-



czach było to widoczne – komentował jego klubowy trener, Dariusz Żuraw w TVP.

Asysta do Kamila Grosickiego w meczu z Finlandią? Podanie z bocznej strefy w pole karne. Prostopadłe zagranie na wolne pole w pierwszej akcji bramkowej Lecha z Benfiką? Spod linii bocznej na swojej połowie. Umiejętnością środ-

kiego podania do Niki Kaczarawy w starciu z Benfiką. Tych kluczowych prób ma zresztą bardzo dużo, jest na trzynastym miejscu w lidze, do tego ma trzy podania, które kończyły się pozycją spaloną. To tylko potwierdza, że szuka progresu w grze, przyspieszenia i wprowadzenia piłki za linię obrony rywala. Pomaga mu w tym umiejętność zagrania, którą podkreśla nie tylko Dariusz Żuraw – „Bardzo mocny, dokładny pass” – ale też dyrektor sportowy Brighton, Dan Ashworth. Mariusz Rumak, szkoleniowiec Mo-

“

Trener Lecha mówi o „czystym, solidnym uderzeniu” z obu nóg, szukaniu możliwości uderzenia, gdy tylko ma więcej miejsca przed polem karnym. Tę częstotliwość, ale i odległość prezentują również statystyki: aż 28 z 35 jego prób we wszystkich rozgrywkach była spoza szesnastki, choć nie ma to przełożenia na skuteczność.

kowego pomocnika jest poszukiwanie wolnych przestrzeni i w przypadku Modera najczęściej jest to właśnie w bocznych strefach. To tam tworzy przewagę, skupia uwagę rywali i potrafi zagrać w pole karne lub miejsce. Jest to doskonale zauważalne, gdy spojrzysz na miejsca, w których w swoich trzech ostatnich spotkaniach otrzymywał piłkę, jak też zagrożenie, które potrafił stworzyć ruchem do boku i zagranie m.in. z Benfiką i jeszcze wcześniej z Piastem w Gliwicach.

Jednym z wyróżnianych przez skautów atutów jest umiejętność dostrzeżenia możliwości zagrania nie na kilka, kilkanaście metrów, ale dalej; za linię obrony, pomiędzy przeciwnikami, w przestrzeń do wybiegającego kolegi z zespołu. Doskonałym tego przykładem była asysta do Jakuba Kamińskiego w meczu z Wisłą Płock, ale też próba prostopa-

dera w Odrze Opole, opisywał go po wypożyczeniu jako pomocnika „dostojnego w poruszaniu się, dobrze czującego się przy piłce”.

Kolejnym atutem, który często podkreśla się przy opisywaniu Modera, są strzały z dystansu. Trener Lecha mówi o „czystym, solidnym uderzeniu” z obu nóg, szukaniu możliwości uderzenia, gdy tylko ma więcej miejsca przed polem karnym. Tę częstotliwość, ale i odległość prezentują również statystyki: aż 28 z 35 jego prób we wszystkich rozgrywkach była spoza szesnastki, choć nie ma to przełożenia na skuteczność. Tak to już jest w przypadku strzałów z dystansu, że szansa na gola nawet przy tak dobrym wykonawcy jest dużo niższa: według portalu EkstraStats, wyłączając rzuty karne w tym sezonie, średnia jakość okazji, w której Moder uderzał, wynosi tylko... 0,024 goli oczekiwanych. Oznacza to, że co czterdziesty strzał kończy się bramką.



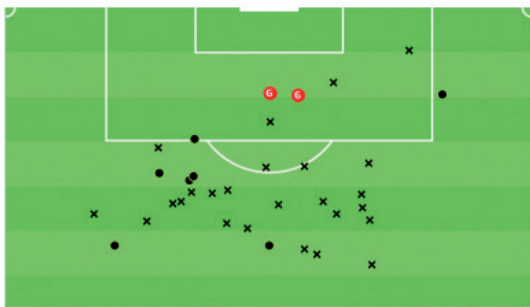
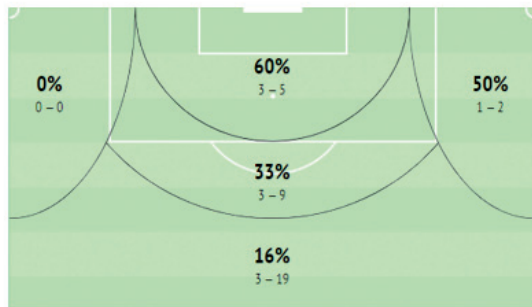


JAKUB MODER (LECH POZNAŃ)

Strzały w sezonie 2020/21 (InStat) * Stan na 31.10.2020

ZONES

SPOTS ON FIELD





“

Inne statystyki również podkreślają wszechstronność, która wynika z wymienności ról w środku pola Lecha. Moder jest i liderem pod względem liczby odbiorów w PKO Ekstraklasie, i zalicza się do dwudziestu zawodników najczęściej podejmujących drybling.

środkowych pomocników. Faktem natomiast jest, że próbuje największej liczby odbiorów (ma ich 40) jest zestawiany ze skutecznością (58%), ale to znów wynika i ze stylu gry Lecha (gra w pressingu), i ciągłej konieczności poprawiania detali, by efektywność tylko rosta. Wskazuje się na grę rękami, umiejętność wygrania pozycji bardziej niż utożsamiany z odbiorem wślizg.

Inne statystyki również podkreślają wszechstronność, która wynika z wymienności ról w środku pola Lecha. Moder jest i liderem pod względem liczby odbiorów w PKO Ekstraklasie, i zalicza się do dwudziestu zawodników najczęściej podejmujących drybling. Gra w pojedynku zresztą jest najważniejszym aspektem w kontekście transferu do Brighton – Ashworth po potwierdzeniu umowy podkreślał „atletyczność” pomocnika – poradzenia sobie w Anglii i w ogóle nowoczesnym futbolu. To też coś, co z sezonu na sezon rozwija się u 21-lątka. Przykładowo, w Odrze wygrywał 43% pojedynków, w kolejnym roku już większość starć (52%), by obecnie mieć tę skuteczność na jeszcze wyższym poziomie (61%).

Nie można więc zdecydowanie określić Modera jako „szóstkę” czy „ósemkę”, bo i we współczesnym futbolu nie ma to większego znaczenia. Te aspekty w grze defensywnej i ofensywnej muszą być na jednakowo wysokim poziomie, by np. zasłużyć na powołanie do reprezentacji czy zagraniczny transfer. W przejściu z wieku juniora do seniora często problemem jest właśnie złapanie tej równowagi – uznaje się, że młodzież gra futbol bardziej otwarty, do przodu – ale przy umiejętnym „sprzedaniu” swoich atutów. Te Modera były znane na długo przed tym, jak przebił się w Lechu i awansował do reprezentacji, choć nic nie mogło zrobić wrażenia jak fakt, że wchodząc na kolejne poziomy trudności, młodzieżowiec szybko pokazywał, że czuje się jak u siebie.

Michał Zachodny

W porównaniu do poprzedniego sezonu (śr. 0,049 xG) oznacza to, że próbuje strzelić gola z jeszcze bardziej ryzykownych pozycji. Często w kontekście Modera tłumaczy się, że powinien on poprawić grę w defensywie. Te opinie wynikają z dwóch kwestii: gry zespołowej Lecha, jak i częstotliwości podejmowanych pojedynków. W pierwszym przypadku chodzi o to, że częste schodzenie do boków oznacza konieczność nadgonienia, powrotu do swojej strefy po stracie, co było opisane wyżej. W drugim przypadku to też wrażenie wynikające z tego, jak często pomocnik Lecha wchodzi w starcia – jest szóstym najczęściej pojedynkującym się zawodnikiem w lidze i siódmym, gdy weźmie się pod uwagę tylko rywalizację w defensywie. To jednak nadal go wyróżnia, ponieważ np. w czołówce tej drugiej klasyfikacji jest jednym z ledwie dwóch





POLSKA

TRUDNA SZTUKA ŁĄCZENIA POKOLEŃ

Karbownik, Moder, Walukiewicz, Jóźwiak, Szymański... Reprezentacja ma coraz młodsze oblicze. Nie ma drastycznej przemiany, ale widać wyraźnie proces, którego celem jest wprowadzenie nowych zawodników pod okiem tych starszych.





Oczywiście młodzi zawodnicy wnoszą świeżość, rywalizację i fantazję, a mnie cieszy, że mamy młode pokolenie z wysokimi umiejętnościami. Oni potwierdzili, że należy im się miejsce w reprezentacji.



25,1 – taka była średnia wieku wyjściowej jedenastki reprezentacji Polski na mecz z Finlandią. Licząc od początku 2016 roku, to kibice młodszej drużyny nie widzieli. Wtedy od pierwszej minuty zadebiutowali 19-letni Michał Karbownik, rok starszy Sebastian Walukiewicz, drugi występ w kadrze zaliczył urodzony w 1999 roku Jakub Moder. Idzie nowe?

Potwierdzał to na zakończenie poprzedniego zgrupowania selekcjoner reprezentacji Polski, Jerzy Brzęczek. – Ostatnie mecze pokazały kierunek, który został obrany przez nas dwa lata temu. Nadal będziemy pracować nad tym, żeby rozwijać tę drużynę. Cieszy mnie to, że rośnie jej siła. W budowaniu zespołu ważny jest czas, konsekwencja i cierpliwość. Mamy świadomość, że przed nami jest jeszcze długa droga. Oczywiście młodzi zawodnicy wnoszą świeżość, rywalizację i fantazję, a mnie cieszy, że mamy młode pokolenie z wysokimi umiejętnościami. Oni potwierdzili, że należy im się miejsce w reprezentacji. To zgrupowanie pokazało nam, jak wielka jest rywalizacja. W ostatnich dniach zdecydowanie się zwiększyła – przyznawał trener.

W październiku zaczęło się od bardzo młodej jedenastki, ale już z Włochami (śr. 27,5) oraz Bośnią i Hercegowiną (śr. 28,2) była ona wyższa niż średnia. Progres jest jednak widoczny w szerszym kontekście i dłuższym okresie. Warto w tej analizie cofnąć się do 2016 roku, gdy Polacy dotarli do ćwierćfinału EURO, lecz wyjściowe jedenastki na klu-

czowe mecze fazy pucharowej już miały średnią na poziomie 28,4 lat. Adam Nawałka zdawał sobie sprawę z tego, że zespół wymaga odmłodzenia, ale po remisie z Kazachstanem (2:2 na wyjeździe, średnia wieku zespołu już tylko 26,7) nastąpił odwrót. W kolejnym roku eliminacji mistrzostw świata średnia wieku sięgnęła nawet powyżej 29 (na mecze z Danią (0:4) i Urugwajem (0:0)), tylko raz spadając poniżej 28 lat.

Wydawało się więc, że odmłodzenie przed samym mundialem w Rosji – na zgrupowaniu letnim byli m.in. Sebastian Szymański, Szymon Żurkowski i ten, który się przebił z młodzieżowców, czyli Dawid Kownacki – było spóźnione. Niepowodzenie na mistrzostwach nie było winą młodości, lecz pokazało kierunek. Realizacja zadania spadła na Jerzego Brzęczka: w pierwszej połowie 2018 roku średni wiek reprezentacji

NAJNIŻSZE ŚREDNIE WIEKU WYJŚCIOWYCH JEDENASTEK (OD POCZĄTKU 2016 ROKU):

- 25,1** – 5:1 z Finlandią (07.10.2020)
- 25,6** – 2:1 z Izraelem (16.11.2019)
- 25,8** – 0:1 z Włochami (14.10.2018)
- 26,5** – 1:1 z Irlandią (11.09.2018)
- 26,7** – 2:2 z Kazachstanem (04.09.2016)



wyniósł 28 lat, w drugiej – już tylko 26,9. Tak, jakby na każdej pozycji grał zawodnik o ponad rok młodszy.

Oczywiście nie doszło do całkowitej wymiany, bo takiej potrzeby nie było. Podobnie z czasem okazywało się, że proces odmładzania kadry wymaga działania stopniowego, niż radykalnego. Zdarzały się takie mecze, jak z Włochami (0:1 w Chorzowie, średnia wieku jedenastki tylko 25,8, czyli trzecia najmłodsza w ostatnich pięciu latach), ale także w eliminacjach znów drużynę ciągnęła stara gwardia. – Potrzebowaliśmy świeżej krwi, a młodzi gracze ją do naszej kadry wprowadzili – mówił jednak Robert Lewandowski na poprzednim zgrupowaniu po wspomnianym zwycięstwie z Finlandią.

Kapitan ten mecz obserwował z trybun, wyraźnie zadowolony z ofensywnego usposobienia drużyny. – Bardzo cieszę mnie, że reprezentacja Polski zagrała bardzo ofensywnie, umiejętnie pressowała przeciwnika. Rywal miał z nami duże problemy. Budujące jest to, że z bardzo dobrej strony pokazali się młodzi zawodnicy. Niektórych widziałem pierwszy raz na żywo – przyznawał.

AWANS REPREZENTACJI POLSKI W RANKINGU FIFA

Bardzo dobre występy w październikowych meczach międzypaństwowych sprawiły, że reprezentacja Polski awansowała o jedno miejsce – na 18. pozycję – w opublikowanym 22 października najnowszym rankingu FIFA (Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej).

Polacy w październiku rozegrali trzy spotkania: towarzyskie z Finlandią zakończone wygraną 5:1 oraz dwa w ramach Ligi Narodów – remis 0:0 z Włochami i zwycięstwo 3:0 z Bośnią i Hercegowiną. To dało biało-czerwonym awans na pozycję lidera grupy A1.

W najnowszym rankingu FIFA Polska ma 1568 punktów i zajmuje 18. miejsce. Prowadzi Belgia przed Francją i Brazylią. Nasi rywale w Lidze Narodów, Włosi, plasują się na 12. pozycji. Holandia jest 15., a Bośnia i Hercegowina – 51.

Podobnie postrzegają to drugi z kapitanów reprezentacji, który również był poza składem. Kamil Glik skupił się na nowych w kadrze obrońcach, Pawle Bochniewicz i Sebastianie Walukiewicz. – Obaj nie są tutaj przez przypadek. Jeśli dostaje się powołania do reprezentacji Polski, to nie za ładny wygląd, lecz dlatego, że potrafi się grać w piłkę. Obaj mają jednak dopiero całe kariery przed sobą, są jeszcze młodzi. Mam nadzieję, że w przyszłości będą stanowili o sile i obliczu tej reprezentacji. Jako bardziej doświadczony zawodnik staram się podpowiadać młodszym kolegom na boisku, a także poza nim. Chcę, aby jak najlepiej czuli się w tej drużynie – mówił.

To w tym procesie najważniejsze: by młodzi nie czuli się w nowym otoczeniu jak obcy, ale wiedzieli, że mają wsparcie starszej gwardii. Każdy z debiutantów przyznawał, że dla nich szansa gry w kadrze to również możliwość występu u boku piłkarzy z wieloletnim doświadczeniem, rywalizacji na najwyższym poziomie. – Cieszę się, że miałem okazję grać u boku Kamila Glika. To dla mnie wzór do naśladowania, zawsze go bacznie obserwowałem. To świetna rzecz, występować razem z nim i rozwijać się, korzystając z jego doświadczenia. W środku obrony mamy cały czas dużą rywalizację. Każdy pracuje ciężko po to, by pojawiać się na boisku – mówił Walukiewicz.

Stara gwardia jednak nie chce tanio oddać swoich miejsc, nie w sezonie, którego zwieńczeniem będą mistrzostwa Europy. Pokazał to mecz z Bośnią i Hercegowiną, który dla kadry był ważną reakcją po słabym spotkaniu wyjazdowym z Holandią. W Zenicy to Kamil Glik i Kamil Grosicki strzelali decydujące o zwycięstwie gole. Ale też wówczas z bardzo dobrej strony zaprezentował się Kamil Jóźwiak, którego dyspozycja sprawiła, że mówiono o nim jako o wygranym zgrupowania. W październiku był nim już Jakub Moder, środkowy pomocnik, który przeciwko Finlandii asystował Grosickiemu, a w meczu z Włochami należał do najlepszych na boisku.

Brzęczek zdaje sobie sprawę, że równowaga jest najważniejsza, także w kontekście zachowania relacji i hierarchii w drużynie. Paradoksalnie sytuacja z napiętym terminarzem zgrupowań – po trzy mecze w październiku i w listopadzie – pomaga w częstszej rotacji i wykorzystaniu większej liczby zawodników. Co za tym idzie, dodatkowe miejsca w kadrze trafiają do piłkarzy z kadr młodzieżowych. Odkąd został on selekcjonerem, tylko w ośmiu z 21 spotkań wybierał jedenastkę, której średnia wieku wynosiła 28 lat i więcej. Zmiana jest bardziej widoczna, to nie tylko wrzenie po udanych występach jednostek.

Michał Zachodny

LOSOWANIE GRUP ELIMINACYJNYCH MISTRZOSTW ŚWIATA 7 GRUDNIA

Losowanie grup eliminacji mistrzostw świata FIFA World Cup Qatar 2022 zostało zaplanowane na 7 grudnia o godzinie 18:00 w Zurychu. Z powodu pandemii losowanie odbędzie się bez obecności 55 federacji wchodzących w skład UEFA, a wydarzenie będzie transmitowane na żywo – poinformował Sekretarz Generalny PZPN Maciej Sawicki.

Eliminacje mistrzostw świata w strefie europejskiej rozpoczną się w marcu 2021.





POLSKA

TOMASZ KĘDZIORA: GRA W REPREZENTACJI TO NAJWIĘKSZY ZASZCZYT

W październiku Tomasz Kędziora zadebiutował w elitarnej Lidze Mistrzów, a także podpisał nowy kontrakt z Dynamem Kijów, który będzie obowiązywał do czerwca 2024 roku. 26-letni zawodnik jest również pierwszym wyborem selekcjonera Jerzego Brzęczka na prawą stronę obrony w reprezentacji Polski i został powołany na listopadowe mecze z Ukrainą, Włochami i Holandią.

– To trener Brzęczek dał mi prawdziwą szansę w reprezentacji i w każdym meczu czy treningu staram się za to odwdzięczać – zapewnia Kędziora.

Czy czujesz się już nominalnym prawym obrońcą reprezentacji Polski?

Na pewno czuję się częścią drużyny narodowej i jestem z tego powodu bardzo dumny. Gra w reprezentacji Polski, reprezentowanie barw swojego kraju, to największe wyróżnienie i zaszczyt. Grałem w większości, powiedzmy, że tak w dziewięćdziesięciu procentach meczów eliminacji do mistrzostw Europy i to w pierwszym składzie. Awansowaliśmy na turniej finałowy, a ja miałem w tym swój udział. Bardzo się z tego cieszę.

Doprecyzowując – w eliminacjach EURO 2020 zagrałeś w dziewięciu z dziesięciu meczów. W ośmiu spotkaniach przebywałeś na boisku od pierwszej do ostatniej minuty. Wystąpiłeś również we wszystkich czterech starciach drugiej edycji Ligi Narodów UEFA.

Trener Jerzy Brzęczek regularnie na mnie stawia i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Otrzymałem szansę, za którą staram się odwdzięczać na każdym treningu i w każdym meczu. Zawsze daję z siebie wszystko.

Zdaniem Andrzeja Juskowiaka, byłego napastnika reprezentacji Polski, z którym pracowałeś w kadrze do lat 21, świetnie zabezpieczasz prawą stronę obrony, ale i dajesz

trenerowi Brzęczkowi dużo opcji w ofensywie. „Umie podłączać się do akcji zaczepnych. Na boisku daje wyraz tego, że gra regularnie w dobrym klubie, a to jest gwarancją spokoju” – zaznacza Juskowiak.

Zawsze staram się jak najbardziej pomóc drużynie. Nie tylko w defensywie, ale też ataku. Lubię włączać się do akcji ofensywnych i stwarzać przewagę. W dzisiejszym futbolu zmieniła się zresztą rola prawego obrońcy. Musi on właściwie biegać od jednej szesnastki do drugiej. Mnie to odpowiada, lubię taki styl. Wiadomo, że zawsze najważniejsze jest zwycięstwo twojej drużyny, ale jeśli masz w nie większy wkład, na przykład zagrażasz na zero z tyłu, czy zaliczysz asystę lub strzelisz gola, na pewno jest to dodatkowy powód do radości i ma się satysfakcję.

W październikowym meczu z Bośnią i Hercegowiną zaliczyłeś 20. występ w biało-czerwonych barwach. Pamiętam, gdy rozmawialiśmy rok temu, kiedy karierę w reprezentacji Polski kończył Łukasz Piszczek. Mówiłeś wówczas, że fajnie byłoby być jego następcą. I to właśnie ty zmieniłeś go na boisku podczas pożegnającego spotkania ze Słowenią na PGE Narodowym w Warszawie (3:2). To była symboliczna zmiana?



Obserwowałem Łukasza od wielu lat, to światowej klasy zawodnik, jest wzorem do naśladowania. Dużo się od niego nauczyłem na zgrupowaniach kadry, podpatrywałem, jak zachowuje się w danych sytuacjach. Piszczek również wiele podpowiadał, jak ustawić się na boisku, dawał mnóstwo cennych wskazówek, które od razu można było wdrożyć w życie. Łukasz postanowił udać się na piłkarską emeryturę w reprezentacji i należy to uszanować, a także podziękować za wszystko, co zrobił dla drużyny narodowej. Nie chcę porównywać się do Piszczka, to świetny piłkarz i człowiek. Teraz to jednak ja gram na prawej obronie w reprezentacji i robię wszystko, aby spisywać się jak najlepiej. Na pewno było bardzo miło, że to ja mogłem zastąpić Łukasza na boisku w jego pożegnalnym meczu.

“

Zawsze staram się jak najbardziej pomóc drużynie. Nie tylko w defensywie, ale też ataku. Lubię włączać się do akcji ofensywnych i stwarzać przewagę. W dzisiejszym futbolu zmieniła się zresztą rola prawego obrońcy.

Na prawej stronie defensywy mógłby również występować Bartosz Bereszynski, ale to ty jesteś numerem 1 na tej pozycji w talii Jerzego Brzęczka. Dlatego selekcjoner przesunął zawodnika UC Sampdorii na lewy bok. Ty w tym sezonie zagrałeś z kolei kilka razy na środku obrony w Dynamie Kijów. Trudno jest się przestawić na inną pozycję?

Wydaje mi się, że nie. Zadania na bokach obrony są bardzo podobne. Ja również nie mam problemu z grą na środku defensywy, ponieważ kiedyś występowałem na tej pozycji w reprezentacjach juniorskich. Jak widać, uczymy się przez całe życie i każda umiejętność może się kiedyś przydać.

Tvoja kariera reprezentacyjna układa się wręcz modelowo. Występowałeś w kadrach młodzieżowych od kategorii U-15, przez U-21, aż do drużyny narodowej seniorów.



Pamiętam, że premierowe powołanie do drużyny narodowej dostałem od trenera Marcina Dorny na konsultację szkoleniową reprezentacji U-15. Pierwszy oficjalny mecz w biało-czerwonych barwach zagrałem zaś w kadrze U-16. Później występowałem w drużynie U-18 u trenera Janusza Białka, a potem ponownie u selekcjonera Dorny, z którym pracowałem także w reprezentacji U-20 i U-21. Pierwsze powołanie do drużyny seniorów od trenera Adama Nawalki dostałem już w 2015 roku. W kadrze zadebiutowałem zaś przed mistrzostwami świata w Rosji, zagrałem nawet przed mundialem w trzech spotkaniach towarzyskich, ale na turniej finałowy nie pojechałem. Mocniej w reprezentacji postawił na mnie dopiero selekcjoner Jerzy Brzęczek. Trzeba dostać szansę, aby móc ją wykorzystać.

Pandemia koronawirusa zmieniła cały świat, także ten piłkarski. Przełożono mistrzostwa Europy 2020, choć nikt się tego nie spodziewał. Reprezentacja Polski spotkała się we wrześniu po dziesięciu miesiącach przerwy. Trener Brzęczek nie ukrywa, że zastanawiał się już, co powiedzieć zawodnikom przed turniejem finałowym EURO, a teraz budowa drużyny zaczyna się tak jakby na nowo.

Nikt nie mógł przewidzieć tego, co się stało. Na pewno bardzo brakowało mi zgrupowań i meczów reprezentacji Polski. Fajnie było spotkać się z kolegami po dziesięciu miesiącach przerwy i w końcu móc pogadać na żywo, spędzić razem czas, zagrać wspólnie w piłkę. Musieliśmy się dostosować do nowych realiów. Przecież wszyscy chcemy, aby świat

jak najszybciej wrócić do normalności, dlatego powinniśmy na siebie uważać, przestrzegać procedur medycznych i sanitarnych. Mistrzostwa Europy zostały przełożone, ale na to nie mamy wpływu. W reprezentacji Polski pojawiło się wielu młodych zawodników, można powiedzieć, że dochodzi do zmiany pokoleniowej. Od momentu, kiedy ja zacząłem jeździć na zgrupowania reprezentacji, połowa zawodników jest już inna. Dobrze odnajduje się w tej grupie, ponieważ większość piłkarzy znam z kadr młodzieżowych. Rozumiemy się na boisku, jak i poza nim. Wypada się tylko cieszyć, ponieważ rywalizacja jest potrzebna w każdej drużynie. Dzięki niej zespół się rozwija i staje lepszym. Na każdym zgrupowaniu każdy z nas walczy o swoje.

Przebojem do drużyny narodowej weszli Kamil Jóźwiak i Jakub Moder. Szanse otrzymali również Michał Karbownik, Sebastian Walukiewicz i Paweł Bochniewicz. Na listopadowe zgrupowanie nominację dostali z kolei Robert Gumny i Jakub Kamiński.



Zostawiłem w Poznaniu kawał serca, przyjaciół, znajomych, kolegów. Mam wiele pięknych wspomnień. Los Lecha nigdy nie będzie mi obojętny.

Mamy wielu młodych, utalentowanych zawodników i to bardzo dobrze, że już teraz dostają swoją szansę w pierwszej reprezentacji Polski. Może to wyjść tylko na dobre zarówno im, jak i drużynie narodowej. Nie będę także ukrywał, że bardzo mnie cieszy to, że powołania do kadry dostaje tylu zawodników Lecha Poznań.

„Reprezentant Polski made by Lech Poznań” – tak brzmi tytuł jednego z artykułów w tym numerze „Polskiej Piłki”. Selekcjoner Jerzy Brzęczek w listopadzie postawił na dziewięciu byłych lub obecnych graczy „Kolejorza”. Oprócz ciebie to Robert Lewandowski, Jan Bednarek, Bartosz Bereszyński, Karol Linetty, Kamil Jóźwiak, Jakub Moder, Robert Gumny i debiutant, czyli Jakub Kamiński.

Już wcześniej żartowaliśmy z kolegami na zgrupowaniu, że praktycznie z samych zawodników Lecha byłibyśmy w stanie stworzyć bardzo dobrą jedenastkę w reprezentacji. Znamy się nie od dziś, ze współpracą nie byłoby problemu. To najlepsza rekomendacja. Szkolenie, praca z młodzieżą stoi w „Kolejorzu” na bardzo wysokim poziomie i należy tylko pogratulować. Lech to mój były klub, jestem z nim zżyty, w końcu spędziłem przy Bułgarskiej siedem lat. Bardzo dużo mu zawdzięczam, to Lech wychował mnie na piłkarza, za co jestem niezmiernie wdzięczny. Zostawiłem w Poznaniu kawał serca, przyjaciół, znajomych, kolegów. Mam wiele pięknych wspomnień. Los Lecha nigdy nie będzie mi obojętny. Zawsze, kiedy tylko mogę, śledzę jego mecze. Tuż przed naszym wywiadem oglądałem zresztą spotkanie „Kolejorza” w fazie grupowej Ligi Europy z Standardem Liege. Lech zagrał bardzo dobrze, ładnie dla oka i zwyciężył 3:1. Cieszę się, że dwie asysty zaliczył Tymek Puchacz, który jest bardzo dobrym zawodnikiem i świetnie się rozwija. Kolejny udany występ zaliczył Jakub Moder, ciekawą zmianę dał Kuba Kamiński. Fajnie, że młodzi chłopcy tak ciągną grę Le-

cha, który wykonał swoją robotę i wygrał pierwsze spotkanie w Lidze Europy, dzięki czemu nadal ma szansę na awans do strefy pucharowej tych rozgrywek. We wcześniejszych meczach z Benfiką czy Rangersami poznaniacy również prezentowali się dobrze, ale przegrywali. A za piękny styl nikt w piłce punktów nie przyznaje, o czym przekonał się również boleśnie ja i moje Dynamo Kijów w starciu Ligi Mistrzów z FC Barceloną na Camp Nou.

O tym meczu również chciałem z tobą porozmawiać. Stawiliście czoła Barcelonie, długimi momentami byliście dla niej równorzędnym rywalem, ale przegraliście. W dodatku tobie nie uznano gola.





Polecieliśmy do Hiszpanii bez czternastu zawodników, którzy mogliby wystąpić na Camp Nou. Większość z nich wyeliminował pozytywny wynik testu na koronawirusa. Nie zamierzaliśmy się jednak poddawać i od pierwszych minut staraliśmy się grać jak najlepiej. Nie ma co ukrywać, że Barcelona to klasowy przeciwnik, który szybko objął prowadzenie po голу z rzutu karnego Leo Messiego. My jednak również mieliśmy swoje szanse. Po moim strzale głową doprowadziliśmy nawet do remisu. Już miałem się cieszyć z trafienia w Lidze Mistrzów, gdy zobaczyłem, że sędzia nie uznał bramki. Arbiter pokazał, że piłka opuściła na chwilę boisko przy dośrodkowaniu w pole karne Barcelony. Naprawdę rzadko zdarzają się takie sytuacje... Byłem bardzo zaskoczony, ale musiałem szybko się

otrząsnąć i wracać do obrony. Nie wszystko było jeszcze stracone, chcieliśmy dalej walczyć o swoje.

Od początku spotkania byłeś bardzo aktywny. Nie tylko świetnie radziłeś sobie w obronie z Anssumanem Fatim, ale też często podłączałeś się do akcji ofensywnych. Mogłeś zaliczyć asystę przy голу Witalija Bujalskiego, ale jego strzał w świetnym stylu obronił Marc-Andre ter Stegen.

Trzeba przyznać, że obaj bramkarze wyprawiali w tym meczu cuda i odbijali piłki w niesamowity sposób. Nie tylko ter Stegen, ale również Ruslan Neshcheret w Dynamie. To osiemnastolatek, ma duży potencjał, ale zagrał tylko dlatego, że u innych bramka-



rzy stwierdzono koronawirusa. Neshcheret wyszedł w pierwszym składzie bez najmniejszych kompleksów i pokazał się ze świetnej strony, chociaż ostatecznie nikt z nas nie był w pełni zadowolony, bo przegraliśmy 1:2.

W twoim przypadku sprawdza się powiedzenie „do trzech razy sztuka”. Dynamo w ostatnich latach przegrywało w decydującej fazie eliminacji Ligi Mistrzów, kiedy za mocny okazywał się najpierw Ajax Amsterdam, a potem FC Brugge. Teraz dwukrotnie pokonaliście KAA Gent i spełnił się sen o Champions League. W dodatku jesteś jednym z sześciu Polaków w fazie grupowej Ligi Mistrzów. To dla ciebie powód do dumy?

Zdecydowanie! Zawsze chciałem wystąpić w tych rozgrywkach. W ostatnich latach walczyliśmy o awans do czwartej rundy, ale ostatecznie przegrywaliśmy i rywalizowaliśmy w fazie grupowej Ligi Europy. To również bardzo duże doświadczenie, ale chcieliśmy czegoś więcej. Dynamo Kijów to wielki klub, który zasługuje na regularne występy w Champions League. W tym roku udało się zakwalifikować i w każdym meczu chcemy pokazać się z jak najlepszej strony.

Trafiliście do silnej grupy G ze wspomnianą Barceloną, ale i Juventusem FC. Dynamo przegrało pierwsze mecze z faworytami, ale zremisowało też z Ferencvarosi TC (2:2). Jaki jest wasz cel na te rozgrywki?

Nie ma co ukrywać, że zarówno Barcelona, jak i Juventus to świetne zespoły, z wielkim doświadczeniem, ale nie zamierzamy się poddawać i powalczymy w rewanżach o jak najlepsze rezultaty. Celem

“

Po moim strzale głową doprowadziliśmy nawet do remisu. Już miałem się cieszyć z trafienia w Lidze Mistrzów, gdy zobaczyłem, że sędzia nie uznał bramki. Arbiter pokazał, że piłka opuściła na chwilę boisko przy dośrodkowaniu w pole karne Barcelony. Naprawdę rzadko zdarzają się takie sytuacje...

minimum jest dla nas zajęcie trzeciego miejsca w grupie i awans do fazy grupowej Ligi Europy.

Czy kiedy oglądałeś mecz Lecha ze Standardem Liege, pomyślałeś sobie: „Wygrajcie chłopaki! Może zagramy jeszcze przeciwko sobie w tym sezonie w Lidze Europy”?

Na pewno fajnie byłoby zmierzyć się z Lechem na takim poziomie. Dla mnie byłby to swojego rodzaju powrót do korzeni po siedmiu latach. Nie zamierzam jednak na razie o tym myśleć. Teraz przed nami zgrupowanie reprezentacji Polski, a potem zarówno Dynamo, jak i „Kolejorza” czekają jeszcze trzy spotkania fazy grupowej, kolejno – w Lidze Mistrzów i Lidze Europy. Zobaczymy, co przyniesie las.

Niedawno przedłużyłeś kontrakt z Dynamem do czerwca 2024 roku. Nie chciałeś spróbować czegoś innego? Mówiło się o zainteresowaniu twoją osobą Fenerbahce Stambuł i Łokomotiwu Moskwa.

Były różne zapytania, ale kiedy propozycję nowego kontraktu, a także plan na moją osobę w Dynamie, przedstawił mi mój obecny pracodawca, szybko doszliśmy do porozumienia. Wszystko potoczyło się tak, jak chcieliśmy tego i ja, i klub.

„Tomasz to jeden z naszych najważniejszych piłkarzy. Jest doświadczony, gra w polskiej drużynie narodowej. Przedłużenie z nim kontraktu było priorytetem” – przyznał po finalizacji rozmów prezes Dynamo Igor Surkis. To chyba miłe usłyszeć takie słowa z ust sternika klubu?

Zdecydowanie! W drużynie bardzo chciał mnie również trener Mircea Lucescu, co także miało duże znaczenie. Dynamo to wielki klub,



który ma piękne tradycje. W końcu awansowaliśmy do fazy grupowej Ligi Mistrzów, więc nie chciałem się nigdzie ruszać. Mieszkam na Ukrainie od ponad trzech lat i czuję się tu bardzo dobrze. Kijów to dla mnie drugi dom po Polsce. Stąd pochodzi również moja dziewczyna. Jestem tu bardzo szczęśliwy.

Z Dynamem zdobyłeś dotychczas trzykrotnie Superpuchar kraju, a w ubiegłym sezonie także premierowy Puchar Ukrainy. Gabłota wypełnia się coraz bardziej. Do pełni szczęścia brakuje jedynie mistrzostwa, ale na krajowym podwórku prym wiodzie Szachtar Donieck, który wygrał ligę cztery razy z rzędu.

Rzeczywiście, mistrzostwa kraju jeszcze z Dynamem nie zdobyłem i jest to dla mnie priorytetem. Miejmy nadzieję, że uda się to już w tym sezonie. Dobrze rozpoczęliśmy rozgrywki ukraińskiej Pre-

mier League i w ośmiu meczach zdobyliśmy 20 punktów, jesteśmy liderem. Tuż przed zgrupowaniem co prawda przegraliśmy z Szachtarem, ale zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby wyjść z tej rywalizacji zwycięsko na koniec sezonu.

Pierwszym rywalem reprezentacji Polski podczas listopadowego zgrupowania będzie w towarzyskim starciu Ukraina. Czy to spotkanie będzie dla ciebie wyjątkowe?

Z pewnością! Przede wszystkim dlatego, że w kadrze Ukrainy jest ośmiu moich klubowych kolegów, a rzadko zdarza się taka sytuacja, aby zmierzyć się z kumplami i to jeszcze na międzynarodowym poziomie. Jeśli trener Brzęczek wystawi mnie w tym spotkaniu, będę chciał pokazać się z jak najlepszej strony.



Pewnie, że chcielibyśmy pozostać na pierwszym miejscu i wygrać rozgrywki, ale w listopadzie zagramy na wyjeździe z Włochami i u siebie z Holandią. Będą to dwa bardzo trudne sprawdziany z mocnymi rywalami.

W październikowym meczu Ligi Narodów UEFA, dzięki zwycięstwu 3:0 z Bośnią i Hercegowiną, reprezentacja Polski prawie zapewniła już sobie pozostanie w dywizji A tych rozgrywek. To był jednak cel minimum. Na co stać nas w listopadowych meczach?

Jesteśmy liderem grupy i pokazaliśmy już, że możemy powaloczyć z najlepszymi. Pewnie, że chcielibyśmy pozostać na pierwszym miejscu i wygrać rozgrywki, ale w listopadzie zagramy na wyjeździe z Włochami i u siebie z Holandią. Będą to dwa bardzo trudne sprawdziany z mocnymi rywalami. Damy z siebie wszystko. W listopadzie znowu czekają nas trzy mecze, ale mnie odpowiada gra co trzy dni. Jestem przyzwyczajony do takiego rytmu w Dynamie. Musimy nadrabiać stracony przez pandemię okres. Już w marcu zaczynamy eliminacje do mistrzostw świata, a w czerwcu zagramy na mistrzostwach Europy. To będzie intensywny czas i trzeba się do niego jak najlepiej przygotować.

Rozmawiał Paweł Drażba



BIBLIOTEKA

PZPN

**ODTWÓRZ
WSPOMNIENIA**

LaczyNasPilka.pl / Biblioteka

CAŁY FUTBOL W JEDNYM MIEJSCU

UEFA EURO 2016, POLSKA – PORTUGALIA 1:1 (K. 3:5)

WIDEO ORYGINALNE KOMENTARZE ZDJĘCIA STATYSTYKI



REPREZENTANT POLSKI MADE BY LECH POZNAŃ

Niemal 1/3 zawodników powołanych przez Jerzego Brzęczka na listopadowe zgrupowanie ma coś wspólnego z Lechem Poznań. „Kolejorz” jest w tej chwili najliczniej reprezentowanym klubem w pierwszej reprezentacji. Klub z Poznania i jego akademia świetnie przygotowują piłkarzy do przyszłych wymagań gry na najwyższym poziomie. A przecież odpowiednie przygotowanie to klucz do rozwoju gracza.

„Lechowy pierwiastek” w drużynie narodowej najmocniej można było odczuć w zestawieniu biało-czerwonych na pojedynku z Włochami w Gdańsku w ramach Ligi Narodów. W pierwszym składzie Polski pojawili się: Tomasz Kędziora, Bartosz Beresznyński oraz Robert Lewandowski, którzy w przeszłości występowali w koszulce Lecha. Co więcej, od początku zagraли także Kamil Jóźwiak oraz Jakub Moder. Jóźwiak niedawno opuścił stolicę Wielkopolski, Moder związał się kontraktem z Brighton & Hove Albion, jednak jeszcze występować będzie w Poznaniu. Ponadto na ławce znaleźli się grający obecnie w poznańskiej drużynie Alan Czerwiński oraz ex-lechita Karol Linetty (ten ostatni wszedł w drugiej połowie).

Po owocach Lecha poznajemy

Z Bośnią i Hercegowiną do składu wskoczył Jan Bednarek (zawodnikiem Lecha był w latach 2012-17). Z „lechitów” w wyjściowej jedenastce byli także Kędziora, Linetty





“

Nie ma w tym żadnego przypadku. To wystawia najlepszą ocenę, jeśli chodzi o szkolenie, selekcję i plan Lecha na wykorzystanie swoich zawodników. Oni nie ograniczają się wyłącznie do tego, aby zrobić piłkarza na miarę ekstraklasy. Ich wychowanek ma zająć dalej.

ty, Jóźwiak, Lewandowski oraz Bereszzyński i Moder wśród rezerwowych. W listopadzie Brzęczek postawił na dziewięciu byłych lub obecnych graczy „Kolejorza”. To Bednarek, Kędziora, Bereszzyński, Gumny (po Ukrainie wraca do kadry U-21), Jóźwiak, Jakub Kamiński (patrz Gumny), Linetty, Moder, Lewandowski. W gronie powołanych jest debiutant z Lecha, czyli Kamiński.

– Nie ma w tym żadnego przypadku. To wystawia najlepszą ocenę, jeśli chodzi o szkolenie, selekcję i plan Lecha na wykorzystanie swoich zawodników. Oni nie ograniczają się wyłącznie do tego, aby zrobić piłkarza na miarę ekstraklasy. Ich wychowanek ma zająć dalej. Założmy, że wracamy do lat 80-tych, kiedy Polacy nie mogli wyjeżdżać za granicę. I nagle ci wszyscy zawodnicy byłiby w Lechu. To by dopiero była siła! Możliwe, że Lech grałby w fazie grupowej Ligi Mistrzów – podkreśla były napastnik reprezentacji Polski Andrzej Juskowiak, który w przeszłości przywdziewał trykot „Kolejorza”.

Jarosław Araszkiewicz jest zatrudniony w dziale skautingu Lecha. Dla niego rzecz jasna tak duża liczba zawodników, którzy wyszli spod skrzydeł Lecha i znaleźli się w kadrze, nie jest żadną niespodzianką. – Nie mówimy o sytuacji z dziś czy z wczoraj. Rozmawiamy o piłkarzach z różnych pokoleń. Większość z nich pochodzi albo z Wielkopolski, albo z Poznania. Teraz natomiast Lech jest magnesem dla wielu młodych zawodników z całej Polski, choć niekoniecznie. Nowych akademii piłkarskich masowo przybywa w Polsce, tylko czekać, jak inne kluby zaczną dostarczać zawodników do ekstraklasy, a potem do reprezentacji. Na razie możemy jedynie cieszyć się, że Lech jest w tym pionierem. W tym klubie szkolenie i proces wyłapywania talentów wygląda bardzo dobrze. Trzeba utrzymać ten trend – oznacza pięciokrotny mistrz Polski z „Kolejorzem”.





“

Lech to dziś dobre miejsce do startu w poważną piłkę. Szkolenie szkoleniem, ważne jest, żeby tym chłopakom dawać możliwość gry. Trenerzy Lecha nie boją się stawiać na młodzież. Dlatego proces, który rozpoczął się w tym klubie naście lat temu, zaczyna przynosić efekty.

Naturalny przepływ

W jego czasach o sile drużyny narodowej stanowili zawodnicy z kilku klubów ekstraklasy. Obecnie wszystkie drogi, by zostać kadrowiczem, prowadzą przez Poznań. – Lech to dziś dobre miejsce do startu w poważną piłkę. Szkolenie szkoleniem, ważne jest, żeby tym chłopakom dawać możliwość gry. Trenerzy Lecha nie boją się stawiać na młodzież. Dlatego proces, który rozpoczął się w tym klubie naście lat temu, zaczyna przynosić efekty – twierdzi były obrońca poznaniaków, obecnie prezes Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej Paweł Wojtala.

– Już pojawiają się następnicy, jak Marchwiński i jeszcze młodsi. Zakładam, że niedługo kolejni piłkarze z zespołów juniorskich „Kolejorza”, które bardzo dobrze sobie radzą w swoich rozgrywkach, dołączą do pierwszego zespołu. Są jedni, pozostali czekają w kolejce. Tak wygląda naturalny przepływ graczy z akademii do seniorów. Reprezentacja to zbiór zawodników z najwyższymi umiejętnościami. Tym większa chwała Lechowi, że tylu graczy potrafi dostarczyć kadrze – dodaje Wojtala.

– Skupmy się na Moderze, który w krótkim czasie zrobił duży postęp. Niedawno był bohaterem transferu i nagle w trakcie jednego zgrupowania zobaczyliśmy, że przeciwko bardzo dobremu Włochom należy do najlepszych piłkarzy w naszym zespole. Takie sytuacje przekonują selektonera, by stawiać na zawodnika z tego konkretnego klubu, skoro prezentuje wymaganą jakość dla reprezentanta. Oczywiście ktoś taki musi jeszcze pasować do założeń trenera. W drużynie narodowej następuje szybka i najlepsza weryfikacja. Żeby w niej grać, trzeba być bardzo dobrze przygotowanym. A kluby przygotowują zawodników reprezentacji. Jeśli więc jeden, dwóch piłkarzy z jednej drużyny sprawdzilo

się w kadrze, to łatwiej sięgać po następnego gracza tego zespołu – analizuje Juskowiak.

Lechowa kadra

Moder to modelowy przykład, jak w rok stać się graczem europejskiego formatu. Najpierw przebił się do wyjściowej jedenastki poznaniaków, potem grał coraz lepiej, aż w końcu zwrócił na siebie uwagę klubu z Anglii i selekcjonera. – On nie wrócił z wypożyczenia z Opoli i nagle zaczął występować w ekstraklasie. Na początku sezonu 2019/20 grał w rezerwach. Z czasem zaufał mu trener Dariusz Żuraw i wtedy Kuba zaczął się prezentować na miarę swojego potencjału. Bo szansa w ekstraklasie to jedno, drugie to umiejętność jej wykorzystania. Moder szansę wykorzystywał. Nawet grając w końcówkach spotkań, dawał coś ekstra drużynie. Obecnie mówimy o czołowym piłkarzu ekstraklasy – zaznacza Araszkiewicz.

Podobnie sprawę widzi Juskowiak. – Mogła się wydawać, że w środku pola pewniakami są Krychowiak, Góralski, Klich, Zieliński, wobec czego ciężko będzie komuś wejść i zmienić hierarchię. Kuba jednak wniósł coś od siebie. Potrafi bardzo dobrze zagrać do przodu, nie huluje piłki, dużo widzi, w dobrym momencie odbiera futbolówkę. Ma atuty w grze ofensywnej. Jest wartością dodaną dla reprezentacji i stanowi ciekawą opcję w pierwszym składzie biało-czerwonych – zaznacza były znakomity napastnik.



Uważam, że Bartek Bereszyński jest bardzo niedoceniany na lewej obronie. Wiele osób chciałoby, aby tam grał typowo lewonożny zawodnik. Tymczasem Bartek prezentuje bardzo solidny poziom, nie wiem, czy to nie najlepiej broniący piłkarz w polskiej reprezentacji.



Lech ma więc powody do dumy. Nie ma bowiem lepszego wyznacznika pracy niż liczba kadrowiczów i wypromowanych piłkarzy. Tych przez Lecha z listopadowego składu biało-czerwonych przewinęła się niemal 1/3. – Nawet Łukasz Fabiański miał epizod w Lechu, a i sam Jerzy Brzęczek reprezentował kiedyś barwy „Kolejorza”. Z naszego punktu widzenia to świetna sprawa: pierwszy przystanek przyszłego reprezentanta to ten w Poznaniu – podkreśla pracownik działu skautingu „Kolejorza”.



powo lewonożny zawodnik. Tymczasem Bartek prezentuje jako lewy obrońca bardzo solidny poziom, nie wiem, czy to nie najlepiej broniący piłkarz w polskiej reprezentacji. Dochodzi do tego duża wydolność. Widać, że ma jakość. Bartek mocno nasiąknął włoskim stylem. Czasami zachowuje się bardziej po włosku niż Włosi. Potrafi wymusić faul w trudnej sytuacji, przewrócić się w takim miejscu, że dostaniemy rzut wolny blisko pola karnego. Na jego przykładzie można wywnioskować, że nasi zawodnicy rozwijają się w innych ligach i korzystają z tego, gdzie grają – przyznaje Juskowiak.

Zdaniem byłego napastnika reprezentacji Polski, inny z bocznych obrońców w linii poznańskiej, czyli Tomasz Kędziora, daje trenerowi Brzęczkowi dużo opcji w ofensywie. – Umie włączyć się do akcji zaczepnej. Na boisku daje wyraz tego, że gra regularnie w dobrym klubie, bo jest gwarancją spokoju – dodaje.

A Józwiak? – Ma bardzo dobry start do piłki. Na pierwszych metrach może dzięki temu zrobić różnicę, zwłaszcza na skrzydle. Kamil potrafi bardzo dobrze bronić, co jest istotne w sytuacji, gdy trzeba zabezpieczyć własną bramkę – tłumaczy wicemistrz olimpijski z Barcelony w 1992 roku.

Wniosek nasuwa się sam: „Kolejorz” to polska wersja Ajaksu, oczywiście zachowując zdrowy dystans w tym porównaniu. Lech – klub produkujący gotowych reprezentantów.

Piotr Wiśniewski



Polska wersja Ajaksu

Tak jak niegdyś „Kolejorz” mógł się szczycić reprezentantem Lewandowskim, tak w następnych latach wyrosł mu kolejni kadrowicze, począwszy od Bereszynskiego, Linettego, Bednarka, skończywszy na Gumnym, Józwiaku i Moderze. Mało tego, ci „poznaniacy” to często podstawowi zawodnicy drużyny narodowej.

– Uważam, że Bartek Bereszynski jest bardzo niedoceniany na lewej obronie. Wiele osób chciałoby, aby tam grał ty-



JAKUB KAMIŃSKI

– ZŁOTE DZIECKO URODZONE POD SZCZĘŚLIWĄ GWIAZDĄ

Napisać, że Jakub Kamiński ma spory potencjał, to jakby nic nie napisać. Nastoletni wychowanek Szombierek Bytom czego w piłce nie dotknie, „zamienia w złoto”. Trzy razy z rzędu był wojewódzkim mistrzem Polski, dwukrotnie zdobywał złoty krążek z juniorami Lecha Poznań. Także w pierwszym zespole „Kolejorza” radzi sobie bardzo dobrze. Ostatnio był powoływany do kadry U-21. Teraz ma szansę zadebiutować w pierwszej reprezentacji, do której otrzymał premierową nominację na listopadowe zgrupowanie.

– Jest mocny psychicznie i to pozwala mi wierzyć, że wciąż nie osiągnął sufitu swoich możliwości. I że będzie coraz lepszy z każdą minutą, każdym meczem. Wciąż ma do zebrań sporo doświadczenia, niemniej wierzę, że to piłkarz, który zapadnie w naszej pamięci na lata – przekonuje Bartosz Bochiński, który prowadził Jakuba Kamińskiego w akademii Lecha Poznań na samym początku obecności zawodnika w „Kolejorzu”.

Lotny bramkarz

W Lechu Kamiński pojawił się po tym, jak świetnie radził sobie w Szombierkach i kadrze województwa śląskiego. Adam Filipiak z Szombierek utrzymuje, że to była kwestia czasu, kiedy „Kamyk” wpadnie w orbitę zainteresowań największych klubów w Polsce. – Gdy przejmowałem zespół z rocznika 2000, przyszła do mnie mama Kuby z pytaniem, czy będzie jakiś problem, jeśli syn zacznie trenować ze starszym o dwa lata bratem Kacprem. Kuba już wcześniej był w naszym klubie, ale u mnie zaczynał od nowa, bo wskoczył do właśnie powstałego zespołu. Był najmłodszy, najmniejszy, więc trudno było go wsadzić w jakieś ramy. Najlepiej jednak radził sobie na skrzydle i jako ofensywny pomocnik. Grał wszędzie poza środkiem obrony, co wynikało

z jego wieku i warunków fizycznych – mówi Filipiak. – Dopiero co poznawałem drużynę, którą miałem przejść po kiedze, graliśmy sparing w potwornej ulewie z Andaluzją Piarkary Śląskie. Wtedy przyglądałem się wszystkiemu z boku. Widzę, że jest zmiana: na boisko wchodzi mały, niepozorny chłopak, który spisał się bardzo dobrze. Potem Kamiński grał już właściwie w każdym meczu w pierwszym składzie i zawsze dobrze się prezentował – dodaje.

Jakiś czas później Szombierki rywalizowały w turnieju drużyn z podokręgów śląskich. Dla młodych chłopaków była to przedwstępna selekcja do kadry wojewódzkiej. Kuba został najlepszym zawodnikiem turnieju okręgu bytomskiego, pojawiły się zapytania z większych, śląskich klubów. – Jeden z nielicznych meczów, które w tamtym czasie nagrałem, to towarzyska gra ze Stadionem Śląskim, w której to Kamiński strzelił dwa niesamowite gole. Zanim zdobył bramkę, przeszedł z piłką połowę boiska i swoją akcją wykończył celnym strzałem. W zespole Adama Skorca już z młodszego rocznika grał z kolei na turnieju halowym jako lotny bramkarz. Wybrano go MVP zawodów, strzelił najwięcej goli. Myślę, że Kuba nawet nie potrzebował trenera, bo od razu się wyróżnił. Szybko zdaliśmy sobie sprawę, że to wyjątkowy chłopak – przekonuje Adam Filipiak.



NAJMŁODSI DEBIUTANCI W HISTORII REPREZENTACJI POLSKI



STADION
ŚLĄSKI

Jeśli Jakub Kamiński po raz pierwszy zagra w reprezentacji Polski w towarzyskim meczu z Ukrainą na Stadionie Śląskim w Chorzowie, znajdzie się wśród dziesięciu najmłodszych debiutantów w biało-czerwonych barwach. Pomocnik Lecha Poznań 11 listopada będzie miał dokładnie 18 lat i 159 dni.

Włodzimierz Lubański	16 lat, 188 dni
Marek Saganowski	17 lat, 183 dni
Wacław Sądziadek	17 lat, 227 dni
Mariusz Stepiński	17 lat, 266 dni
Ernest Wilimowski	17 lat, 332 dni
Mieczysław Balcer	18 lat, 2 dni
Tadeusz Zastawniak	18 lat, 34 dni
Zygmunt Kulawik	18 lat, 152 dni
Andrzej Iwan	18 lat, 208 dni
Marcin Kuźba	18 lat, 214 dni
Helmut Nowak	18 lat, 219 dni
Arkadiusz Milik	18 lat, 227 dni
Piotr Skrobowski	18 lat, 250 dni
Bartosz Kapustka	18 lat, 258 dni
Zdzisław Kapka	18 lat, 318 dni
Grzegorz Krychowiak	18 lat, 320 dni
Mirosław Okoński	18 lat, 339 dni
Karol Linetty	18 lat, 350 dni
Jerzy Musiałek	18 lat, 359 dni



Potrafił „ustawić” rywala

Jego wyjątkowość polegała na tym, że w jakich by rozgrywkach czy turnieju nie wystąpił, tam osiągał sukces. Dobrą pasę kontynuował w stolicy Wielkopolski. – Nie chcę się chwalić, ale przed akademią Lecha grałem w reprezentacji województwa śląskiego, z którą rok w rok zajmowałem pierwsze miejsce w Polsce. Następny tytuł zdobyłem z kadrą województwa wielkopolskiego. Mam więc w kolekcji trzy z rzędu tytuły mistrza Polski w rozgrywkach wojewódzkich. Jako Lech uczestniczyliśmy w turnieju Nike Cup, który zakończył się naszym zwycięstwem, nie straciliśmy nawet jednej bramki. Kolejne sukcesy to mistrz Polski w kategorii U-17 oraz U-19 i awans z rezerwami Lecha do drugiej ligi. Z każdym zespołem coś więc wygrałem. Liczę, że fortuna będzie mi sprzyjała także w pierwszym zespole „Kolejorza” – podkreśla Kamiński.

18-latek ma jeszcze w swoim CV epizod w młodzieżowej Lidze Mistrzów. Poza tym był podstawowym zawodnikiem reprezentacji Polski do lat 17. – Jeśli złożymy do kupy te wszystkie sukcesy, mamy potwierdzenie potencjału, jakim dysponuje Kuba. Teraz przychodzi czas na sukcesy w seniorskiej piłce. Wierzę, że będzie ich tyle samo co w piłce juniorskiej – przekonuje Bochiński.

Wychowany przez sportowców

Od sezonu 2019/2020 kibice Lecha mogą oglądać Kamińskiego w akcji przy okazji spotkań PKO Ekstraklasy. I tutaj – czy mogło być inaczej? – już ma swoje małe sukcesiki. W dwóch kolejnych spotkaniach przeciwko Zagłębiu Lubin oraz Pagoni Szczecin wpisał się na listę strzelców. Dorzucił jeszcze dwa trafienia (z Legią i Jagiellonią), koń-



Krok po kroku Kamiński staje się piłkarzem z prawdziwego zdarzenia. Musi jednak mieć się na baczności, bo regularna gra w ekstraklasie jako nastolatek i spore osiągnięcia w wieku młodzieńczym, mogą okazać się pułapką. Ale o to akurat kibice jego talentu nie powinni się martwić. – Mój sposób, aby nie zachłystnąć się szybkimi sukcesami? Zostałem wychowany w sportowym duchu. Moi rodzice byli czynnymi sportowcami. Mama Jolanta (zmarła przed meczem Lecha z Górnikiem Zabrze w 25. kolejce



Gdybym teraz nie wykorzystał szansy w ekstraklasie, mógłbym trochę poczekać na kolejną. Czuję się gotowy, żeby grać od pierwszej do ostatniej minuty, wzmacniając swoją pozycję w drużynie. Cieszę to, że moja forma rośnie, mam nadzieję, że nadal tak będzie. Rundę wiosenną zaczynałem na prawej obronie i dobrze wypadłem w tej roli. Były już dobre występy, teraz w parze z dobrymi meczami idą liczby.

cząc poprzedni sezon z 24 występami i 4 bramkami. – To nie jest talent typu Filipa Marchwińskiego, czyli piłkarz krzyczący. Atut numer jeden? Szybkość, na niej bazował, co pomagało szczególnie w grze jeden na jeden. Potrafił od początku akcji „ustawić” sobie rywala. Posiadał umiejętność strzelania goli i asystowania. W ogóle nie jestem więc zaskoczony tym, że w dwóch meczach z rzędu Lecha zdobył bramkę. Pamiętam, że miał u nas bogate statystyki. Był bardzo efektywnym, ofensywnym piłkarzem. Ja byłem jednak zbudowany tym, jak radzi sobie w defensywie. Przed przerwą pandemiczną skutecznie radził sobie przeciw z boku obrony „Kolejorza”. To świadczy o tym, że udało nam się przygotować go do gry na najwyższym poziomie. A za zaufanie, które dostał od trenera Żurawia, odpłać się najlepiej, jak może – stwierdza Bochiński.

minionych rozgrywek – przyp. red.) była gimnastyczką sportową, tata Paweł natomiast akrobatą. Kiedyś mieli swój klub w Rudzie Śląskiej, w którym trenowałem akrobatykę. Do piątej klasy szkoły podstawowej łączyłem treningi gimnastyczne z treningami piłkarskimi. Grać w piłkę zacząłem w pierwszej klasie szkoły podstawowej, a na sali już byłem, kiedy jeszcze nie potrafiłem dobrze chodzić. Jeździłem z rodzicami na różne zawody, imprezy sportowe – opowiada młody piłkarz Lecha. I dodaje: – Gdybym teraz nie wykorzystał szansy w ekstraklasie, mógłbym trochę poczekać na kolejną. Czuję się gotowy, żeby grać od pierwszej do ostatniej minuty, wzmacniając swoją pozycję w drużynie. Cieszę to, że moja forma rośnie, mam nadzieję, że nadal tak będzie. Rundę wiosenną zaczynałem na prawej obronie i dobrze wypadłem w tej roli. Były już dobre występy, teraz w parze z dobrymi meczami idą liczby.

Dobre geny

Gimnastyczna przeszłość Kamińskiego pomogła wychowan-
kowi Szombierek Bytom zaistnieć w świecie piłki. – Dopiero
po czasie zdałem sobie sprawę, że to, co wytrenowałem na
sali gimnastycznej, jest dla mnie bezcenne. Nikt mi już nie
zabierze zwinności, naturalnej gibkości, lekkości poruszania
się. Wiem, jak upaść, żeby sobie nic nie zrobić. Mam rozwinie-
te mięśnie głębokie – nieraz musiałem wziąć kogoś na nogi
i robić przeróżne piramidy. Przez wzmocnione mięśnie bocz-



**Kuba jest powiewem świeżości
w naszej ekstraklasie.**

**Nie dziwi mnie, że potrafił
wykorzystać szansę. Cichy,
pracowity, bardzo zdeterminowany
i nieodpuszczający młody zawodnik.
Wiem, że od tych wszystkich ochów
i achów nie zwariuje, bo potrafi
skupić się na pracy.**

ne, póki co – odpukać – nie miałem problemów z kontuzjami. Odziedzyczyłem dobre geny po rodzicach – zauważa zawodnik. W gimnastyce też sporo osiągnął. To m.in. mistrzostwo Polski w dwójkach i czwórkach męskich. – Medale i dyplomy leżą w domu w piwnicy. Kiedyś odkopię te swoje skarby, stworzę z nich gablotkę, bo to fajne wspomnienia – dopowiada. Teraz musi zrobić wszystko, żeby nie zatrzymać się w rozwoju. O to także można być spokojnym. – Znam kolegów z większym talentem do piłki ode mnie. Oni jednak nie mieli tyle szczęścia i zaparcia, by gdzieś zajść. Wywodzę się z niesamowicie mocnego rocznika Lecha. Żeby się w nim przebić, trzeba było być wytrwałym, bardzo dużo i ciężko pracować. Musiałem się napocić, by dogonić kolegów z większym potencjałem. Przychodziłem z dużymi brakami taktyczno-technicznymi. W Lechu szeroko otworzyły mi się na to oczy. Szczęście? Niekiedy było tak, że musiałem wejść i wykorzystywałem swoją szansę. Trafiałem na dobrych ludzi. Nigdy nie odpytnąłem, miałem opinię chłopaka nierobiącego problemów, a przecież od 13. roku życia mieszkam sam. Wyjeżdżając z domu, musiałem poukładać sobie w głowie pewne sprawy. I bardzo do-



brze sobie z tym poradziłem. Zawsze za to byłem doceniany – podkreśla Kamiński.

Bachiński: – Kuba jest powiewem świeżości w naszej ekstraklasie. Nie dziwi mnie, że potrafił wykorzystać szansę. Cichy, pracowity, bardzo zdeterminowany i nieodpuszczający młody zawodnik. Wiem, że od tych wszystkich ochów i achów nie zwariuje, bo potrafi skupić się na pracy. Widzę, że ćwiczy nad swoimi mankamentami, przez co bardzo przyjemnie ogląda mi się jego grę w ekstraklasie. Gwarantuję, że zobaczymy jeszcze lepszą wersję Kubę Kamińskiego.

I tak jest w nowym sezonie. Skala jego talentu wykroczyła już poza Polskę. Bardzo dobrze poczynał sobie w eliminacjach do Ligi Europy, gdzie grał we wszystkich spotkaniach i strzelił dwa gole. Dobrze wypadł też na tle Benfiki w 1. spotkaniu fazy grupowej tych rozgrywek. Ostatnio był powoływany do kadry U-21. Teraz ma szansę zadebiutować w pierwszej reprezentacji. Został powołany na listopadowe zgrupowanie i będzie brany pod uwagę do gry w towarzyskim meczu z Ukrainą. Później dołączy zaś do reprezentacji prowadzonej przez Macieja Stolarczyka, która wciąż walczy o awans na młodzieżowe mistrzostwa Europy.

Piotr Wiśniewski



EQUAL GAME

UEFA RESPECT



REPREZENTANCI POLSKI W FIFA 21. IMPONUJĄCE LICZBY!

TOP 3 DRYBLING

80 SP	91 N	75 SPD
ZIELIŃSKI	LEWANDOWSKI	MIERZEJEWSKI
79 TEM 72 STR 69 POD	78 TEM 91 STR 78 POD	72 TEM 74 STR 79 POD
83 DRY 79 OBR 68 FIZ	86 DRY 43 OBR 82 FIZ	77 DRY 47 OBR 76 FIZ

Jakże oczekiwana przez wszystkich kibiców piłkarskich gra FIFA 21 jest już dostępna na rynku! Postanowiliśmy sprawdzić, jak w nowej odsłonie serii EA Sports jawi się reprezentacja Polski i jak przedstawiają się najlepsi zawodnicy w biało-czerwonych barwach.

TOP 3 PODANIE

91 N	80 SP	80 SPD
LEWANDOWSKI	ZIELIŃSKI	PIŚCZEK
78 TEM 91 STR 78 POD	79 TEM 72 STR 81 POD	72 TEM 81 STR 74 POD
84 DRY 43 OBR 62 FIZ	83 DRY 70 OBR 68 FIZ	72 DRY 81 OBR 71 FIZ

O tym, że największe umiejętności ma Robert Lewandowski, najlepszy piłkarz i napastnik sezonu UEFA 2019/20, wie każdy. 91 OVR oczywiście odpowiada jego umiejętnościom, to przecież triumfator Ligi Mistrzów i król strzelców tych rozgrywek. Co ciekawe, karta „Lewego” oceniona jest także jako trzecia najsilniejsza postać w FIFA 21 w trybie Ultimate Team. Polak zaliczył duży awans w oczach twórców gry, bowiem rok temu sklasyfikowany był na 15. miejscu. W nowej wersji znalazł się zaś w TOP 3, a wyżej ocenieni od Lewandowskiego zostali tylko Cristiano Ronaldo (92 OVR) i Lionel Messi (93 OVR). Warto dodać, że w TOP 10 znaleźli się także: 4. Kevin De Bruyne (Belgia, Manchester City, 91 OVR), 5. Neymar (Brazylia, Paris Saint-Germain FC, 91 OVR), 6. Jan Oblak (Słowenia, Atletico Madryt, 91 OVR), 7. Virgil van Dijk (Holandia, Liverpool FC, 90 OVR), 8. Kylian Mbappe (Francja, Paris Saint-Germain FC, 90 OVR), 9. Mohamed Salah (Egipt, Liverpool FC, 90 OVR), 10. Sadio Mane (Senegal, Liverpool FC, 90 OVR). Tych zawodników warto mieć do dyspozycji w swoim zespole nie tylko w trybie kariery, lecz także w Ultimate Team. Z pewnością robią bowiem różnicę. „Drużyna piłkarska jest jak fortepian. Potrzebujesz ośmiu, żeby go nieśli, i trzech, którzy umieją na tym cholerstwie grać” – mawiał słynny szkocki trener Billy Shankly, który największe sukcesy odnosił z Liverpoolem FC. Z pewnością każdy z zawodników z TOP 10, a zwłaszcza ci usposobieni ofensywnie, mogliby pięknie „na tym cholerstwie grać”. My skupimy się jednak na piłkarzach polskiej narodowości, to oni są bowiem dla nas najważniejsi. Drugą najlepszą kartą wśród pod-

TOP 3 STRZAŁ

81 N	91 N	78 N
MILIK	LEWANDOWSKI	PIĄTEK
88 TEM 85 STR 64 POD	78 TEM 91 STR 78 POD	73 TEM 79 STR 53 POD
76 DRY 39 OBR 73 FIZ	86 DRY 43 OBR 82 FIZ	75 DRY 38 OBR 82 FIZ

TOP 3 SZYBKOŚĆ

71 PP	69 LP	63 PP
FRANKOWSKI	PLACHETA	KLIPIŚ
63 TEM 41 STR 64 POD	94 TEM 41 STR 59 POD	92 TEM 52 STR 56 POD
64 DRY 48 OBR 58 FIZ	69 DRY 39 OBR 43 FIZ	41 DRY 31 OBR 55 FIZ



opiecznych Jerzego Brzęczka jest Wojciech Szczęsny. Bramkarz Juventusu FC (w grze klub występuje jako Piemonte Calcio) został oceniany bardzo wysoko, bo aż na 87 OVR i także znalazł się w TOP 100 kart FUT 21.

Ostatnie miejsce na podium także zajął bramkarz, rywalizujący zresztą ze Szczęsnym od kilku lat o miejsce między słupkami reprezentacji Polski, czyli Łukasz Fabiański (81 OVR). Wśród najlepszych biało-czerwonych znaleźli się również Arkadiusz Milik (81 OVR), Łukasz Piszczek (80 OVR), Grzegorz Krychowiak (80 OVR), Piotr Zieliński (80 OVR), Krzysztof Piątek (78 OVR) i Rafał Gikiewicz z Augsburga (77 OVR).

Jeśli chodzi o samą reprezentację Polski, oceniono ją w ataku na 83, a w pomocy i obronie na 74. Z pewnością podopieczni Jerzego Brzęczka prezentują solidny europejski poziom, a stać ich również na wygraną z najlepszymi. Kto oprócz Lewandowskiego, Milika i Piątka (najlepszy strzał) może zaś być asem w talii selekcjonera? Prześledziliśmy tych Polaków, którzy są najszybsi, najlepiej podają, a także najlepiej dryblują, wprowadzając fanów w zachwyt. W końcu piłka nożna to gra dla kibiców, których na szczęście, w dobie koronawirusa, mamy na trybunach w FIFA 21. Najszybszym (94 pkt.) spośród biało-czerwonych jest Przemysław Płacheta, reprezentant Polski U-21 i nowy gracz Norwich City.

Najlepszym rozgrywającym (podającym) jest Piotr Zieliński (81 pkt.). 26-letni pomocnik niedawno przedłużył kontrakt z SSC Napoli, choć coraz częściej mówi się o jego transferze do jednego z najlepszych klubów na świecie. Wszak możliwości ma wielkie. Jeśli chodzi o umiejętności dryblingu, to „Zielu” wśród Polaków został sklasyfikowany na drugim miejscu (83 pkt.), a wyprzedza go tylko Robert Lewandowski (86 pkt.).

Z pewnością FIFA 21 będzie najważniejszą pozycją wśród gier dla wszystkich kibiców i wyzwoli w nich wielkie emocje. Bawcie się dobrze! W biało-czerwonych barwach! Wracamy do gry!

Paweł Drażba





**EBI SMOLAREK:
SALUTOWAŁEM
TACIE I KIBICOM**



W wieku 11 lat Euzebiusz Smolarek zobaczył tatę Włodzimierza w ostatnim, 60., występie w reprezentacji Polski – przeciwko Holandii. Później sam poszedł w jego ślady i w biało-czerwonych barwach rozegrał 47 spotkań. – Salutowanie po golach? To właśnie na cześć taty, a także jako wyraz szacunku dla kibiców – mówi Smolarek.

Zacznijmy od spraw z nie tak odległej przeszłości. 24 września w Lidze Narodów UEFA Polska przegrała z Holandią w Amsterdamie 0:1. Jak oceniasz to spotkanie?

W obu drużynach zmagano się z pewnymi kłopotami. W Holandii miesiąc wcześniej nastąpiła zmiana selekcjonera, bo Ronald Koeman odszedł do Barcelony, a jego miejsce zajął Frank de Boer. A jeszcze z Polakami drużynę prowadził tymczasowy trener Dwight Lodeweges. Dla naszego zespołu był to pierwszy mecz od ponad dziesięciu miesięcy i można było zauważyć na boisku brak zgrania czy zrozumienia. Reprezentanci nie widzieli się ze sobą od dłuższego czasu, dlatego to spotkanie tak wyglądało. Do tego na boisku nie było Roberta Lewandowskiego, a nikogo nie trzeba przekonywać, ile znaczy dla kadry. Szybko jednak przekonaliśmy się, że reprezentacja idzie w dobrym kierunku, bo w kolejnych meczach było coraz lepiej. Media holenderskie oceniały, że nie udało się Polaków zdominować i nie był to najlepszy występ gospodarzy.

Holandrzy przez kilka lat byli w dołku, nie awansowali na Euro 2016 i mundial dwa lata temu. Teraz jest lepiej?

Za czasów Koemana wyniki reprezentacji się poprawiły. W końcu zakwalifikowali się na mistrzostwa Europy. Byli w dołku, jest lepiej, ale jeszcze nie super. Dlatego uważam, że w rewanżu Polacy mają spore szanse na sukces. Zwłaszcza, że gramy u siebie. Widać też, że trenerowi Jerzemu Brzęczkowi udało się poukładać drużynę. Zastryk młodości spowodował, że jest w niej więcej radości. Rozmawiałem ze szkoleniowcem i mówił, że mamy sporo młodych talentów, które zamierza wprowadzać. Oczywiście to nie jest takie łatwe i trzeba to robić rozsądnie. Reprezentacja to wyższy poziom niż polska piłka klubowa. To jest jednak przyszłość naszej reprezentacji. Młodzi dostają minuty i doświadczenie, którego bardzo potrzebują. Mogą też liczyć na wsparcie od starszych kolegów, a takie rady bywają bezcenne.

W październiku 1992 roku twój tata, Włodzimierz Smolarek, rozegrał ostatnie spotkanie w reprezentacji Polski, akurat przeciwko Holandii. Miałeś wtedy jedenaście lat. Pamiętasz ten mecz?



Oczywiście, oglądałem ten mecz z trybun, byliśmy całą rodziną. Nie uwierzyłbym wtedy, że kilka lat później sam zagdam w reprezentacji. Nie pamiętam za bardzo nawet wyniku (było 2:2 – przyp. red.), ale tata wtedy wszedł jako rezerwowo i trafił w słupek. Byłem bardzo dumny. Dla taty to też było specjalne przeżycie, tym bardziej że przez kilka lat nie był już powoływany do reprezentacji. Zagrał w niej na pożegnanie, a do tego po raz sześćdziesiąty. Na dodatek wystą-

pił w Rotterdamie na stadionie De Kuip, który doskonale znał z występów w Feyenoordzie. Dla mnie to był chyba pierwszy raz, kiedy oglądałem go świadomie na żywo w reprezentacji Polski. Wtedy mnóstwo dziennikarzy przyjeżdżało do naszego domu na kawę i żeby przygotować materiał.

“

Kiedy dostałem zapytanie, czy chcę grać w reprezentacji Polski, tata stwierdził, że to moja decyzja. Zawsze bardziej czułem się Polakiem niż Holendrem. Urodziłem się w Łodzi i – choć nie zdążyłem pójść do szkoły – to czułem, że krew mam polską. Tu zawsze przyjmowano mnie z otwartymi rękami.

Miałeś dylemat, którą reprezentację wybrać?

Kiedy tata zagrał w niej ostatni raz, wtedy jeszcze trenowałem w lokalnym klubie VVV Spirit. Szybko okazało się, że tam się już nie rozwijam i w 1993 roku trafiłem do akademii Feyenoordu. Tata co prawda grał w Utrechcie, ale do Rotterdamu mieliśmy dwa razy bliżej, tylko 20 minut jazdy. Rzeczywiście miałem taką możliwość, by grać w reprezentacji Holandii. Trenowałem w Feyenoordzie, skąd było dość blisko do tej kadry. Kiedy dostałem zapytanie, czy chcę grać w reprezentacji Polski, tata stwierdził, że to moja decyzja. Zawsze bardziej czułem się Polakiem niż Holendrem. Urodziłem się w Łodzi i – choć nie zdążyłem pójść do szkoły – to czułem, że krew mam polską. Tu zawsze przyjmowano mnie z otwartymi rękami. Uznałem, że warto kontynuować rodzinne tradycje i niech dalej nazwisko Smolarek kojarzy się biało-czerwoną reprezentacją.

Czułeś, że musisz udowodnić, że grasz w niej nie dlatego, że tata był świetnym piłkarzem?

Tak, od samego początku już w kadrze młodzieżowej można było to wy czuć. Musiałem przekonać innych, że nie wchodzę na boisko z tatą za rękę. Mamy wspólne cechy, ale na murawę wbiegał kompletnie inny zawodnik – Ebi Smolarek, nie Włodzimirz Smolarek.





“

W 1990 roku trener Feyenoordu uznał, że Smolarek jest mu niepotrzebny. Wtedy było ograniczenie i można było zatrudnić chyba tylko trzech obcokrajowców. Szkoleniowiec kogoś ściągnął i uznał, że tata musi zrobić dla niego miejsce. Jak tylko nadarzyła się okazja, to w meczu Utrechtu z Feyenoordem tata strzelił gola, podbiegł do ławki rezerwowych, stanął przed tym trenerem i mu zasalutował. Chciał mu pokazać: „Proszę bardzo, jestem, strzelam gole i wykonuję swoją pracę najlepiej jak umiem”.

Tylko przeciwko Holandii nie udało ci się zagrać.

Szkoda, ale za to wystąpiłem z Portugalią.

I zdobyłeś dwie bramki, które kibice pamiętają. Twój tata na mundialu w 1986 roku strzelił zwycięskiego gola Portugalczykom.

Śmieszna sprawa, bo ja zupełnie zapomniałem o tej bramce. Gdzieś tam było słyhać, że tata też strzelił. Nie pamiętałem, że to była taka ważna bramka i do tego zdobyta podczas mundialu. Nigdy nie analizowałem w ten sposób, że skoro tata strzelił gola tej reprezentacji, to ja też muszę. Starałem się pisać własną historię, dawać radość sobie, kolegom z reprezentacji i kibicom.

Tata zasłynął też z tańca przy chorągiewce, by zarobić trochę czasu. Trudno mu było odebrać piłkę.

Mnie też się coś takiego zdarzyło w jakimś meczu w klubie, ale nigdy tak długo jak tacie. Wtedy nie sądziłem, że to tak zapadnie w pamięć kibicom.

A salutowanie po zdobytej bramce skąd się u ciebie wzięło?

W 1990 roku trener Feyenoordu uznał, że Smolarek jest mu niepotrzebny. Wtedy było ograniczenie i można było zatrudnić chyba tylko trzech obcokrajowców. Szkoleniowiec kogoś ściągnął i uznał, że tata musi zrobić dla niego miejsce. Jak tylko nadarzyła się okazja, to w meczu Utrechtu z Feyenoordem tata strzelił gola, podbiegł do ławki rezerwowych, stanął przed tym trenerem i mu zasalutował. Chciał mu pokazać: „Proszę bardzo, jestem, strzelam gole i wykonuję swoją pracę najlepiej jak umiem”. Widziałem to i chciałem też pokazywać, że gram w piłkę najlepiej, jak potrafię. Kiedy strzeliłem gola w derbach Borussia – Schalke też zasalutowałem publiczności. To był też wyraz uznania dla nich. Kibice zaczęli o tym mówić, poczuli, że zrobiłem to dla nich, więc tak zostało. To samo zrobiłem po bramkach dla reprezentacji Polski.

Choć obydwa zagraлиście na dużych imprezach – twój tata dwa razy w mistrzostwach świata, ty na mundialu i na Euro, to bardzo trudno w jakikolwiek sposób porównać wasze kariery.

Tata bardzo dużo pokazał w Widzewie i reprezentacji. Wyjechał do Niemiec, a potem do Holandii i był podstawowym zawodnikiem. W tamtych czasach to już był duży sukces. Był wtedy jednym z najlepszych piłkarzy w Polsce. Teraz zawodnicy w wieku 18 czy 19 lat już są w zagranicznych klubach. Tata był rozpoznawalny w Polsce, ale bardzo skromny. Zawsze chronił rodzinę i miał dla nas czas. Raczej nie stał w pierwszym rzędzie po ordery. Może nawet nie wiedział, jak wielkim był piłkarzem.

“

Widziałem to i chciałem też pokazywać, że gram w piłkę najlepiej, jak potrafię. Kiedy strzeliłem gola w derbach Borussia – Schalke też zaszalutowałem publiczności. To był także wyraz uznania dla nich. Kibice zaczęli o tym mówić, poczuli, że zrobiłem to dla nich, więc tak zostało. To samo zrobiłem po bramkach dla reprezentacji Polski.



Brakuje ci taty?

Na co dzień może nie tak bardzo, bo zmarł już kilka lat temu. Są jednak momenty, kiedy jest mi ciężko. Szkoda, że go nie ma. Mój młodszy syn Faas idzie w moje ślady i też trenuje w VVV Spirit. Tata na pewno chciałby to zobaczyć. Syn ma talent, fajnie gra i lubi to robić. Codziennie bierze piłkę i idzie na boisko. Tak, jak ja to robiłem i tak jak robił to mój tata.

W tym roku nie można było pójść na cmentarz 1 listopada...

Zawsze byłem na grobie taty w tym dniu. Tym razem nie mogłem się pojawić. Pierwszy raz mnie nie było. Zadzwoniła mama, która mieszka w Aleksandrowie Łódzkim i powiedziała, że cmentarze zostały zamknięte. Cieszę się, że w Polsce pamiętają o tacie. W Uniejowie cały czas działa szkołka piłkarska, a kompleks

boisk jest nazwany imieniem Włodzimierza Smolarka. Jestem tam dość często. Nie wiem, czy tam wychowamy kolejnego reprezentanta Polski. Ważniejsze, by dzieci odrywać od komputera i dawać alternatywę dla internetu. Z kolei w Aleksandrowie Łódzkim na obiekcie Sokoła, gdzie tata zaczynał, jest mural z jego podobizną.

Wciąż jesteś prezesem Polskiego Związku Piłkarzy, który ma siedzibę w Łodzi.

Pracujemy głównie zdalnie. Łączymy się na telekonferencjach i jakoś dajemy radę. Wkrótce jest organizowana konferencja online wszystkich europejskich związków piłkarzy. Na razie nie ma innego wyjścia i tak wygląda moja praca.

Rozmawiał Andrzej Klemba

AUDIODESKRYPCJA DO MECZÓW REPREZENTACJI POLSKI DOSTĘPNA JUŻ TAKŻE ONLINE



POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej we współpracy z Fundacją „Katarzynka” udostępnia usługę audiodeskrypcji – specjalnego komentarza dla słabowidzących, niedowidzących i niewidomych – w trakcie meczów reprezentacji rozgrywanych w naszym kraju. Teraz jest ona dostępna nie tylko na stadionie, ale także w wersji online na portalu Łączy Nas Piłka. Dzięki temu rozbudowanej relacji „na żywo” będzie mógł posłuchać każdy kibic biało-czerwonych.



Na dostępność piłki nożnej dla osób z niepełnosprawnościami składa się wiele obszarów. Poza architekturą to także usługi pomagające zrozumieć, co dzieje się na murawie i trybunach. Takiego wsparcia potrzebują przede wszystkim osoby z dysfunkcjami wzroku – niewidomi i słabowidzący. Dla kibiców z takimi niepełnosprawnościami od kilku lat dostępna jest specjalna forma komentarza – audiodeskrypcja. Obecna coraz częściej na polskich stadionach i halach sportowych, pozwala na przeżywanie osobom niewidomym sportowych emocji wśród innych kibiców.

Audiodeskrypcja to specyficzny rodzaj relacji, w sposób obrazowy opisujący to, co dzieje się na sportowej arenie, tak by osoby, które tego nie widzą czy niedowidzą, miały możliwość dokładnie wyobrazić sobie, co aktualnie dzieje się na sportowej arenie. Co ciekawe, audiodeskrypcja jest także dużym ułatwieniem dla każdego kibica, który stawia debiutanckie kroki w świecie sportu lub przychodzi na mecz po raz pierwszy. Sprawozdawcy prowadzący relację audiodeskrypcją z pewnością pomogą takiemu kibicowi zrozumieć i profesjonalnie odczytać to, co dzieje się na boisku.

Polski Związek Piłki Nożnej i Federacja Kibiców Niepełnosprawnych dwa lata temu nawiązały współpracę z Fundacją na Rzecz Rozwoju Audiodeskrypcji „Katarynka”. Jej owocem jest realizacja usługi audiodeskrypcji podczas każdego meczu reprezentacji Polski rozgrywanego w naszym kraju. Co ważne, w ślad za tym w sprzedaży pojawił się rozszerzony pakiet biletów dla osób z innymi dysfunkcjami niż ruchowa, dzięki czemu także osoby z niepełnosprawnościami wzroku, słuchu czy intelektualnymi mogą zakupić bilety w preferencyjnych cenach. PZPN na każdy mecz kadry, który jest otwarty dla publiczności (obustrzenia związane z pandemią koronawirusa), dystrybuuje około 400 biletów dla osób z różnorakimi niepełnosprawnościami i opiekunów. W październiku usługa audiodeskrypcji zyskała jeszcze bardziej dostępny wymiar. Już nie tylko na stadionie za pośrednictwem fal radiowych, ale także w domu, za pomocą komputera czy telefonu można wysłuchać komentarza audiodeskrypcyjnego. Taka możliwość znacznie zwiększa zasięg tej usługi, a w czasach epidemii nabiera szczególnej wartości. Pierwsze trzy tego typu transmisje na kanale YouTube „Łączy nas piłka” odbyły się w październiku 2020 roku. 7 października podczas meczu Polska – Finlandia w Gdańsku po raz pierwszy audiodeskrypcja była dostępna także w internecie. Na żywo komentarz śledziło ok. 450 osób niewidomych i niedowidzących, a transmisja doczekała się 9 000 wyświetleń na platformie YouTube. 11 października audiodeskrypcji spotkania Polska – Włochy w Gdańsku słuchało na żywo nawet 750 osób, a komentarz na YouTube został wyświetlony łącznie 16 700 razy. Trzy dni później we Wrocławiu z transmisji z meczu Polska – Bośnia i Hercegowi-

na za pośrednictwem kanału Łączy Nas Piłka korzystało online 620 osób, a łącznie odnotowano 11 900 wyświetleń materiału na kanale YouTube. Do statystyk niewliczane są odsłuchy radiowe z samego stadionu, a należy podkreślić, że we Wrocławiu audiodeskrypcja jest bardzo popularna.

Jeśli chcecie Państwo usłyszeć, na czym polega usługa audiodeskrypcji, zachęcamy do wysłuchania skrótu sprawozdania z meczu Polska – Finlandia: www.laczynaspilka.pl/audiodeskrypcja. Środowisko kibiców z niepełnosprawnościami z utęsknieniem czeka na kolejne mecze reprezentacji. W listopadzie 2020 roku odbędą się one bez udziału publiczności. Tym bardziej że zwłaszcza w środowisku osób z dysfunkcjami wzroku, należy rozpowszechniać informacje o możliwości odbioru meczów reprezentacji Polski w internecie. Zachęcamy do tego w myśl idei, że łączy nas piłka!

Paweł Parus

“

PZPN na każdy mecz kadry, który jest otwarty dla publiczności (obustrzenia związane z pandemią koronawirusa), dystrybuuje około 400 biletów dla osób z różnorakimi niepełnosprawnościami i opiekunów.





MACIEJ STOLARCZYK: MAM SWOJĄ WIZJĘ I OCZEKIWANIA

Listopadowy mecz reprezentacji Polski do lat 21 z Łotwą będzie dla trenera Macieja Stolarczyka pierwszym w roli szkoleniowca tego zespołu.

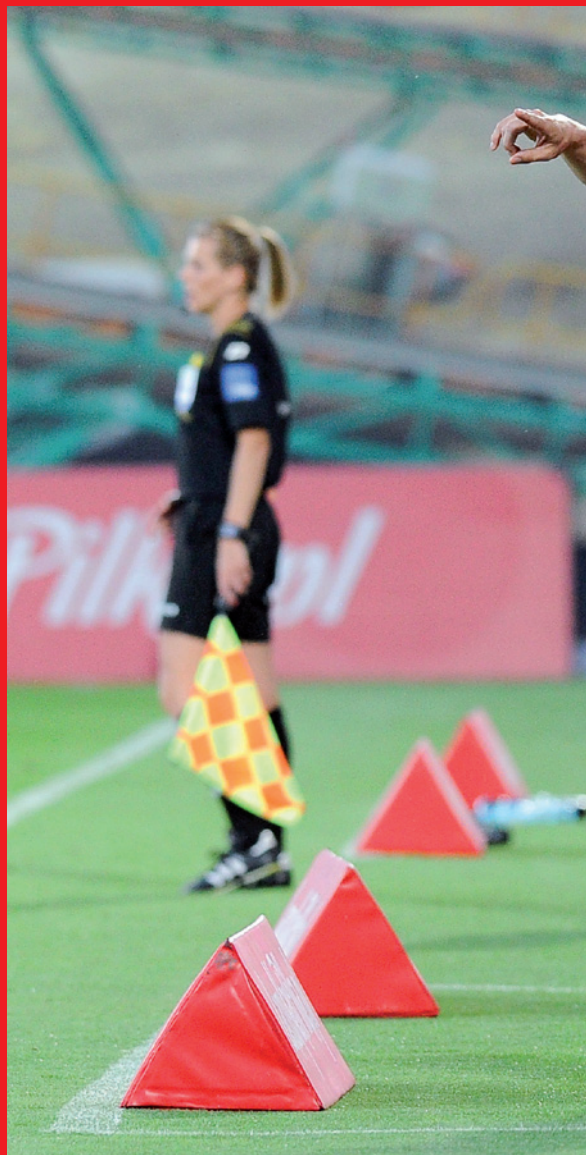
W rozmowie z nami nowy sternik kadry młodzieżowej opisuje swoją wizję prowadzenia drużyny, wyjaśnia decyzje personalne oraz przedstawia skład sztabu szkoleniowego.

Nominacja była dla pana zaskoczeniem? Tym bardziej że została jeszcze przyspieszona o jeden mecz. Miał pan trochę czasu do namysłu?

Nie ukrywam, że była to dla mnie pewna niespodzianka, bo nie zdążyłem poprowadzić kadry do lat 17 w choćby jednym oficjalnym spotkaniu. Wszystkie akcje szkoleniowe były odwoływane ze względu na pandemię koronawirusa. Niemniej jednak to dla mnie wyraz bardzo dużego zaufania. Wszystko działo się bardzo szybko – nominacja trenera Czesława Michniewicza na szkoleniowca warszawskiej Legii, a następnie propozycja skierowana do mnie. Myślę, że niewiele osób byłoby to w stanie przewidzieć. Miałem chwilę na podjęcie decyzji, ale nie zastanawiałem się zbyt długo. Byłem gotowy na to wyzwanie, nawet gdy zostało przyspieszone. Prowadziłem już reprezentację do lat 20, a piłkarzy, którzy występują w kadrze młodzieżowej, znam bardzo dobrze. Dodatkowym atutem jest obecność Mirosława Kality, który w poprzednim sztabie pełnił rolę asystenta trenera Michniewicza. Nie miałem więc większych obaw.

“

Miałem chwilę na podjęcie decyzji, ale nie zastanawiałem się zbyt długo. Byłem gotowy na to wyzwanie, nawet gdy zostało przyspieszone. Prowadziłem już reprezentację do lat 20, a piłkarzy, którzy występują w kadrze młodzieżowej, znam bardzo dobrze. Dodatkowym atutem jest obecność Mirosława Kality, który w poprzednim sztabie pełnił rolę asystenta trenera Michniewicza. Nie miałem więc większych obaw.



Nie da się nie dostrzec, że zaczyna pan budowę swojej autorskiej drużyny. W powołaniach zabrakło kilku zawodników powoływanych przez trenera Michniewicza, w tym kapitana zespołu, Kamila Grabary.

Jeżeli chodzi o bramkarzy, podjąłem taką decyzję, a nie inną. Wybrałem pierwszego gólkpera, a mamy przed sobą listopadzie tylko jedno spotkanie. Rozmawiałem zresztą z Kamilem o tej decyzji i była to bardzo „dojrzała” rozmowa. Takie jest życie trenera, to ciągłe wybory. Naturalna kolej rzeczy, akurat w tym momencie zapadła taka decyzja. Nieco spoglądam



także w przyszłość, stąd powołania dla młodszych bramkarzy. Najważniejsze jest jednak to, co tu i teraz, więc skupiam się przede wszystkim na starciu z Łotwą. Wciąż zachowujemy szansę na awans, zatem jest to dla mnie sprawa kluczowa.

W zgrupowaniu weźmie udział 26 zawodników. To dla pana swego rodzaju „przeгляд wojsk”?

Na pewno był to jeden z argumentów przemawiających za powołaniem tak szerokiej grupy piłkarzy. Chcę się przyjrzeć i poznać lepiej zawodników, z którymi będę pracował.

Wpływ na to miała także sytuacja, która panuje w Polsce i na całym świecie, czyli zagrożenie koronawirusem. Liczymy oczywiście, że nas to ominie, ale musimy być przygotowani na każdą ewentualność. Piłkarze również są narażeni na chorobę, więc w przypadku gdy nas to dotknie, musimy mieć kim zastąpić zarażoną osobę. Nie mamy możliwości dodatkowych powołań, zatem wolimy się zabezpieczyć.

Ma pan już gotowe dwa scenariusze dalszej pracy, na wypadek awansu oraz jego braku?



Oczywiście, że tak. W przypadku awansu sprawa jest jasna, przygotowujemy się do turnieju finałowego mistrzostw Europy i w marcu rozpoczynamy w nim rywalizację. Jeżeli nam się nie uda, rozpoczniemy pracę pod kątem kolejnych kwalifikacji. Marcowy termin wykorzystamy wówczas na mecze towarzyskie. Nie wybiegam jednak jeszcze tak daleko, na razie czeka nas listopadowa potyczka i ona dla mnie jest najważniejsza.

Zbudował pan już swój sztab szkoleniowy. Czy może pan przedstawić osoby, które się w nim znajdują?

Wśród nich znajdzie się trzech asystentów – Mariusz Jop, Mirosław Kalita i Marcin Kardela. Pierwszy z nich to mój boiskowy kolega, znam go bardzo dobrze od wielu lat, mieliśmy okazję współpracować i bardzo się cieszę, że będziemy mogli to kontynuować. Mirek Kalita dobrze zna kadre U-21, znajdował się w sztabie trenera Czesława Michniewicza, więc jego wkład będzie bardzo istotny. Jego znajomość tej drużyny zapewni łatwiejszy przepływ informacji. Marcin Kardela to trener pracujący na co dzień w młodzieżowych drużynach Lecha Poznań.

“

Każdy trener ma swoją wizję, spostrzeżenia i podejście. Dlatego będę chciał jak najszybciej zapoznać zawodników ze swoim stylem pracy i przekazać im oczekiwania.

To szkoleniowiec z bardzo szerokim horyzontem, otwarty na wszelkie działania. Trenera bramkarzy nie trzeba nikomu przedstawiać – Józef Młynarczyk to wielka postać polskiego futbolu. Bardzo sobie cenię ludzi tak doświadczonych, z głębszym spojrzeniem. Za przygotowanie fizyczne odpowiadał będzie Wojciech Żuchowicz. Miałem okazję pracować z nim w Wiśle Kraków. Bardzo energetyczny szkoleniowiec, który rozwija się w szybkim tempie. Analitykiem będzie Michał Kolanowski, wcześniej pracujący w Zagłębiu Lubin. W pełni profesjonalny człowiek, z doświadczeniem pięciu fakultetów, dysponujący olbrzymią wiedzą nie

ZNAMY NOWY SZTAB SZKOLENIOWY REPREZENTACJI U-21

Trener reprezentacji Polski do lat 21 Maciej Stolarczyk ogłosił skład sztabu szkoleniowego kadry młodzieżowej. Pierwsze spotkanie pod wodzą nowego szkoleniowca biało-czerwoni rozegrają 17 listopada w Łodzi, a ich rywalem będzie Łotwa.

Trener: **Maciej Stolarczyk**

Trener asystent: **Mariusz Jop**

Trener asystent: **Mirosław Kalita**

Trener asystent: **Marcin Kardela**

Trener bramkarzy: **Józef Młynarczyk**

Trener analityk: **Michał Kolanowski**

Trener przygotowania fizycznego: **Wojciech Żuchowicz**

Lekarz: **Krzysztof Rękawek**

Fizjoterapeuta: **Dariusz Dalke**

Fizjoterapeuta: **Radosław Kokoszka**

Kierownik drużyny: **Stanisław Baczyński**

Kitman: **Przemysław Konopski**

Kitman: **Maciej Wiczorek**

Administrator: **Bartosz Łaski**

Rzecznik prasowy: **Emil Kopański**

Kucharz: **Artur Dzierzbicki**

POWOŁANIA
NA MECZ Z ŁOTWA
W RAMACH KWALIFIKACJI
DO UEFA EURO U-21 2021

BRAMKARZE
LOTKA MISZTA
MAJECKI

OBRONCY
GRABOWSKI PIĄTKOWSKI
GUMNY* PUCHACZ
KIWIOR WIŚNIEWSKI
MOSÓR

POMOCNICY
BOGUSZ MARCHWIŃSKI
CZYŻ PŁACHETA
DZICZEK ROSOŁEK
KAMIŃSKI* SKÓRAŚ
KOWALCZYK SMOLIŃSKI
KOZŁOWSKI ŻURAWSKI
MAKOWSKI

NAPASTNICY
BIAŁEK KURMINOWSKI
KLIMALA

* ZAWODNICZY DOŁĄCZA DO DRUŻYNY PO
TOWARZYSKIM MECZU REPREZENTACJI A
Z UKRAINĄ

REPREZENTACJA POLSKI U-21 POWOŁANIA

Łączy nas piłka

*Stan na 07.11.2020

tylko piłkarską, ale także ogólną. Kierownikiem drużyny pozostaje Stanisław Baczyński. Mielśmy okazję już kiedyś współpracować i bardzo sobie te działania chwalię. Tym bardziej że doskonale zna się na swojej pracy, a w cyklu kwalifikacyjnym jest pewna powtarzalność. Lekarzem kadry został Krzysztof Ręka-
wek, ortopeda, na co dzień pracujący w Szczecinie, mający już doświadczenie w pracy z reprezentacjami. Dwaj fizjoterapeuci to Radosław Kokoszka i Dariusz Dalke.

W starciu z Łotwą będziemy mogli zobaczyć już naszą autorską drużynę, czy będzie bazował pan na tym, co udało się wypracować wcześniej?

Trudno w jednej chwili odciąć się od tego, co było budowane przez długi czas. Każdy trener ma jednak swoją wizję, swoje spostrzeżenia i podejście. Dlatego będę chciał jak najszybciej zapoznać zawodników ze swoim stylem pracy i przekazać im oczekiwania. Mam nadzieję, że piłkarze będą mogli je zrealizować już w meczu z Łotwą. Wiadomo, że reprezentacja Polski, więc pojawiają się w niej najlepsi zawodnicy w kraju, dopasowani do konkretnego stylu. Nie inaczej będzie w tym przypadku.

Rozmawiał Emil Kopański

“

Trenera bramkarzy nie trzeba nikomu przedstawiać – Józef Młynarczyk to wielka postać polskiego futbolu. Bardzo sobie cenię ludzi tak doświadczonych, z głębszym spojrzeniem.





TYMOTEUSZ PUCHACZ: GRA DLA POLSKI DO CZEGOŚ ZOBOWIĄDUJE

Tymoteusz Puchacz po mistrzostwach świata do lat 20 długo czekał na powołanie do reprezentacji Polski U-21. Swoją szansę otrzymał we wrześniu i bardzo szybko stał się jednym z najważniejszych ogniw w tym zespole.

– Na spotkanie z Łotwą nie trzeba będzie nas dodatkowo motywować. Każdy ma swoje ambicje, gramy dla Polski, jesteśmy reprezentantami kraju. To do czegoś zobowiązuje – mówi przed ostatnim meczem kwalifikacji do turnieju finałowego mistrzostw Europy UEFA EURO U-21 2021.

Siedzi w tobie jeszcze to poprzednie zgrupowanie i tylko jeden punkt wywalczony w dwóch meczach?

Trudno, by wciąż rozpamiętywać tamte wydarzenia. Trochę czasu już minęło, a nawarstwienie meczów, ze względu na ligę, europejskie puchary i Puchar Polski, jest tak duże, że trzeba skupiać się na bieżących chwilach. Swoją uwagę kieruję raczej na kolejne spotkania, a nie myślenie o tym, co było. Ze starą z Serbią i Bułgarią wyciągnąłem wnioski, miałem czas na analizę. To już minęło, nie wróci i trzeba po prostu patrzeć w przyszłość.

Myślisz, że tak duża rotacja i zmiany personalne w kadrze wybijają z rytmu? Brak zgrania mógł być jednym z powodów straty punktów?

Nie ukrywam, że przeszło mi to przez myśl. Zabrakło nam kilku zawodników, którzy mogliby odegrać w tym zespole bardzo istotną rolę. Nie było łatwo zastąpić ich jeden do jednego. Uważam, że zgranie jest jednym z najważniejszych czynników w drodze do zwycięstwa. Nawet najlepsi indywidualnie zawodnicy muszą się poznać, aby móc stworzyć drużynę. U nas niestety tego zabrakło, mieliśmy bardzo mało czasu, by wypracować niezbędne schematy i punkty nam uciekły. Gdy obserwowałem ten zespół, gdy jeszcze nie byłem jego

częścią, na pewno dostrzegałem atut zgrania. Trener Czesław Michniewicz przez długi czas opierał drużynę na tych samych ludziach, którzy mogli się doskonale poznać. Często na boisko wybiegała niemal ta sama jedenastka. To powodowało, że wszyscy mieli świadomość silniejszych i słabszych stron swoich kolegów, mogli odpowiednio reagować. Później to trochę się posypało, ze względów nie do końca zależnych od poprzedniego trenera. Musieliśmy od nowa wszystko zacząć układać, pogubiliśmy punkty. Mam nadzieję, że w ostatnim spotkaniu kwalifikacyjnym będzie inaczej.

Mimo że oczekiwałeś na debiut w kadrze U-21 dość długo, po powołaniu błyskawicznie wskoczyłeś do tej drużyny i stanowisz jej bardzo ważny punkt. Czujesz się jednym z liderów?

Niezmiernie mnie cieszy, że właściwie od pierwszego powołania stałem się ważnym elementem w tej układance. W jakimkolwiek zespole bym nie występował, zawsze daję o sobie znać moje cechy przywódcze. Uważam, że mam predyspozycje do tego, by odgrywać rolę lidera. Staram się to robić zarówno na boisku, jak i poza nim. Taki już mam charakter, lubię czuć, że coś ode mnie zależy. Pomagam kolegom w każdej sytuacji, w jakiej to tylko możliwe.

Jak przyjąłeś nagłą decyzję o końcu współpracy z trenerem Michniewiczem jeszcze przed meczem z Łotwą?

Dowiedzieliśmy się o tym już po powrocie do Polski, po meczu z Serbią. Wiedzieliśmy jednak, że trener poprowadzi nas jeszcze w starciu z Bułgarią, więc wszystko szło swoim torem. Nie było wielkich zmian, nie pojawiły się nagłe korekty w planie. Mieliśmy świadomość tego, co nas czeka, jakie stoi przed nami zadanie. Wiadomo, że dla zawodników, którzy pracowali z nim bardzo długo, bo niektórzy byli w tym zespole przez trzy lata, była to wiadomość dość smutna. Ja tego długo nie rozpamiętywałem, po prostu skupiłem się na czekającym nas starciu z Bułgarią. Jestem pe-

wien, że trener Michniewicz miał do tego takie samo podejście, chciał przede wszystkim pożegnać się zwycięstwem.

Nowym trenerem kadry młodzieżowej został Maciej Stolarczyk. Co wiesz o tym szkoleniowcu i czego spodziewasz się po tej współpracy?

Trudno mi cokolwiek powiedzieć, bo nie mieliśmy okazji się wcześniej poznać. Nawet jeżeli cokolwiek o tym trenerze słyszałem, nigdy nie oceniam i nie wypowiadam się na temat nikogo przed osobistym kontaktem. Byłoby to bardzo nie w porządku. Obraz medialny w żadnym stopniu mnie nie interesuje. Wyciągam własne wnioski, ale dopiero wte-



Niezmiernie mnie cieszy, że właściwie od pierwszego powołania stałem się ważnym elementem w tej układance. W jakimkolwiek zespole bym nie występował, zawsze daję o sobie znać moje cechy przywódcze. Uważam, że mam predyspozycje do tego, by odgrywać rolę lidera. Staram się to robić zarówno na boisku, jak i poza nim. Taki już mam charakter, lubię czuć, że coś ode mnie zależy. Pomagam kolegom w każdej sytuacji, w jakiej to tylko możliwe.





Oczywiście, że wierzę w powodzenie naszej misji. Ktoś może pomyśleć, że jestem przesadnym optymistą, ale nie takie rzeczy zdarzały się w piłce nożnej. Dopóki jest szansa, by coś osiągnąć, trzeba zrobić wszystko, by do tego celu dotrzeć. Zdaję sobie sprawę, że w naszej sytuacji wiele zależy nie tylko od nas, ale też od wyników innych spotkań.

dy, gdy mam okazję kogoś poznać, porozmawiać z nim, pracować. Jest więc na to zdecydowanie za wcześnie, ale mam nadzieję, że współpraca będzie owocna.

Wierysz jeszcze w ten awans? Czego możemy oczekiwać po meczu z Łotwą, jak wykrzesać maksymalne zaangażowanie z zespołu w tak trudnym momencie, gdy najczęściej zależy od rywali?

Oczywiście, że wierzę w powodzenie naszej misji. Ktoś może pomyśleć, że jestem przesadnym optymistą, ale nie takie rzeczy zdarzały się w piłce nożnej. Dopóki jest szansa, by coś osiągnąć, trzeba zrobić wszystko, by do tego celu dotrzeć. Zdaję sobie sprawę, że w naszej sytuacji wiele zależy nie tylko od nas, ale też od wyników innych spotkań. Wszystko jest jednak wciąż możliwe, więc nie mam wątpliwości, że na spotkanie z Łotwą nie trzeba będzie nas dodatkowo motywować. Każdy ma swoje ambicje, gramy dla Polski, jesteśmy reprezentantami kraju. To do czegoś zobowiązuje.

Rozmawiał Emil Kopański



PZPN



PIŁKA DLA WSZYSTKICH

Łączy nas piłka

ZNAJDŹ NAS NA!





BOGUSZA NOWE SZATY. TO JEGO CZAS W HISZPANII I MŁODZIEŻÓWCE

Najbliższe miesiące mogą być bardzo ważne w karierze Mateusza Bogusza. 19-latek z Rudy Śląskiej ma coraz większą rolę do odegrania w swojej hiszpańskiej drużynie Logrones, ma być także jednym z liderów reprezentacji Polski do lat 21. – Czekałem na taki moment – przyznaje ambitny zawodnik.

Z osobą Mateusza Bogusza wiązano wielkie nadzieje, odkąd w wieku 17 lat zadebiutował w seniorskiej piłce, w barwach Ruchu Chorzów. Teraz przychodzi czas najważniejszego klubowego testu. – Miałem nadzieję, że nastąpi to już wcześniej – mówi o hiszpańskim etapie swojej kariery. – Występowałem w kadrze młodzieżowej, ale w klubie grałem jednak mało. Byłem przygotowany, ale najważniejsze, że zaliczyłem debiut z Leeds w lidze – dodaje zawodnik, który pod trenerskim okiem Marcelo Bielsy na zapleczu Premier League zadebiutował mając niespełna 19 lat.

Gra w zespole młodzieżowym Leeds U-23 to w ostatnich miesiącach było jednak za mało, tym bardziej że Bogusz trenował już z pierwszą drużyną. – Wiem, że było mnie stać na więcej. W niektórych sytuacjach boiskowych mogłem się zachować lepiej – mówił ostatnio młody pomocnik, dla którego poszukanie nowego wyzwania w tej sytuacji wydało się czymś naturalnym. Wypożyczenie do beniaminka Segunda Division, Logrones, do ostatniej chwili nie było jednak pewne. Wszystkie papiery odnośnie transferu czasowego zostały podpisane dosłownie za minutę dwunasta ostatniego dnia okienka transferowego. Ale na przyjęcie młodego Polaka w Logrones wszyscy czekali. – Bogusz to świetny transfer klubu, swoją jakością będzie w stanie odwrócić losy meczu. Dobrze, że przyszedł do drużyny. Może Logrones tylko pomóc – uważa Sergio Moreno, hiszpański dziennikarz „Rioja Radio Cadena Ser”, który od początku obserwuje grę Mateusza Bogusza w nowym klubie.

W Logrones młodzieżowy reprezentant Polski musiał poczekać na swoją szansę, ale gdy tylko dostał okazję, to od razu zaimponował miejscowym kibicom. W pierwszym meczu, przeciw-

ko Realowi Oviedo, jego wejście na boisko znacznie ożywiło grę. W kolejnym spotkaniu, z Alcorcon, Bogusz zagrał już w wyjściowym składzie, zaliczając asystę. – Był to naprawdę dobry występ. Oprócz asysty w kilku momentach pokazał się ze świetnej strony, miał mądre podania. Chyba jest coraz bliżej wyjściowego składu na stałe. Kibice już wywierali presję i naciskali, by trener dał szansę chłopakowi. Oplaciło się – mówi hiszpański dziennikarz. Bramka, przy której miał udział blondwłosy pomocnik, dała jego drużynie trzy punkty.

I chociaż hiszpański pierwszoligowiec z pewnością w wielu meczach będzie nastawiony na grę z kontry, to Mateusz Bogusz ma swój plan, którego w Leeds nie był w stanie na razie realizować. Chodzi o jak najczęstsze granie z seniorami. – Trener Logrones, Sergio Rodriguez, lubi dominować w ofensywie, chociaż jego drużyna potrafi także zranić rywala po kontrze. Dlatego chce mieć w swoim składzie graczy o różnych profilach, tak by rywale trudno mieli go rozszyfrować – nasz rozmówca opowiada o nowym klubie Bogusza, który miał latem także oferty z innych krajów i klubów, między innymi z Francji czy Włoch. Były także zapytania z Legii Warszawa i Wisły Kraków. Bogusz postawił ostatecznie na Hiszpanię i jak na razie swoje go wyboru chyba nie żałuje.

W Hiszpanii kibice wiążą duże nadzieje z młodym pomocnikiem. Wśród przedstawicieli mediów Bogusz doczekał się pseudonimu „Blonde Angel”, kibice porównują go chociażby do Paula Scholes. Pod względem oczekiwań dla naszego zawodnika będzie to zupełnie nowy czas. W Anglii był młodzieżowcem, który jedynie czekał na swoją szansę. W Logrones ma być tym, który zbawi drużynę. – Wiele sobie w klubie obiecują po transferze



Wiele sobie w klubie obiecują po transferze Polaka. Docelowo ma być kluczowym graczem w ataku.

Polaka. Docelowo ma być kluczowym graczem w ataku. Ma być punktem odniesienia dla innych i graczem pierwszej jedenastki, oczywiście jeżeli z jego aklimatyzacją nie będzie żadnych problemów – tłumaczy hiszpański dziennikarz.

Z odnalezieniem się w nowym środowisku Mateusz nie powinien mieć większych problemów. Już jako dziecko zjednywał otoczenie... umiejętnościami piłkarskimi. Pierwsze kroki Bogusz stawiał w Gwieździe Ruda Śląska, w wieku 10 lat przeszedł do Ruchu Chorzów. W tym czasie wygrał „Turniej Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” i został nawet wybrany najlepszym zawodnikiem rozgrywek. W finale strzelił dwa gole. – W Rudzie Śląskiej w weekendy często grał ze starszymi rocznikami, a potem jeszcze ze swoimi rówieśnikami. Podczas jednego turnieju rozwalił sobie łokieć, ale nic nie dał po sobie poznać. Nie płakał, tylko grał dalej. Pewne rzeczy przychodzą mu bardzo naturalnie – mówi wujek zawodnika, Dariusz Grzywa, również były piłkarz, który z tatą Mateusza, Piotrem Boguszem, przez lata grał w jednym klubie, Wawelu Wirek. – Mateusz jest jeszcze z tego pokolenia, które chodziło z piłką przy nodze. Gdy mieli-

śmy zajęcia na Wawelu, pojawiał się u nas z tatą na treningi strzeleckie, a niektórzy pytali, kto w tak młodym wieku ma takie umiejętności – wspomina.

Występy i forma Mateusza Bogusza w roli jednego z liderów Logrones będą interesować nie tylko hiszpańskich dziennikarzy czy miejscowych kibiców. Bogusz w reprezentacji młodzieżowej U-21 w kwalifikacjach mistrzostw Europy od ubiegłorocznego meczu z Estonią brał udział we wszystkich spotkaniach. Dobra gra w seniorskiej drużynie Logrones może mu otworzyć drzwi jeszcze szerzej, jeżeli chodzi o reprezentacyjne występy. – Pierwsza reprezentacja Polski to marzenie każdego chłopaka, ale wiem też, że trudno o niej śnić bez regularnych i dobrych występów w klubie. Dlatego podstawą są udane występy w klubie. Gdy te przyjdą, na pewno będę się dalej rozwijał – dodaje na zakończenie Bogusz, który do tej pory grał we wszystkich rocznikach kadr młodzieżowych. Nowy klubowy rozdział ma mu pomóc w zrobieniu kolejnych reprezentacyjnych kroków.

Tadeusz Danisz



CZAS NOWYCH BRAMKARZY. „NATURALNA KOLEJ RZECZY”

Trener reprezentacji Polski do lat 21 Maciej Stolarczyk na zgrupowanie w Opalenicy i mecz z Łotwą powołał dwóch bramkarzy, którzy dotychczas nie mieli okazji pojawić się w kadrze młodzieżowej – Marcela Lotkę i Cezarego Misztę. Choć przeciwko Łotyszom wystąpi zapewne Radosław Majecki, dla obu debiutujących golkiperów mogą to być chwile ważące o ich najbliższej przyszłości w narodowych barwach.

Od 2018 roku podstawowym bramkarzem reprezentacji Polski do lat 21 pozostawał Kamil Grabara. Po mistrzostwach Europy we Włoszech przejął z ramienia Dawida Kownackiego opaskę kapitana i był niekwestionowanym numerem jeden w bramce biało-czerwonych. Sytuacja zmieniła się dopiero jesienią bieżącego roku, po powrocie do gry kadr narodowych. Na jednym z treningów Grabara doznał kontuzji i w meczu z Estonią między słupki wskoczył Radosław Majecki. Golkiper AS Monaco pozostał w bramce także w spotkaniu z Rosją, wygranym przez Polaków 1:0.

W starciach z Serbią i Bułgarią trener Czesław Michniewicz powrócił do wcześniejszego rozwiązania. Bramki ponownie strzegł Grabara, ale rywalizacja o miejsce w składzie była dużo bardziej zacięta. Wyniki październikowych potyczek nie okazały się najlepsze, a spotkaniem z Bułgarią swoją pracę zakończył Michniewicz, skupiając się wyłącznie na prowadzeniu warszawskiej Legii. Stery w młodzieżowej kadrze przejął Maciej Stolarczyk i wydawało się, że obsada miejsca między słupkami w jego debiucie w nowej roli będzie jednym z najciekawszych wątków.



Szkoleniowiec reprezentacji Polski do lat 21 zdecydował jednak inaczej. Wśród zawodników powołanych na zgrupowanie przed meczem z Łotwą zabrakło nazwiska Kamila Grabary. – Podjąłem taką decyzję, a nie inną. Wybrałem pierwszego gólkpera, a mamy przed sobą w listopadzie tylko jedno spotkanie. Rozmawiałem zresztą z Kamilem o tej decyzji i była to bardzo „dojrzała” rozmowa. Takie jest życie trenera, to ciągłe wybory – tłumaczył Maciej Stolarczyk,

który pominął także Karola Niemczyckiego, będącego jednym z niezłaznych zmienników. Jasne więc jest, że numerem 1 niejako „z marszu” stanie się Radosław Majecki. Co jednak w przypadku ewentualnego braku awansu na mistrzostwa Europy?

Wówczas przed Maciejem Stolarczykiem stanie zadanie zbudowania zupełnie nowego zespołu. W kolejnych kwalifikacjach nie będą mogli wziąć udziału zawodnicy urodzeni przed rokiem 2000,





a więc także i Majecki. Z kadrą młodzieżową definitywnie rozstanie się też Grabara oraz Niemczycki. Trener biało-czerwonych będzie musiał poszukać swojej „jedyńki” wśród zawodników, którzy jeszcze nigdy nie zostali powołani do kadry młodzieżowej. – Naturalna kolej rzeczy. Choć najważniejszy jest najbliższy mecz, nieco spoglądam w przyszłość, stąd powołania dla młodszych bramkarzy – zaznaczył szkoleniowiec. Jego wybór padł na Marcela Lotkę i Cezarego Misztę, którzy uzupełnili trójkę gólkiperów na listopadowe zgrupowanie.

Pierwszy z nich, urodzony w maju 2001 roku, obecnie jest zawodnikiem berlińskiej Herthy BSC, a więc klubowym kolegą Krzysztofa Piątka. Do stolicy Niemiec trafił z Bayeru 04 Leverkusen. Na razie nie może marzyć o występach w Bundeslidze, swoje mecze rozgrywa w rezerwach Herthy, ale krok po kroku wspina się po szczebelkach kariery. W minionym sezonie, jeszcze w barwach Bayeru, był podstawowym bramkarzem zespołu w rozgrywkach UEFA Youth League, czyli młodzieżowego odpowiednika Ligi Mistrzów. Co cie-

kawe, w fazie grupowej miał wówczas okazję spotkać się z Javirem Ajenjo Hujkiem, czyli kolegą z reprezentacji Polski do lat 17. Z Hujkiem – dziś piłkarzem Piasta Gliwice – łączy Lotkę nie tylko dzielenie szatni w kadzie młodzieżowej, ale także podwójne obywatelstwo. 19-letni gólkiper urodził się i wychował w Niemczech, lecz nie miał problemu z decyzją, w której reprezentacji grać. W latach 2017-2018 był podstawowym bramkarzem kadry Polski U-17, ma też za sobą występy w drużynach do lat 18 i 19. Zakusy na gólkipera mieli także Niemcy, ale Lotka odmówił. Teraz przychodzi czas, by pokazał się w reprezentacji Polski do lat 21.

Plany Lotce będzie próbował pokrzyżować Cezary Miszta. O prawie pół roku młodszy od swojego konkurenta bramkarz warszawskiej Legii występował wcześniej w ŁSR Łuków oraz tamtejszych Orłętach, a wiosną 2016 roku spędził w Motorze Lublin. Stamtąd trafił do Legii i przechodzi drogę podobną do tej, której doświadczył Radosław Majecki. Pokonywał kolejne szczeble juniorskie, docierając do zespołu rezerw. W 2019 roku został wypożyczony do Radomiaka Radom, gdzie na pierwszoligowym poziomie zbierał cenne doświadczenie w futbolu seniorskim (Majecki agrywał się za to w Stali Mielec). Jesienią sezonu 2020/2021 uczy się od Artura Boruca, a 2 listopada dostał szansę debiutu w rozgrywkach PKO Ekstraklasy. Pojawił się na murawie w drugiej połowie meczu z Wartą Poznań, zachował czyste konto, a Legia zwyciężyła 3:0. Choć trudno się spodziewać, że wygra rywalizację z Borucem, może być bardzo ciekawą alternatywą na przejęcie po nim schedy, tym bardziej że obecnie numerem dwa w hierarchii jest Radosław Cierznia, który w kwietniu skończy 38 lat.

Zgrupowanie w Opalenicy może mieć dla obu debiutujących gólkiperów bardzo istotne znaczenie. Choć w meczu z Łotwą w bramce biało-czerwonych zobaczymy zapewne Radosława Majeckiego, czas Lotki i Miszty powoli się zbliża.

Emil Kopański

“

Trener biało-czerwonych będzie musiał poszukać swojej „jedyńki” wśród zawodników, którzy jeszcze nigdy nie zostali powołani do kadry młodzieżowej.





WINDSURFING, KITESURFING I SZYMON CZYŻ

Zadebiutować w pierwszym zespole to jedno. Rozegrać pierwsze spotkanie w drużynie seniorów w Lidze Mistrzów – to dopiero wydarzenie. Szymon Czyż niedawno wystąpił w barwach S.S. Lazio przeciwko Club Brugge, notując tym samym mecz numer jeden w rzymskim klubie.

Kiedy wielu kibiców z Polski emocjonowało się pojedynkiem Juventus FC z FC Barceloną w Champions League, w równoległym rozgrywanym spotkaniu napisała się historia Szymona Czyża, który w 68. minucie zmienił na murawie Felipe Caicedo. W ten sposób 19-latek z Władysławowa zaliczył debiutancki występ w zespole Simone Inzaghiego. – Przed debiutem chwilę rozmawialiśmy. Tyle się działo, że nawet nie pamiętam, co wtedy trener do mnie mówił. Tak się złożyło, że wielu zawodników miało pozytywny test na obecność koronawirusa. Nie sądziłem jednak, że wejdę, a dostałem ponad 20 minut. Wielkie przeżycie! Wrażenie nie do opisanego. Co się stało, dotarło do mnie dopiero po meczu. W trakcie spotkania nie było nawet czasu pomyśleć: „To mój debiut w Lidze Mistrzów!” – opowiada Czyż, który do ekipy „Biancocelesti” przeniósł się dwa lata temu z Lecha Poznań.

Zieliński bis

Z Lechem młody piłkarz, wychowany przez Stowarzyszenie Inicjatywa Arka Gdynia, związał się w 2015 roku. Do seniorów się nie przebił. W Poznaniu trafił na Ivana Djurdjevića. Pracujący obecnie w Chrobrym Głogów szkoleniowiec w tamtym okresie prowadził grupy młodzieżowe „Kolejorza”. – Polecił go skaut Lecha Tadeusz Jaros. Mieliśmy jedynie sprawdzić, czy się nadaje. Sporo potrafił. Miał rzadko spotykaną umiejętność w odniesieniu do polskich zawodników: bardzo dobrze grał piłką, jak i bez niej. Przez chwilę trenował z drugim Lechem. Na początku nie miał łatwo, ale wywalczył wszystko swoją zawziętością – mówi Djurdjević.

Były trener Czyża przekonuje, że jego podopieczny jest boiskową kopią... Piotra Zielińskiego. – Przypomina mi Piotra stylem gry. W oczy rzucała się niebanalna technika w sposobie poruszania się w wolnych przestrzeniach, analiza sytuacji na boisku. Nie boi się grać plecami do przeciwnika, co z kolei jest podstawą w piłce. Gdy w młodym wieku dysponujesz takim zmysłem, to z czasem

jeszcze bardziej na tym zyskasz. Gra plecami do przeciwnika jest podstawą. Wielu młodych wyjeżdża i szybko wraca. Szymon zaryzykował, został w Rzymie, przetrwał gorsze chwile. Uważam, że to, w jaki sposób gra, jego wrodzona skromność i odwaga pomogą mu w grze na wysokim poziomie, na który się wspiął, debiutując w Lidze Mistrzów – podkreśla Djurdjević, dodając do listy atutów zawodnika także odpowiedni mental.

Nie ograniczali jego potencjału ofensywnego

Trenerzy Łukasz Radziwiński i Marek Leszczyński z SI Arka widzieli w nim materiał na dobrego pomocnika, jednak żaden z nich nie przypuszczał, iż prowadzą przyszłego uczestnika Champions League. – Szymon dojeżdżał na treningi z Władysławowa. Mówię o tym dlatego, że zajęcia treningowe zaczynały się w niedzielę o 7:30. To



Wielu młodych wyjeżdża i szybko wraca. Szymon zaryzykował, został w Rzymie, przetrwał gorsze chwile. Uważam, że to, w jaki sposób gra, jego wrodzona skromność i odwaga pomogą mu w grze na wysokim poziomie, na który się wspiął, debiutując w Lidze Mistrzów.



wymagało niezłej logistyki, przecież do Gdyni to kilkadziesiąt kilometrów. Rozmawiałem o tej sytuacji z tatą Szymona. Powiedział: „Jak mógłbym zrobić to Szymonowi i nie zawazić go, skoro on w sobotę wieczorem kładł się spać w stroju piłkarskim. Rano przychodził mnie budzić o piątej rano, żebyśmy się nie spóźnili”. Szymon przejawiał predyspozycje do tego, by coś w przyszłości osiągnąć w piłce. Pochodzi ze sportowej rodziny – jego tata jest trenerem, sędzią piłkarskim. Mama jest trenerem pływania. Tradycje sportowe przejął więc po rodzicach – tłumaczy Łukasz Radziwiński. I kontynuuje: – Niedawno wróciłem do swoich zapisków z przeszłości. Sprawdziłem wyniki testów. Szymon w każdym wypadku niemal najlepiej. Czy to w tych dotyczących szybkości, czy sprawdzają-

cych ogólną sprawność. Wyznacznikiem talentu są: szybkość lokomocyjna – w dzisiejszej piłce bardzo ważny czynnik – oraz zdolność uczenia się. Pamiętam, jak pokazywałem chłopakom konkretny zwód. Byli tacy, którzy potrzebowali kilku tygodni na opanowanie techniki, byli też tacy, którzy zrobili raz, drugi i już wiedzieli, co i jak. Tak było w przypadku Szymona.

Marek Leszczyński uzupełnia tę wypowiedź o konkretne przykłady, przy okazji wskazuje na ważny przymiot wychowanka SI Arki, taki jak kreatywność. – Od początku był piłkarzem wyróżniającym się. Brałszy udział w mocno obsadzonym turnieju w Gniewinie z udziałem Sportingu Lizbona, Evertonu czy Slavii Praga. Szymon zwrócił na siebie uwagę organizatorów turnieju, został

jednym z wyróżnionych piłkarzy. Dla niego to nie była żadna nowość, bo w lokalnych turniejach też przykuwał uwagę organizatorów. Przez to m.in. trafił do mojej kadry Pomorza, gdzie należał do wiodących postaci. W swoim roczniku miał dużą konkurencję. Kilku jego rówieśników gra dziś na szczeblu centralnym z seniorami – zaznacza Leszczyński. – Ustawialiśmy go na skrzydło, czyli na pozycji numer siedem lub jedenaście. Występował też w środku pola jako „ósemka” lub „dziesiątka”. Nie chcieliśmy ograniczać jego ofensywnego potencjału – dodaje.

Tata-kierowca

Wspomniany potencjał dostrzegł w Czyżu właśnie trener Radziwiński. – W niedzielę na zajęcia mógł przyjść każdy. Później odbywała się selekcja, wybieraliśmy z tej dużej grupy mniejszą grupę szkoleniową, w której znalazł się Szymon – wyjaśnia trener.

I tu sprawę w swoje ręce wziął Adam Czyż. – Szymon jest najstarszy z trójki braci. Są jeszcze Igor (rocznik 2004) oraz Tymoteusz (rocznik 2006). Cała trójka trenowała w strukturach SI. To też wymagało dobrej organizacji od rodziców, żeby pogodzili treningi rodzzeństwa. Nie dość, że były to różne godziny, to w dodatku różne lokalizacje – podkreśla Radziwiński. – Z początku na treningi z Władysławowa dojeżdżało kilku chłopców. Wymienialiśmy się więc między sobą zadaniem dowozu dzieciaków na zajęcia. Później zostałem sam. To żaden wyczyn. Dowoziłem i nadal dowożę dwóch synów. Wciąż więc pracuję na pół etatu jako kierowca swoich dzieci. O tyle dobrze, że mają treningi po południu – śmieje się pan Adam. O początkach piłkarskich syna opowiada: – Syn koleżanki z pracy był nadpobudliwy. Jako że lepiej znam się na piłce, żyję sportem, zwróciła się do mnie: „Adam słuchaj, gdzie najlepiej zapisać syna na treningi?”. Odpowiadam: „Jak mamy gdzieś synów zapisać, to nie w okolicy, muszą jechać do Trójmiasta. Poświęcimy się, dla takiej sprawy warto”.

Czas pokazał jak warto było. Mieliśmy tego wyraz w postaci debiutu 19-latka na boiskach Champions League. Mało który zawodnik rozpoczyna przygodę z seniorami od pierwszego spotkania w tych prestiżowych rozgrywkach.

Zapatrzony w Alberto

Wypada jeszcze wspomnieć, w jaki sposób Czyż piął się w hierarchii Lazio. – Zaczęłem od Primavera 2. To zespół do lat 19, ale może grać w nim kilku starszych zawodników. W pierwszym roku grałem z chłopakami z rocznika 1999 i 2000. Zagrałem we wszystkich meczach. Drugi sezon zacząłem dobrze, w kilku pierwszych spotkaniach wystąpiłem od początku, potem trafiłem na ławkę, wchodziłem na końcówki. Następnie przyszła pandemia, zawieszono rozgrywki, od marca do sierpnia siedziałem w domu we Władysławowie. Obecny sezon zacząłem w Primavera 1, z czasem zostałem przesunięty do se-



niorów. Teraz schodzę do Primavera, żeby łapać minuty – wyjaśnia Czyż, który nie może nachwalić się umiejętności największych gwiazd rzymskiej drużyny.

– Luis Alberto jest niesamowity. Gra na mojej pozycji (ofensywny pomocnik – przyp. red). Zawsze wie, co zrobić z piłką. Trudno to racjonalnie wytłumaczyć, ale ogląda się go świetnie. To samo mógłbym powiedzieć o Ciro Immobile. Niesamowite wrażenie robi też Milinković-Savić. Ma świetne warunki fizyczne, do tego znakomita technika. W szatni jest wielu uznanych piłkarzy, mam się od kogo uczyć. Najwięcej rzeczy podpatruję jednak od Alberto i Milinkovicia-Savicia. Simone Inzaghi? To trener, który bardzo żyje z zespołem. Trening? Wiadomo, taktyka, jak wszędzie we



**Mieliśmy tego wyraz
w postaci debiutu 19-lątka
na boiskach Champions League.
Mało który zawodnik rozpoczyna
przygodę z seniorami od pierwszego
spotkania w tych prestiżowych
rozgrywkach.**

Włoszech. Nauka włoskiego idzie mi coraz lepiej. Po pół roku już większość rozumiałem, po roku byłem w stanie swobodnie porozmawiać z Włochem. Catego słownika nie znam, ale nie mam większych problemów z włoskim w codziennym życiu – zaznacza 19-latek, który dostał powołanie na zgrupowanie reprezentacji Polski do lat 21. Za sobą ma zaś grę w kilku młodszych rocznikach kadr narodowych.

Ambasador miasta

Adam Czyż: – W pierwszym roku w Lazio Szymon był bardzo chwalebny. Zespół młodzieżowy opierał na nim swoją grę. W drugim roku miał trudniej. Nie pomagało to, gdy widział, że chłopcy, którzy roz-

nikowo kończyli wiek Primavera, nie przebijali się do pierwszej drużyny. W trakcie przerwy pandemicznej trenował w domu z trenerem. Stwierdził, że nie ma co się poddawać. Że powalczy o swoje. Wrócił do klubu w takiej formie, że trenerzy pierwszego Lazio stwierdzili, że jeśli na kogoś z Primavera postawią, to właśnie na Szymona. I postawili.

Trudno prognozować, co stałoby się z Czyżem, gdyby skupił się na treningach w swoim mieście. – Władystawowo bardziej znane jest kitesurfingu, windsurfingu niż piłki nożnej. Przez to, że nie trenował we Władystawowie, nie jest tu rozpoznawalny. Inaczej byłby szła w mieście – kończy pan Adam.

Piotr Wiśniewski



DUET ZE SŁOWACJI NA REPREZENTACYJNEJ ŚCIEŻCE

Unikając rozgłosu, grając w lidze, która przez wielu nie jest odpowiednio poważnie traktowana, spełniają swoje piłkarskie marzenia. Występujący w słowackiej Żilinie Jakub Kiwior oraz Dawid Kurminowski zostali zauważeni przez trenerów reprezentacji młodzieżowej. – To naprawdę utalentowani zawodnicy i wróżę im ciekawą przyszłość – mówi o polskim tandemie z reprezentacji U-21 ich klubowy trener, dobrze znany w Polsce Pavol Stano.

Mocniejszą pozycję w reprezentacji wydaje się mieć Kiwior, który jeszcze jako nastolatek wyjechał do Belgii. Dzisiaj jest jednym z podstawowych graczy w zespole MSK Žilina, czołowym klubie Słowacji, sześciokrotnym mistrzu kraju, który jeszcze nie tak dawno występował w Lidze Mistrzów. 20-letni defensor cieszy się zaufaniem trenerów, jak też poszanowaniem miejscowej publiki. – Jakub zawsze walczy, czasem mu coś nie wyjdzie, ale to jest chyba normalne. My jesteśmy do tego przyzwyczajeni, młodzież w naszej drużynie ma swoje prawa. A Kiwior zawsze pokazuje charakter i serce do walki – opowiada Miroslav, jeden z miejscowych kibiców zapytany o zdanie na temat naszego reprezentanta.

Polska młodzież ma ważną rolę do spełnienia na boisku, gdyż Żilina w tym sezonie oparta jest niemal wyłącznie na dwudziestolatkach. – Trenerzy w klubie uważają, że nasze reprezentacyjne doświadczenie ma przenosić się również na drużynę, mamy młodszym kolegom dawać przykład. Nasz czas na podglądanie starszych kolegów i uczenie się od nich już minął – mówią nasi kadrowicze ze Słowacji. Kiwior do końca października w lidze rozegrał 10 meczów, Kurminowski dwanaście, ale jednak na murawie spędził mniej minut.

Z pewnością wielkim plusem dla Kiwiora jest osoba trenera klubowego. Szkoleniowcem Żiliny jest bardzo dobrze znany w naszym kraju Pavol Stano, stoper grający w przeszłości chociażby w Polonii Bytom, Jagiellonii Białystok, Podbeskidziu Bielsko-Biała czy Koronie Kielce. 42-letni trener chwali naszego defensora. – To bardzo zdolny zawodnik i przyszłość przed nim. Jeżeli nadal będzie pracował tak jak do tej pory, to stanie się zapewne jednym z ciekawszych obrońców w Polsce. Jestem o tym przekonany! – twierdzi trener.





“

Nasz słowacki duet liczy, że dobra współpraca i zrozumienie przełoży się również na owocne występy w reprezentacji Polski. Zaufał im także nowy trener kadry do lat 21, Maciej Stolarczyk. W listopadzie dostaną kolejną szansę na potwierdzenie swoich umiejętności.

Kiwior po raz pierwszy do reprezentacji U-21 został powołany na wrześniowe mecze eliminacyjne z Estonią i Rosją. – Powołanie do młodzieżówki to był dla mnie wielki zaszczyt i zaskoczenie – mówi pochodzący z Tychów obrońca, który zagrał w obu wspomnianych meczach od „deski do deski”. Dobrymi występami zapewnił sobie także miejsce w wyjściowej jedenastce na spotkanie październikowe z Serbią i Bułgarią. – To była dla mnie fantastyczna wiadomość, gdyż reprezentacja jest zawsze priorytetem i sprawą honoru. Nie znaczy to jednak, że już nie mam nad czym pracować. Wiem, jakie są moje mankamenty, jestem świadomy błędów, które popełniam. Staram się nad tym pracować na treningach, ale zaufanie trene-

rów na pewno jeszcze bardziej motywuje do pracy – zaciera ręce defensor, który do tej pory grywał w każdej reprezentacji młodzieżowej, od kadry U-16 począwszy.

Obecnie Kiwior w podróż z Żiliny na zgrupowanie młodzieżówki nie udaje się sam. Dołączył do niego jego klubowy kolega, 21-letni napastnik Dawid Kurminowski. On po raz pierwszy do reprezentacji młodzieżowej został powołany na mecze październikowe, w spotkaniu z Serbią pojawił się na boisku, wchodząc z ławki rezerwowych. – To utalentowany zawodnik, widzimy w nim potencjał. Jest bardzo szybki, ma wręcz fenomenalne wykończenie akcji. Talent, który może jeszcze mocniej wystrzelić – wychwala napastnika rodem ze Štrému klubowy trener. Kurminowski trafił na Słowację już w 2018 roku, ale formalnie piłkarzem słowackiej Żiliny został na przełomie tego roku. Piłkarz podpisał trzyipółletni kontrakt z klubem. Wcześniej był jedynie na Słowację wypożyczony z Lecha Poznań. Kiwior za naszą południową granicą występuje od półtora roku, najpierw w FK Zeleziarne Podbrezova, a obecnie od ponad dwunastu miesięcy w MSK Žilina, aktualnym wicemistrzu Słowacji. – Nie wiem, co będzie za jakiś czas, gdzie będę grał w przyszłości, nie wybiegam zbyt daleko myślami. To ma być mój pierwszy krok w seniorskiej piłce. Na Słowacji jednak czuję się bardzo dobrze – mówi pochodzący z Tychów zawodnik. Z rodzinnego miasta skromny chłopak wyjechał w 2016 roku, wtedy trafił do szkółki Anderlechtu. Po niespełna trzech sezonach w Belgii Kiwior obrał kurs na Słowację. Tam rozpoczął seniorskie granie. – Podbrezovo to był specyficzny klub i region, a właściwie wieś. Trzymaliśmy się tam wszyscy razem. Spędzaliśmy wspólnie z kolegami dużo czasu i tworzyliśmy jedną paczkę – wspominał swego czasu młody zawodnik. Dobra gra zaowocowała szybkim transferem do walczącej o europejskie puchary Żiliny. – Obecnie mieszkam w Żilinie, wcześniej już podłapałem język. Przychodząc do klubu walczącego o najwyższe cele, nie miałem żadnych problemów czy obaw, łatwo poszło z aklimatyzacją. Jest blisko do Polski, w razie czego mam także w zespole rodaka, możemy na siebie liczyć – uśmiecha się wychowanek Chrzyciela Tychy.

Teraz wspólnych tematów do rozmów Kuba z Dawidem mają jeszcze więcej. Obok spraw klubowych coraz częściej przewijają się bowiem wątki reprezentacyjny. – Na pewno jest to obecny temat, zwłaszcza gdy przychodzą powołania – dodaje z uśmiechem były zawodnik GKS Tychy. – Jesteśmy w codziennym kontakcie, mamy ze sobą bardzo dobre relacje. Nie tylko na treningach czy w szatni. Jeśli ktoś potrzebuje pomocy lub gdzieś chcemy wyjść na miasto, to możemy na siebie liczyć – dodaje.

Nasz słowacki duet liczy, że dobra współpraca i zrozumienie przełoży się również na owocne występy w reprezentacji Polski. Zaufał im także nowy trener kadry do lat 21, Maciej Stolarczyk. W listopadzie dostaną kolejną szansę na potwierdzenie swoich umiejętności.

Tadeusz Danisz

EWA PAJOR: NAJTRUDNIEJSZY BYŁ TELEFON DO TRENERA



Zamiast walczyć wraz z reprezentacją Polski kobiet o awans na mistrzostwa Europy, znalazła się na stole operacyjnym. Zamiast strzelać gole, spędza godziny na żmudnej rehabilitacji kolana oraz w... kuchni. Ale Ewa Pajor nie marnuje czasu. Powrót na boisko zaplanowała w najmniejszych detalach, a za biało-czerwone trzyma kciuki przed telewizorem.

- Skoro już raz pokonałyśmy Hiszpanię, to dlaczego miałyby się nam to nie udać ponownie?!
- przekonuje napastniczka VfL Wolfsburg.



W wrześniu, tuż przed dwumeczem z Czechami, gruchnęła wiadomość o twojej poważnej kontuzji. Musiałas poddać się operacji łoktka. Jak przebiega rehabilitacja?

Wszystko idzie zgodnie z planem. Jest coraz lepiej, ale wraz ze sztabem medycznym chcemy mnie tak poprowadzić, żebym była gotowa do gry w rundzie wiosennej. Wszystko robimy tak, żebym przygotowania do drugiej części sezonu mogła zacząć z całym zespołem. Mam nadzieję, że tak będzie. A jeśli wszystko pójdzie tak dobrze, jak do tej pory, to może jeszcze przed przerwą świąteczną wyjdę na boisko i rozpocznę treningi indywidualne. Zobaczymy.

Gdy rozmawialiśmy po operacji, najtrudniejsze było dla ciebie poruszanie. Odrzuciłaś już kule?

Niestety, nadal chodzę o kulach, bo to jest proces. Oczywiście miślałam, że po sześciu tygodniach będę mogła odłożyć kule i normalnie chodzić, ale muszę stopniowo obciążać tę nogę, żeby odbudować mięśnie. To nie jest tak, że do tej pory nic z nimi nie robiłam, bo codziennie ciężko pracowałam nad ich aktywacją. Na szczęście powoli zaczyna się lepsza część rehabilitacji. Jazda na rowerze stacjonarnym, a mam nadzieję, że niedługo także bieganie i pełna praca nad nogami.

Podobno w trakcie kontuzji trenuje się więcej niż wtedy, gdy jest się zdrowym.

To prawda. Od 8 rano do 12 w południe jestem na stadionie, bo oprócz rehabilitacji na kolano cały czas wzmacniam górne części ciała i zdrową nogę. Tych ćwiczeń, które mogę wykonywać, z każdym dniem dochodzi coraz więcej. Oczywiście ta praca nie jest tak przyjemna jak trening na boisku, ale ja akurat bardzo lubię trening na siłowni, więc wykorzystuję ten czas w pełni, żeby wrócić na boisko jeszcze silniejsza.

A potem wracasz do domu i znowu praca. Zaczęłaś współpracę z dietetyczką, uczysz się języków obcych. Wydaje się, że nie chcesz zmarnować ani chwili.

To prawda. W domu też się rehabilituję, mam maszynę do wzmacniania mięśni w zoperowanej nodze. Mnóstwo czasu zajmuje mi też teraz gotowanie. Zawsze dbałam o to, żeby się dobrze odżywiać, ale teraz jest dużo cięższe, bo jednak mam zdecydowanie mniej ruchu. To bardzo ważna część rehabilitacji. Już wcześniej planowałam, żeby podjąć profesjonalną współpracę z dietetyczką. Pytałam różnych specjalistów, sama też dużo na ten temat czytałam, a nawet podpatrywałam Roberta Lewandowskiego. A ponieważ teraz mam więcej czasu, to zdecydowałam się na współpracę indywidualną. Uznałam, że to jest dobry moment, żeby nad tym popracować i wrócić na boisko w jak najlepszej formie.

Dużo musiałas zmienić w swoim sposobie odżywiania?

Dietetyczka powiedziała mi, że mój jadłospis generalnie wyglądał dobrze, ale musiałyśmy go trochę doszlifować. Zwróciła uwagę, że jednak w czasie rehabilitacji białko odgrywa bardzo ważną rolę. Mięso jem bardzo rzadko, więc moja dieta pełna jest ryb, strączków i roślinnych źródeł białka. Do tego bardzo istotne są witaminy, więc jem też mnóstwo warzyw i owoców. Generalnie teraz białko góruje w mojej diecie, a mniej jest makaronów i innych węglowodanów.

Podobno potrafisz naprawdę dużo zjeść.

To prawda, a co ciekawe, mimo że jadłam do tej pory naprawdę dużo, to dietetyczka zwróciła mi uwagę, że to i tak było za mało. Już teraz wiem, że jak wrócę po kontuzji do gry, to będę musiała jeść jeszcze więcej, zwłaszcza w trakcie sezonu, kiedy gramy mecze praktycznie co trzy dni. Jem pięć posiłków dziennie. Bardzo lubię gotować. Nie jestem superszefem kuchni, ale lubię to robić. Teraz uczę się nowych rzeczy i sprawia mi to przyjemność. Co prawda nie mogę jeszcze spędzać wielu godzin w kuchni z uwagi na nogę, ale nie mogę się doczekać jak będę mogła dłużej tam przebywać.



Już teraz wiem, że jak wrócę po kontuzji do gry, to będę musiała jeść jeszcze więcej, zwłaszcza w trakcie sezonu, kiedy gramy mecze praktycznie co trzy dni. Jem pięć posiłków dziennie. Bardzo lubię gotować. Nie jestem superszefem kuchni, ale lubię to robić. Teraz uczę się nowych rzeczy i sprawia mi to przyjemność.

Jakie jest popisowe danie Ewy Pajor?

Na pewno owsianka z owocami na śniadanie. Bardzo lubię też łososia ze słodkim ziemniakiem i warzywami oraz różne makarony. No i polskie jabłka. Przynajmniej jedno muszę zjeść każdego dnia (śmiech).

Jak jeszcze można wykorzystać czas w trakcie kontuzji? Znajdujesz jeszcze na coś siły?

Wiadomo, że rehabilitacja i gotowanie zajmują mi większą część dnia, ale czas na rozwój osobisty też mam. Uczę się języków ob-



Powiedziałam trenerowi, że mam kontuzję. Może nie będę cytować, co odpowiedział.

cyh i czytam książki. A wieczorem tradycyjnie oglądanie meczów i odpoczynek. Od zawsze zresztą dużo oglądałam, ale w weekendy tego czasu miałam mniej, bo grałam swoje mecze. Teraz jest inaczej. Oczywiście wszystkiego nie jestem w stanie obejrzeć, ale staram się śledzić Ligę Mistrzów, moje ulubione drużyny, podpatrywać Roberta Lewandowskiego czy Cristiano Ronaldo. Oglądam też kobiecką Ekstraligę. Świetnie, że nareszcie można ją oglądać w telewizji!

Niestety, przed telewizorem musiałaś oglądać ostatnie mecze naszej reprezentacji. Bardzo się denerwowałaś?

Bardzo! Oczywiście moje plany były całkiem inne, chciałam być z drużyną, jednak los zdecydował inaczej. Bardzo się denerwowałam przed każdym meczem, stres był dużo większy niż na boisku. Niestety, nie udało nam się wygrać przynajmniej jednego meczu z Czechkami, tak jak sobie zakładałyśmy. Ostatnio jednak były dwa okazale zwycięstwa z Azerbejdżanem i Mołdawią. Dalej w nas wierzę, bo mamy naprawdę dobry zespół i przede wszystkim wciąż liczymy się w grze o awans. Mamy ostatni mecz o wszystko i na pewno będę z całych sił trzymać kciuki za dziewczyny. Wiem, że gramy z bardzo mocnym zespołem, bo takim jest Hiszpania, ale tak sobie myślę, że raz już Hiszpanię pokonałyśmy, to dlaczego miaoby się nam to nie udać ponownie?!

Doznałaś kontuzji tuż przed meczami z Czechkami. Musiałaś zadzwonić do selekcjonera Miłosza Stępińskiego z tą smutną wiadomością. Jak zareagował?

Wszyscy czekaliśmy bardzo długo na ten mecz i ja także czekałam. Długo to trwało, bo przecież już raz byliśmy w Czechach, ale tamto spotkanie w ostatniej chwili odwołano. A teraz tak się stało, że niestety nie mogłam pomóc drużynie. Telefon do trenera był najtrudniejszy. Byłam załamana diagnozą, a jeszcze musiałam mu o tym powiedzieć. Wybrałam numer i powiedziałam trenerowi, że mam kontuzję. Może nie będę cytować, co odpowiedział. Był smutny.

Doznałaś urazu podczas turnieju Ligi Mistrzyń. Praktycznie nikt nie wiedział, że nie byłaś w pełni sił w finale. Będziesz teraz częściej odpuszczać i oszczędzać siły?

Jestem bardzo ambitna i lubię oddawać serce mojej drużynie. Stało się, jak się stało, po prostu kontuzja, która może się przytrafić każdemu i w każdym momencie, teraz przytrafiła się mnie. Na turniej jechałam zdrowa, ale w jego trakcie zaczęło mnie trochę boleć kolano. Dopiero po powrocie z Hiszpanii okazało się, że to poważny uraz. Pewnie muszę czasami nauczyć się odpuszczać, jeśli wiem, że coś jest nie tak. Ale to teraz tak mówię, a nie wiem, co by było gdyby ta sytuacja znów się powtórzyła.

No właśnie. Gdybyś mogła cofnąć się w czasie i jeszcze raz zdecydować, czy zagrać w finale Ligi Mistrzyń. Zagrałabyś?

Oczywiście, że tak! Nie zamierzam kalkulować ani odpuszczać. Kontuzja uczy mnie jedynie cierpliwości i tego, żeby korzystać z każdego dnia.

Rozmawiała Hanna Urbaniak

NOWE KOSZULKI REPREZENTACJI



POLSKA

Łączy nas piłka



SKLEP.LACZYNASPIILKA.PL



SIEDEM LAT PO ZŁOCIE.

POLSKA

**ILE MŁODZIEŻOWYCH
MISTRZYŃ EUROPY
ZWOJOWAŁO REPREZENTACJĘ?**

28 czerwca 2013 roku – tego dnia doszło do największego sukcesu w historii polskiej kobiecej piłki nożnej. Reprezentacja Polski do lat 17, prowadzona przez selekcjonera Zbigniewa Witkowskiego, wywalczyła młodzieżowe mistrzostwo Europy, pokonując w finale 1:0 Szwecję po голу Eweliny Kamczyk. Ile naszych „złotek” przebiło się do seniorskiej kadry i dziś w niej gra?



Losy młodzieżowych mistrzyni Europy potoczyły się bardzo różnie. Z osiemnastu zawodniczek, które w 2013 roku pojechały na turniej finałowy do szwajcarskiego Nyonu, pięć już nie gra dziś w piłkę na wysokim poziomie albo wcale. Większość osiadła na poziomie krajowej Ekstraligi. Cztery odeszły do klubów zagranicznych. Dużo, bo aż dwanaście piłkarek, zadebiutowało jednak w seniorskiej reprezentacji Polski. Obecnie regularne powołania do prowadzonej przez Miłosza Stępińskiego kadry otrzymuje sześć z nich, a w szerokim kręgu zainteresowań selekcjonera znajdują się kolejne cztery zawodniczki. To całkiem dobre liczby i śmiało można powiedzieć, że mieliśmy wtedy do czynienia z wyjątkowo mocnym rocznikiem.

O dwóch takich, co podbijają Europę

Największą karierę spośród „złotek” bez wątpienia zrobiła i nadal robi Ewa Pajor. I nie jest to żadne zaskoczenie, bo w 2013 roku, po finałach mistrzostw Europy, została wybrana najlepszą zawodniczką turnieju według UEFA. Już wtedy, mimo młodego wieku, była czołową postacią Medyka Konin i całej Ekstraligi. Dwa miesiące po wywalczeniu złotego medalu w Szwajcarii zadebiutowała w dorosłej reprezentacji Polski. Dziś ma w niej na koncie 61 występów i 39 strzelonych goli i znaczy dla kobiecej drużyny tyle samo, ile Robert Lewandowski dla kadry męskiej. – Bez niej nie byłoby tego mistrzostwa. W każdym meczu pokazywała, na co ją stać. Mimo tego, jak potoczyła się jej dalsza kariera, pozostała sobą. W ogóle się nie zmieniła. Ci-

“

Niespełna 24-letnia Pajor robi nie tylko największą karierę spośród mistrzyń Europy z 2013 roku, ale jest także jedną z największych w historii polskiej piłki kobiecej w ogóle.

cha, skromna. Już wtedy wiedzieliśmy, że zajdzie bardzo daleko – charakteryzuje ją Natalia Niewolna, która wtedy była w sztabie drużyny trenera Zbigniewa Witkowskiego, a od 2016 roku jest asystentką selekcjonera Miłosza Stępińskiego w seniorskiej reprezentacji.

Niespełna 24-letnia Pajor robi nie tylko największą karierę spośród mistrzyń Europy z 2013 roku, ale jest także jedną z największych w historii polskiej piłki kobiecej w ogóle. W barwach VfL Wolfsburg regularnie wywalcza trofea. Przedłużając w kwietniu 2020 roku kontrakt z mistrzem Niemiec, stała się jedną z najwyżej wycenianych piłkarek świata.

Równie świetnie po zdobyciu młodzieżowego mistrzostwa Europy poradziła sobie Paulina Dudek, która na szerokie wody, podobnie jak Pajor, wypłynęła dzięki znakomitym występom w Medyku Konin. Blondwłosa piłkarka była kapitanem kadry U-17 w finale przeciwko Szwecji wskutek nieobecności kontuzjowanej Katarzyny Gozdek. Co ciekawe, do końca nie było wiadomo, czy zdąży się wyleczyć na turniej w Szwajcarii po urazie, jaki odniosła zaraz przed nim w rozgrywkach Coca-Cola Cup.

W styczniu 2018 roku Dudek podpisała kontrakt z czołowym europejskim klubem Paris Saint-Germain. Dziś trudno wyobrazić sobie podstawową „jedenastkę” zarówno PSG, jak i reprezentacji Polski bez 23-letniej środkowej obrończyni.

Kariery przed nimi

Ważnymi postaciami dla dzisiejszej reprezentacji Polski są także cztery inne „złotki” – Ewelina Kamczyk, Gabriela Grzywińska, Sylwia Matysik i Anna Rędzia. Ta ostatnia na początku kadencji Miłosza Stępińskiego była powoływana do kadry ze zmien-

nym szczęściem, ale w ostatnim czasie wydaje się, że zadowolona jest w niej na dłużej. W niedawnych starciach eliminacji mistrzostw Europy z Czechami i Azerbejdżanem zawodniczka TME UKS SMS Łódź pojawiła się nawet w pierwszym składzie. Miało to co prawda związek z nieobecnościami innych piłkarek, ale solidne występy oraz uniwersalność z pewnością przyczyniają się do jej korzyści.

Ewelina Kamczyk była nie tylko czołową postacią finału mistrzostw Europy w 2013 roku, w którym zdobyła bramkę na wagę złotego medalu, ale także kadry trenera Zbigniewa Witkowskiego. Dziś jest jedną z najlepszych zawodniczek w Ekstralidze, chociaż ostatnio zarówno ona, jak i jej zespół, GKS Górnik Łęczna, przechodzą lekki kryzys. Wielu obserwatorów powtarza, że dla seryjnej królowej strzelczyń liga polska jest już od dawna za mała i powinna kontynuować rozwój za granicą. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku Gabrieli Grzywińskiej. Pomocniczka Medyka Konin wyrosła na jedną z najlepszych piłkarek Ekstraligi, chociaż wcale nie stanowiła o sile złotej reprezentacji Polski. Finał młodzieżowych mistrzostw Europy był dopiero jej drugim występem w kadrze U-17, a pierwszym w wyjściowym składzie.

Zagraniczny kierunek wrócono także Sylwii Matysik, która w Polsce w barwach Górnika Łęczna osiągnęła praktycznie wszystko i latem 2020 roku pochodząca z Walsztyna piłkarka odeszła do niemieckiego Bayeru Leverkusen. Słynąca z żelaznych płuc i zadziorności na boisku zawodniczka w ostatnim czasie przeżywa znakomity rozwój, a transfer do Bundesligi może jej tylko pomóc w tym, aby stać się jeszcze lepszą. Dotychczas wystąpiła w 27 spotkaniach reprezentacji Polski i z pewnością kadra na długo będzie miała z niej sporo pożytku.



Pukając do bram reprezentacji

Cztery kolejne młodzieżowe mistrzyni Europy znajdują się w szerokiej kadrze reprezentacji Polski, ale nie są do niej regularnie powoływane. Chodzi o Kingę Szemik, Dominikę Dereń, Katarzynę Konat i Dżesikę Jaszek. Szemik po zdobyciu złotego medalu w 2013 roku zdecydowała się kontynuować grę w piłkę i naukę w Stanach Zjednoczonych,

“

Cztery kolejne młodzieżowe mistrzyni Europy znajdują się w szerokiej kadrze reprezentacji Polski, ale nie są do niej regularnie powoływane. Chodzi o Kingę Szemik, Dominikę Dereń, Katarzynę Konat i Dżesikę Jaszek.

a latem 2020 roku przeszła do francuskiego drugoligowca, FC Nantes, w którym wywalczyła sobie miejsce w pierwszym składzie. Do kadry trudno jej się przebić ze względu na ogromną konkurencję w postaci Katarzyny Kiedrzynek i Anny Szymańskiej, ale bywa na zgrupowaniach i wydaje się, że na ten moment zajmuje pozycję numer 3 w klasyfikacji bramkarek reprezentacji.

Dużą szansę na grę w kadrze mogła mieć ostatnio Dżesika Jaszek. Najskuteczniejsza strzelczyni lidera Ekstraligi, Czarnych Sosnowiec, miała zastąpić kontuzjowaną Ewę Pajor w jesiennych meczach drużyny narodowej, ale doznała urazu stawu skokowego, co wykluczyło ją z gry na kilka tygodni. Jej „pięć minut” w reprezentacji wciąż jednak może nastąpić. Tak samo jak w przypadku Dominiki Dereń, która „ma papiery” na to, aby nawet spróbować swoich sił w zagranicznym klubie. Po transferze z nieistniejącego już AZS PWSZ Wałbrzych do Górnika Łęczna nadal jednak dochodzi do siebie po kontuzji. Z urazami zmagają się także Katarzyna Konat, która pojawiła się dwa razy na zgrupowaniu reprezentacji za Miłosza Stępińskiego, ale zawsze w pokazaniu się przeszkadzały jej problemy zdrowotne. Właśnie przez to jej kariera nie rozwinęła się tak, jak mogła.

Paula Duda





PIŁKA DLA WSZYSTKICH NA **YOUTUBE!**

ODWIEDŹ NAJLEPSZE MIEJSCE DLA
WSZYSTKICH GRAJĄCYCH W PIŁKĘ NOŻNĄ!
OGŁĄDAJ I BĄDŹ LEPSZY NA BOISKU!

nowy film co środę o **17:00**

**PIŁKA DLA
WSZYSTKICH**



11 POMYSŁÓW NA PIŁKARSKIE PREZENTY ŚWIĄTECZNE

Święta Bożego Narodzenia zbliżają się wielkimi krokami. To czas wręczania bliskim upominków i prezentów. Co podarować komuś, kto jest kibicem drużyny narodowej lub po prostu piłkarskim maniakiem? Przedstawiamy jedenastkę inspiracji na wyjątkowe prezenty świąteczne w wydaniu reprezentacyjnym, wszystkie dostępne na sklep.laczynaspilka.pl.

Karol Tatar

1 NOWA KOSZULKA REPREZENTACJI POLSKI

Kibica reprezentacji Polski wyróżniają białą-czerwone barwy! Nowa koszulka drużyny narodowej to obowiązkowy element ubioru dla każdego fana. Klasyczna, wyrazista, z godłem narodowym w centralnej części, nawiązująca stylem do niezapomnianych dla polskiej piłki lat 70. i 80.

Stroje, które można personalizować, w wersji dla dorosłych i najmłodszych dostępne są w Sklepie Kibica reprezentacji Polski.



2 PO PROSTU – PIŁKA

Klasyka prezentu dla małego, jak też dużego piłkarza. Pod choinkę proponujemy piłkę Nike Flight, nad którą pracowano latami. Setki godzin badań i testów, które zaowocowały stworzeniem niezwykle zaawansowanej technologicznie futbolówki. Innowacyjne rozwiązania i nowoczesne systemy, które zapewniają o 30% bardziej stabilny lot piłki.



3 ZESTAW DO GRANIA ZIMĄ: CZAPKA + KOMIN

Treningi i mecze w zimowej aurze wymagają specjalistycznego sprzętu. Ten zestaw pozwoli utrzymać odpowiednią temperaturę ciała i osiągnąć jak najlepsze wyniki. Dodatkowo komin to rewelacyjny substytut maseczki, co w dobie pandemii ma niebagatelne znaczenie.

4 MONOPOLY ŁĄCZY NAS PIŁKA

To wyjątkowe wydanie Monopoly powstało z myślą o wszystkich fanach piłki nożnej, którzy uwielbiają grać w planszówki z rodziną lub w towarzystwie przyjaciół. W tej kolekcjonerskiej edycji będzie można wejść w posiadanie kart z zawodnikami polskiej kadry narodowej. Zamiast domów i hoteli budować można trybuny oraz stadiony, a nawet wspaniałą PGE Narodowy! Tradycyjne karty „szansa” oraz „kasa Społeczna” to w tej edycji karty „kibic” lub „zawodnik”. Dzięki nim może się okazać, że zostaniesz powołany do kadry albo spóźniłeś się na zgrupowanie, a za opóźnienia trzeba będzie słono płacić.



5 SZALIK REPREZENTACJI POLSKI

Jeśli jesteś fanem naszej reprezentacji, ten szalik będzie idealny dla Ciebie! Nasz zespół dzielnie walczy na boisku, więc i ty odpowiednio przygotuj się na nadchodzące spotkania! Pokaż, kto rządzi, kibicuj, i pamiętaj – „Łączy nas piłka”! Najważniejsze cechy tego wyjątkowego szalika to bardzo dobra jakość użytych materiałów, wysoka wytrzymałość i staranne wykonanie.

6 GRA KAPSELE FOOTBALL

To zarówno logiczna, jak i zręcznościowa rozgrywka, łącząca pokolenia. Przywołuje w myślach młodość rodziców czy dziadków, a także zachęca dzieci do wspólnej, rodzinnej zabawy. Na planszy gracze muszą wykazać się zręcznością i precyzją. Przemierzyć boisko i skierować się wprost na bramkę przeciwnika. Ten musi zachować czujność, szczególnie podczas sterowania figurką bramkarza. Skuteczny drybling prowadzi do strzału. Teraz pora na rewanż lub podwyższenie wyniku.



7 PIŁKARSKIE ETUI NA TELEFON

Kolejcionerska seria etui na telefon z reprezentacją Polski to doskonały pomysł na prezent urodzinowy, świąteczny lub z okazji wygrania szkolnego meczu. W całej kolekcji znajduje się aż 50 oryginalnych grafik, na których znajdują się wizerunki zawodników i zawodniczek reprezentacji Polski, oficjalne hasło „Łącz nas piłka”, maskotka orła Bielika, a wszystko to utrzymane jest w biało-czerwonych barwach. Cała kolekcja dostępna na www.funnycase.pl.



8 KOLEKCYJNERSKIE KARTY DO ZBIERANIA W ALBUMIE

Zbieranie naklejek i kart piłkarskich to dla niektórych wielopokoleniowa tradycja oraz forma realizacji piłkarskiej pasji. Nowa kolekcja reprezentacji Polski zawierająca 198 kart zaprojektowanych w czterech poziomach uszlachetnienia to pomysł na prezent dla piłkarskich kolekcjonerów. Zestaw zawiera m.in. album, plakat oraz limitowaną puszkę. Po raz pierwszy w kolekcji znajdziemy karty z piłkarkami reprezentacji Polski.



9 **BLUZA NIKE ANTHEM**

Poczuj się jak reprezentant Polski przed meczem drużyny narodowej! Dokładnie w tym modelu bluzy nasi piłkarze i piłkarki śpiewają hymn Polski chwilę przed pierwszym gwizdkiem. Niesamowite emocje towarzyszące temu podniosłemu momentowi połączone ze sportową pasją to zestaw idealny dla piłkarskiego patrioty.



10 **JAJKA Z CIASTKIEM CZEKOLADOWYM Z NIESPODZIANKĄ**

Jajka z ciastkiem czekoladowym z niespodzianką to propozycja dla piłkarskich łasuchów. Trzy różne opakowania z piłkarzami reprezentacji Polski, w każdym natomiast niespodzianka w postaci trzech naklejek wielokrotnego użytku.

11 **GRY KARCIANE I QUIZY**

Kto zdobył zwycięską bramkę w meczu z Niemcami? Kto jest kapitanem reprezentacji Polski? Pasjonaci piłki nożnej z pewnością nie będą mieli problemów z odpowiedziami na te pytania – dla nich właśnie proponujemy zestawy gier karcianych oraz quizów. Zwolennicy takiej rozrywki mogą rozgrywać świąteczne partie z rodziną i najbliższymi.



Wspomniane produkty można kupić w Sklepie Kibica Reprezentacji Polski dostępnym w Internecie na sklep.laczynaspilka.pl oraz w punkcie stacjonarnym w Warszawie przy ul. Puławskiej 255. Łączy nas piłka!



Łączy nas piłka

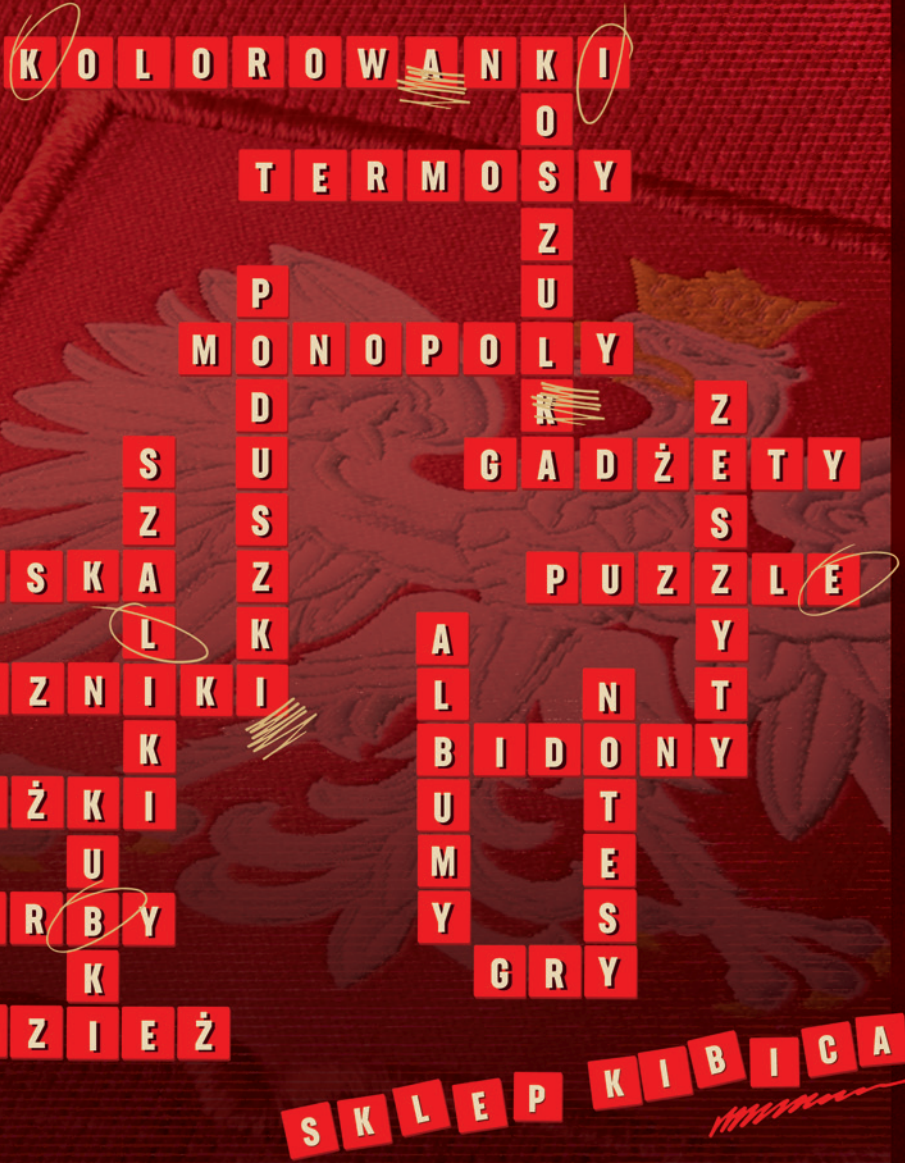
Sklep Kibica Reprezentacji Polski

ul. Puławska 255 | Warszawa

sklep.laczynaspilka.pl

facebook.com/PZPNsklepkipica

sklep@laczynaspilka.pl



» **OFICJALNY SKLEP KIBICA REPREZENTACJI POLSKI**
Piłkarskie prezenty pod choinkę!

CENTRUM PIŁKARSKIE R-GOL
📍 **WARSZAWA | UL. PUŁAWSKA 255**

 **SKLEP.LACZYNASPIILKA.PL**

 **FB SKLEP KIBICA**

Łączy nas piłka



TERMINARZ

Reprezentacja Polski

11 listopada, godz. 20:45, Chorzów
mecze towarzyski

POLSKA – UKRAINA

15 listopada, godz. 20:45, Reggio Emilia
Liga Narodów UEFA

WŁOCHY – POLSKA

18 listopada, godz. 20:45, Chorzów
Liga Narodów UEFA

POLSKA – HOLANDIA

Reprezentacja Polski U-21

17 listopada, godz. 17:30, Łódź
eliminacje UEFA EURO U-21

POLSKA – ŁOTWA

Reprezentacja Polski kobiet

1 grudnia, godz. 21:00, Madryt
eliminacje mistrzostw Europy 2022

HISZPANIA – POLSKA